Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1324484

RÓŻE ŚW. TERESY

RÓŻE
ŚW. TERESY

RÓŻE ŚWIĘTEJ TERESY
OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Drukarnia Archidiecezjalna Warszawa, Krak.-Przedm. 71.

ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS

257142

Ks. ALOJZY MAJEWSKI P. S. M.

RÓŻE ŚWIĘTEJ TERESY

OD DZIECIĄTKA JEZUS

365 NA KAŻDY DZIEŃ ROKU.

Z 6-ma ILUSTRACJAMI.

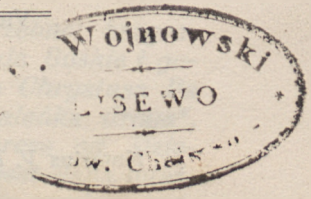

WARSZAWA
WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNÓW
1928.

IMPRIMI POTEST

Varsaviae, die 20 Decembris 1927 anni

Ad. Turowski, P. S. M.
Sup. Reg.

Nr. *895.*

Nihil obstat

F. Kozłowski, Canonicus Lov.
Censor

IMPRIMATUR

Varsaviae, die 14 Februarii 1928 anni

Vicarius Generalis

† **Dr. St. Gall**

Notarius *V. Majewski.*

1324484

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

D. 201/2017

SŁOWO DO CZYTELNIKA.

Książeczka niniejsza ma cel dwojaki:

1. Zachęcać wszystkich, szczególnie słabych, ułomnych i grzesznych, aby gorliwie nad sobą pracowali i nigdy niczem się nie zrażali.

Niech nas nie odstraszają nasze grzechy dawniejsze, ani obecne nasze niewierności i winy, nie patrzmy się czarno na przyszłość naszą, tylko żałujmy, przeprośmy szczerze Boga za wszystko i idźmy odważnie naprzód.

Jedno tylko jest potrzebne: bezgraniczna ufność w miłosierdzie Boskie i gorąca, serdeczna miłość do Chrystusa Pana. Na tem polega ta „maleńka droga", którą nam poleca św. Teresa od Dzieciątka Jezus i która nam jest dana właśnie na nasze czasy. Ona nie zawiera żadnych trudności—wszystko jest jasne, proste i miłe. Każdy i najnędzniejszy może nią postępować.

2. *Książeczka podaje na każdy dzień jedną myśl św. Teresy—jedną różę.*

Duszom, dążącym do doskonałości, poleca się codzienne czytanie, albo rozmyślanie, choćby przez kwadrans czasu. Niektórym i to trudno.

Książeczka chce temu zaradzić:

Przeczytaj sobie codzień jedną myśl, a potem bierz ją z sobą na cały dzień, jako różę wonną. Niech ona ci będzie pociechą wśród zajęć, obowiązków i utrapień codziennych, niech twoje myśli ciągle do niej wracają, a serce twoje niech się nią pokrzepia.

Możesz też starać się naśladować św. Teresę właśnie w tem, co ona ci każdego dnia poleca...

* * *

Niech tedy ta mała, ukochana św. Teresa będzie ci towarzyszką na drodze do nieba i niech cię kiedyś, jako duszę jej oddaną, powita u bram niebieskich.

Myśli i zdania św. Teresy od Dzieciątka Jezus wyjęte przeważnie z tłumaczenia SS. Karmelitanek jej dzieła p. t. „Dzieje Duszy".

KRÓTKI ŻYCIORYS ŚWIĘTEJ.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus urodziła się w Alencon, we Francji w 1873 roku.

W domu rodzinnym wszystko ją pobudzało do cnoty. Pobożni rodzice i starsze jej siostry czuwali nad małą, ukochaną Terenią i kładli głęboko do jej serca pierwszy zasiew miłości Bożej. Już bardzo wcześnie przyłączyło się do tej miłości Bożej żywe pragnienie ofiarowania się Panu Bogu we wszystkiem: „Od trzeciego roku życia mego“ — tak sama później o sobie mówiła — „niczego Bogu nie odmówiłam“. A była to rzecz wielka, bo Terenia posiadała charakter żywy, niełatwy do kierowania. Przytem była bardzo uczuciowa — nieraz drobnostka doprowadzała ją do łez i rozpaczy.

Gdy miała lat dziesięć, jej siostra Paulinka, wstąpiła do klasztoru w Lisieux. Odjazd siostry tak bolesne sprawił wrażenie na Terenię, że ciężko zachorowała. Tylko cudem została uratowana od śmierci, a cud uczyniła sama Najśw. Panienka: „uśmiechnęła się do Tereni, schyliła się lekko ku niej i wróciła jej zdrowie“.

Odtąd tylko jedna myśl napełnia serce Tereni — pragnie oddać się całkiem Jezusowi.

Jeszcze w dziesiątym roku życia, w prostocie dziecinnej, przedstawiła sie matce przełożonej jako postulantka. Naturalnie nie mogła być przyjęta z powodu młodego wieku. Ale, pomimo to, ciągle tego pragnęła i ciągle o to się starała. Gdy wszystkie jej zabiegi spełzły na niczem, sam ojciec jej, który ją nadzwyczaj kochał i nazywał „swoją małą królewną", zaczął się starać o jej przyjęcie do Karmelu. Widząc w swojem dziecku taki nadmiar miłości Bożej, pojechał z Terenią do biskupa w Lisieux, a nawet do Ojca św. Leona XIII, gdy właśnie pielgrzymka francuska przybyła na jego jubileusz do Rzymu.

Nareszcie nadeszła chwila tak bardzo przez Terenię upragniona. Gdy skończyła 15 rok życia, została przyjęta do tego samego klasztoru, gdzie siostra jej, Paulinka, się znajdowała.

We wrześniu 1890 r. pozwolono jej złożyć śluby zakonne pod imieniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza.

Rozpoczęło się teraz dla niej w zacisznej celi klasztornej życie oddane Jezusowi aż do ostatnich granic. Przechodziła dużo cierpień, duchownych i cielesnych, ale nie traciła pokoju, ani ufności. Ofiarowała się Dzieciątku Jezus „jakoby za zabawkę" dla Niego, chętnie przyjmując cierpienia, by tym dowodem miłości uradować Boską Dziecinę.

9 lat tylko kwitł ten „mały kwiateczek", w ogrodzie Karmelu, o cudnej woni i piękności.

Sam oblubieniec jej duszy. Jezus Chrystus, zerwał go sobie i zabrał do wiecznej krainy. Strawiła ją miłość. Św. Teresa umarła 30 września 1897 r., mając lat 24. Jej ostatnie słowa, które wyrzekła, wznosząc oczy na krucyfiks, były: „Kocham Cię — Boże mój — kocham Cię..."

Przed śmiercią powiedziała: „Zajęciem mojem w niebie będzie: dobrze czynić dla ziemi. Po mojej śmierci spuszczać będę na ziemię deszcz różany". Słowa te spełniają się dosłownie: Niezliczone łaski i cuda dzieją się, za jej pośrednictwem, na całej kuli ziemskiej.

I nasza Polska doznaje ciągle jej opieki: Nasze wielkie miasta: Kraków, Warszawa, Poznań — opowiadają o jej możnej przyczynie. W Krakowie literalnie w każdym kościele i w każdej kaplicy znajduje się jej obraz, a przed obrazem mnóstwo kwiatów i świec ku jej czci palących się, jakoteż liczne vota „małej Tereni" na podziękowanie złożone.

W 1925 roku jubileuszowym Pius XI ogłosił ją Świętą. Uroczystość jej przypada na 30 września.

WAŻNIEJSZE DATY

Z ŻYCIA ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

2 stycznia 1873 r., dzień urodzin.

8 maja 1884 r., pierwsza komunja św.

9 kwietnia 1888 r., wstąpienie do Karmelu.

10 stycznia 1889 r., obłóczyny.

8 września 1890 r., profesja.

30 września 1897 r., dzień śmierci.

29 kwietnia 1923 r., beatyfikacja.

17 maja 1925 r., kanonizacja.

PIEŚŃ MOJA NA DZIEŃ DZISIEJSZY.

(Przekład z francuskiego).

Szybko czas biegnie i życie ustanie,
Przeminą lata jako dym i cień,
Bym Cię miłował, dałeś mi, o Panie,
Dzisiejszy dzień.

Kocham Cię. Dusza ma tęsknotą płonie,
Czekając zbawczych Twej pociechy tchnień,
Zechciej na sercu mego zasiąść tronie
W dzisiejszy dzień.

Przyszłość przedemną czarno się maluje,
Ale nie zaznam niepokoju drżeń,
Jeśli na służbę Twoją ofiaruję
Dzisiejszy dzień.

Obawa jutra gnębi mnie, o Boże,
Lęk niepewności zda się grozić zeń,
Ale chcę jeszcze przecierpieć w pokorze
Dzisiejszy dzień.

O Boski Wodzu, prowadź mnie do siebie
Skroś burzliwego morza dzikich wrzeń
I niech wysłuży mi nagrodę w Niebie
Dzisiejszy dzień.

Niech zmilkną świata pokusy zwodnicze
Twej łaski skrzydeł okryje mnie cień
I niech mnie wiedzie przed Twoje Oblicze
Dzisiejszy dzień.

Przy Twojem Sercu próżności nie czuję,
Nie znam obłudy i pochlebstwa brzmień.
Niech mi spoczynek w Sercu Twem zgotuje
Dzisiejszy dzień.

Chlebie Żywota, słodki darze Nieba.
Weź moje serce i zamieszkaj weń,
Twojej miłości poświęcić mi trzeba
Dzisiejszy dzień.

Sok życiodajny wlewa w słabowity
Pęd krza winnego macierzysty pień,
Z Twą łaską wydać może plon obfity
Dzisiejszy dzień.

Żniwa dusz ludzkich najmilsze Ci plony,
Więc nas w gorliwych apostołów zmień,
Niech do tej służby będzie zaliczony
Dzisiejszy dzień.

Marjo, przez Ciebie złączmy się na wieki
Z Jezusem, więc nas dziećmi swymi mień,
Czekamy Twojej pomocy, opieki
Dzisiejszy dzień.

Aniele Stróżu, osłoń mnie skrzydłami,
Niebieskich chórów dozwól słuchać pień,

Niechaj mi płynie Bożymi szlakami
Dzisiejszy dzień.

Z tęsknotą czekam tej wielkiej radości,
Gdy już Cię żaden nie skryje mi cień
Mój Zbawicielu: więc skróć mi z litości
Dzisiejszy dzień.

A wtedy wielbiąc Ciebie z dziękczynieniem,
Żeś mnie wprowadził w Twych przybytków sień,
Pożegnam cichem, pogodnem wspomnieniem
Dzisiejszy dzień.

STYCZEŃ.

BÓG CIĘ WOŁA!

O Boże, jakże różnemi drogami prowadzisz dusze ludzkie! Które z tych dusz są milsze Bogu? Zdaje mi się, że tak samo jedne jak drugie. Czas jest twym okrętem, a nie twem mieszkaniem.

Św. Teresa od Dziec. Jezus.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS
odkrywa na niebie grupę gwiazd w formie litery „T".

BÓG CIĘ WOŁA!

1-go Stycznia.

Słowo Przedwieczne, Zbawicielu mój, Ty jesteś Orłem, którego umiłowała dusza moja: Tyś skierował lot swój aż na ziemię wygnania, Tyś chciał cierpieć, aby wszystkie dusze do Siebie pociągnąć i pogrążyć je w samem ognisku wiecznej miłości, w Trójcy Przenajświętszej. A teraz, gdyś już powrócił do światłości Twojej, to jeszcze, pod postacią maleńkiej Hostji pozostajesz z nami na tej łez dolinie, aby nas karmić Swem własnem Ciałem... O Jezu, czyż nie mogę powiedzieć, żeś nas ukochał aż do szaleństwa?... A wobec takiej miłości, czyż me serce nie ma rwać się do Ciebie? Czyż ma otucha może mieć granice?

2-go Stycznia.

Życie jest często ciężkie i gorzkie; trudno rozpoczynać dzień pracy, gdy Jezus ukrywa się przed naszą miłością. Cóż On robi ten przyjaciel najmilszy? Czy nie wi-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

dzi naszego strapienia, ciężaru, który nas przytłacza? Gdzież On jest? Czemu nas nie pocieszy? Nie lękajmy się. On jest z nami, tuż przy nas, patrzy na nas. On nas prosi, abyśmy Mu oddali cierpienia, łzy nasze... potrzebuje ich dla dobra dusz... dla naszej duszy... gotuje nam tak piękną nagrodę. Ciężko Mu ból nam zadawać, ale wie, że to jedyny sposób, abyśmy Go poznali, jak On zna Siebie. Co za przyszłość! Jakże wielką dusza nasza! Wznieśmy się ponad to, co przemija, zdala od ziemi, coraz wyżej. Jezus może się ukrywać, ale my Go odnajdziemy.

3-go Stycznia.

Gdym otworzyła księgę Ewangelji świętej, oczy moje padły na słowa: „Jezus wszedłszy na górę, wezwał do Siebie, których Sam chciał". Oto zaprawdę tajemnica mego powołania, mego całego życia, a przedewszystkiem tajemnica upodobania Bożego w mej duszy. Nie powołuje On tych, którzy są tego godni, ale tych, których Sam chce. Wedle słów św. Pawła: „Zmiłuję się nad tym, komum jest miłościw, a miłosierdzie uczynię nad kim się zlituję. A przeto nie chcącego ani bieżącego, ale litującego się Boga jest". (Rzym IX, 15, 16).

4-go Stycznia.

„Czas jest twym okrętem, a nie twem mieszkaniem". Maleńką jeszcze byłam, a te słowa już mi dodawały odwagi. Wszakże i Mędrzec Pański mówi, że „życie jest jako okręt, który przepływa przez burzącą się wodę, którą gdy przejdzie, ślad się znaleźć nie może".

5-go Stycznia.

Słyszałam często, że mówiono, iż siostra moja, Paulinka, będzie zakonnicą, nie bardzo rozumiejąc, co to znaczy, myślałam sobie: Ja także będę zakonnicą. Odtąd nie zmieniłam nigdy postanowienia. Przykład więc tej drugiej siostry pociągnął mnie ku Oblubieńcowi dziewic już w drugim roku mego życia.

6-go Stycznia.

„Wieczorem wracałam z ojcem do domu, pamiętam, z jakim zachwytem przypatrywałam się gwiazdom. Była tam mianowicie w głębi firmamentu grupa gwiazd, niby pereł złocistych — tę sobie szczególnie upodobałam, twierdząc, że ma kształt litery „T" i mówiłam po drodze kochanemu ojcu: „Patrz ojcze, imię moje zapisane jest w niebie"...

7-go Stycznia.

Piękności natury, rozrzucone tak hojnie przez Boga, jakże podniosły duszę moją ku Temu, któremu się podobało udarować podobnemi arcydziełami ziemię wygnania, mającego trwać tylko dzień jeden.

8-go Stycznia.

Miałam lat sześć skończonych, gdy po raz pierwszy ujrzałam morze. Widok ten wywarł na mnie głębokie wrażenie, nie mogłam oczu od niego oderwać. Majestat oceanu, szum bałwanów — wszystko mówiło mojej duszy o wielkości i wszechmocy Boga.

9-go Stycznia.

Zauważyłam, że niektóre uczennice przywiązywały się z osobliwą miłością do której z nauczycielek. Chciałam i ja to spróbować, ale mi się nie udawało. O szczęśliwa niemożności! Wiele mi ona nieszczęścia zaoszczędziła. Tak szczerze dziękuję Panu, że nie dawał mi odczuć tylko gorycz w przywiązaniach do rzeczy tego świata. Gdybym się dozwoliła pętać świeckiemi rzeczami, jak prędko byłabym pojmana; moje skrzydła byłyby podcięte — nie mogłabym wzlatywać jak gołąb i spocząć! (Ps. 54, 6).

10-go Stycznia.

Wszyscy ukochani Boży wierni byli głosowi Ducha św. który mówi do nich przez Proroka: „Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze“ (Iz 111, 10). Zaiste wszystko jest dobrze, skoro szukamy tylko spełnienia woli Bożej; to też ja, biedny mały kwiatek, słucham Pana Jezusa. Od dzieciństwa łączyłam nabożeństwo do św. Józefa z miłością do Najśw. Panny. Prosiłam by oddalił odemnie wszystkie okazje do złego. Codziennie odmawiałam modlitwę: „O stróżu, o Ojcze dziewic“ a pod tak dobrą opieką czułam, że jestem bezpieczną.

11-go Stycznia.

Objawione mi było wewnętrznie, że przeznaczona byłam do chwały, ale że jej nikt nie ujrzy na świecie, ale że ona polega na tem, aby zostać świętą. To pragnienie mogłoby się wydawać zuchwałem wobec tego, że jestem tak niedoskonała, czuję jednakże zawsze to pełne ufności zuchwałe pragnienie stania się wielką świętą.

12-go Stycznia.

Wiem, że mnóstwo Świętych strawiło życie na umartwieniach zadziwiających, dla odpokutowania za grzechy, lecz o co cho-

dzi?... „W domu ojca Mego jest mieszkania wiele“ (Jan. XIV, 2) Rzekł to Jezus, idę więc drogą przezeń wskazaną. W niczem nie staram się zajmować sobą samą; a co Jezus raczy zdziałać w mej duszy, poruczam Mu bez zastrzeżeń.

13-go Stycznia.

Pewnego razu wyraziłam Paulince zdziwienie, że Pan Bóg nie daje w niebie jednakowej chwały wszystkim wybranym; z tego powodu obawiałam się, że nie wszyscy będą szczęśliwi. Zamiast odpowiedzi posłała mnie po dużą szklankę, postawiwszy obok niej małą szklaneczkę napełniła obydwie wodą, a następnie zapytała, która pełniejsza? Odpowiedziałam, że obie są pełne, że w żadnej już więcej wody się nie zmieści. Wtedy porównała te szklanki do dusz świętych i wytłumaczyła, że w niebie ostatni z wybranych nie będzie zazdrościł pierwszemu...

14-go Stycznia.

Dusza twoja jest zbyt wielka, by się miała przywiązać do pociech ziemskich. Już teraz powinieneś żyć w niebie, bo powiedziano: „Gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje“ (Łuk. 12, 34). Skarbem twoim jedynym

czyż nie jest Pan Jezus? Jeżeli On jest w niebie, to i serce twoje powinno tam zamieszkać. Najmilszy Zbawiciel dawno już zapomniał niewierności twoich, tylko twoje pragnienia doskonałości są przed Nim i rozweselają Jego serce.

15-go Stycznia.

Zbawienie nasze polega na pójściu za Jezusem. Ale Zbawiciel nasz zaraz na wstępie stawia warunek: „Kto chce iść za Mną, niech zaprze siebie i niesie krzyż swój". Chrystus idzie pierwszy tą drogą cierpienia, a my za Nim iść mamy i poddawać się miłośnie jego działaniu. Prawda, że istotnym węzłem, łączącym dusze nasze z Jezusem, nie jest cierpienie, ale miłość; jednak cierpienie wzmacnia węzeł miłości.

16-go Stycznia.

Ty, moja Matko Przełożona, jesteś gwiazdą przewodnią, daną mi od Jezusa aby wskazywać mi drogę, która pewnie do krainy niebieskiej prowadzi. Jak to mi łatwo i słodko, wzrok mój mieć utkwiony w Tobie i, słuchając Ciebie, pełnić wolę Bożą.

17-go Stycznia.

Przechadzając się przy pomocy swej siostry po ogrodzie, zatrzymała się na widok

kwoki, tulącej pod skrzydła lubą swą dziatwę. Łzy stanęły jej w oczach i rzekła do przewodniczki: „Nie mogę tu dłużej pozostać, wracajmy prędko". W domu, z niebiańskim iście wyrazem, mówiła ze wzruszeniem: „Myślałam o Panu Jezusie, o tem rzewnem podobieństwie, które opowiedział, by nam dać poznać Swą miłość ku nam. Przez całe me życie nic innego dla mnie nie czynił: tulił mnie całkowicie pod Swemi skrzydłami. Nie mogę tego wyrazić, co się działo w mem sercu. Dobrze Bóg czyni, że ukrywa się przed mym wzrokiem, że rzadko kiedy i jakoby „przez kraty" okazuje mi dzieła Swego miłosierdzia, czuję, że nie wytrzymałabym ich słodyczy.

18-go Stycznia.

Skoro Kościół jest ciałem, złożonem z wielu członków, ma też najszlachetniejsze, najkonieczniejsze organy, to jest serce, i to serce pałające miłością. Miłość jedynie pobudza do czynu członki jego, i, gdyby nie było miłości, apostołowie zaprzestaliby głosić ewangelję, męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swej za Chrystusa. Rozumiałam, że w miłości mieszczą się wszelkie powołania, że miłość jest wszystkiem, ogarnia wszelkie miejsca, wszelkie czasy — jest wieczna. Wtedy uniesiona szałem radości

wołałam: „O Jezu, miłości moja, odnalazłam nareszcie moje powołanie — mojem powołaniem jest miłość. Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele św., a to miejsce Ty o Boże, sam mi dałeś — a to w samem sercu matki mej, Kościoła świętego — marzenia moje zostaniecie spełnione... Słodki pokój zalał duszę moją, pokój cichy i błogi żeglarza, gdy dostrzeże światło morskiej latarni, zwiastującej bliskość portu. O gorejąca pochodnio miłości, wiem już jak dojść do Ciebie, jak sobie przywłaszczyć Twoje płomienie".

19-go Stycznia.

Zrozumiałam z własnego doświadczenia, że „Królestwo Boże w nas jest" (Łuk. 17, 21). Pan Jezus nie potrzebuje książek, ani uczonych pisarzy, aby do duszy przemawiać: On, mistrz nad mistrzami, uczy bez dźwięku słów. Nigdy nie słyszałam głosu Jego, a wiem, że jest wewnątrz mnię, kieruje mną i prowadzi natchnieniem Swojem. Darzy światłem dotąd nieznanem właśnie w chwili, gdy go potrzebuję i to najczęściej nie na modlitwie, ale pośród zajęć domowych.

20-go Stycznia.

Nie chcę wagi przykładać do moich spraw drobnostkowych, ale będę rozważała

z miłością i wdzięcznością wielkość i wszechmoc Boga. Do Ciebie, mój Mistrzu, niech serce moje całkowicie i niepodzielnie należy, wtedy będzie ono zabezpieczone od przywiązywania się do drobnostek, źdźbła słomy nie wartych. Całą moją nadzieję pokładam w Tobie, który tak wspaniałą nagrodę przygotowałeś tym, co Cię miłują.

21-go Stycznia.

Piękna brzoskwinia tak jest słodka, że żaden cukiernik nie zdoła jej nadać lepszego smaku. A czy to dla niej Bóg nadał ten smak i barwę? — o nie, miłość Jego dla nas to sprawiła. Własnością brzoskwini jest tylko twarda pestka — jądro jej życia. Tak samo Jezus postępuje z niektóremi sługami Swemi, daje im Swe dary, aby z ich pomocą zjednać sobie inne dusze, a zarazem w wielkiem Swem miłosierdziu upokarza je wewnętrznie i zmusza w sposób łagodny do poznania swej nicości, a wszechmocy Boga. Uczucia te tworzą w nich ziarno łaski, które Bóg rozwija aż do dnia szczęśliwego, gdy przyodziane pięknością nieśmiertelną, niezmienną, zasiądą do Stołu Pańskiego.

22-go Stycznia.

Wielkie mam współczucie dla dusz, któ-

re się gubią. Tak łatwo zabłąkać się pośród kwiecistych ścieżek świata. Gdyby serce moje od samego początku nie było podniesione ku Bogu, gdyby w zaraniu życia świat do mnie się był uśmiechnął, co mogło się stać ze mną? Czyż mnie Pan wedle słów Mądrości, „nie pochwycił, aby złość nie odmieniła umysłu mego, albo obłudność nie oszukała duszy mojej?“

23-go Stycznia.

Szczęście nie leży w przedmiotach nas otaczających, ale w głębi duszy. Można je posiadać zarówno w ciemnem więzieniu, jak w królewskim pałacu i stokroć szczęśliwsza jestem teraz w Karmelu, nawet wśród doświadczeń wewnętrznych, niż w świecie, gdzie mi na niczem nie zbywało, a zwłaszcza na czułych rodzinnych pieszczotach.

24-go Stycznia.

Jeżeli, podobnie jak dęby w lesie, dlatego tak wysoko wyrastają, że zewsząd ścieśnione, nie mogą rozrastać się ani na prawo, ani na lewo, tak i w życiu zakonnem dusza czuje się zewsząd ściśnioną, już to regułą, już to ćwiczeniami życia wspólnego, a wszystko to ma służyć do wznoszenia się jak najwyżej do nieba.

25-go Stycznia.

Najwznioślejsze myśli i natchnienia mogą być bardzo pożyteczne dla dusz, które przyjmują je od Pana z pokorą i wdzięcznością, a także dla innych, którzy z nich korzystają, ale jeśli te dusze lubują się w swem bogactwie i zanoszą modlitwę dumnego faryzeusza, stają się podobne do osoby, która, siedząc przy stole suto zastawionym, umiera z głodu, gdy tymczasem goście zaproszeni obficie korzystają z uczty i zazdroszczą może posiadaczowi tylu skarbów.

26-go Stycznia.

Na ziemi nie potrzeba się do niczego przywiązywać, nawet do przedmiotów najniewinniejszych, bo ich nam zabraknie, gdy się tego najmniej spodziewamy. Tylko to, co jest wieczne, może nas zaspokoić. Myśl o krótkości życia dodaje mi odwagi, pomaga do znoszenia uciążliwości drogi. Mniejsza, że mamy nieco pracy na ziemi „przechodniami jesteśmy, nie mamy tu mieszkania trwającego“ (Żyd. 13, 14).

27-go Stycznia.

Życie pełne jest ofiar, to prawda, więc pocóż szukać w niem szczęścia? Nie jestże ono tylko „noclegiem w niewygodnej go-

spodzie"? Serce moje pragnie gorąco szczęścia, ale widzę także dobrze, że żadne stworzenie nie potrafi tego pragnienia zaspokoić. Przeciwnie, im więcej piłabym u tego źródła zaczarowanego, tem więcej paliłoby mnie pragnienie.

28-go Stycznia.

Nie trudno zostać świętym: trzeba mieć tylko za cel jedyny, sprawiać przyjemność Panu Jezusowi, coraz ściślej się z Nim jednoczyć. Jak miłościwie prowadził mnie Boski mój Nauczyciel! Nigdy nie budził w mem sercu pragnień, by ich nie zaspokoić, to też gorzki Jego kielich zdawał mi się zawsze pełnym słodyczy.

29-go Stycznia.

Przez to, że serce całkowicie się Bogu oddaje na własność, nie traci swojej przyrodzonej tkliwości i przywiązania; przeciwnie, wzrastają one, w miarę im się stają bardziej czyste i nadziemskie. Taką miłością obejmuję moją matkę przełożoną i siostry moje. Jestem nawet szczęśliwa, że walczę razem z memi ukochanemi na chwałę i cześć Króla niebieskiego — ale gotowa jestem każdej chwili pośpieszyć na inne pole walki, jeżeli mój Boski wódz zażąda; nie trzeba nawet

wyraźnego rozkazu, wystarczy jedno spojrzenie, jeden znak najmniejszy.

30-go Stycznia.

Wiele walczyłam i bardzo jestem zmęczona, ale walki się nie boję i podczas niej jestem tak samo spokojna, jak podczas rozmyślania. Jest to wola Boża, abym walczyła aż do śmierci.

31-go Stycznia.

Gdy odbyłam spowiedź generalną, ojciec Pichon, mój spowiednik, rzekł uroczyście: „Wobec Boga, Najśw. Panny, Aniołów i Świętych Pańskich oświadczam, żeś nigdy nie popełniła grzechu śmiertelnego. Podziękuj Bogu za to, co darmo dla ciebie uczynił, bez żadnej z twojej strony zasługi". O Boże, jakże różnemi drogami prowadzisz dusze ludzkie! Wielu świętych nie pozostawia po sobie ani jednego pisma, żadnej zgoła pamiątki; inni znów wzbogacają Kościół cennemi dziełami, nie lękając się odsłonić tajemnic Królewskich, aby tylko Pan lepiej był znany, gorącej kochany. Które z tych dusz milsze są Bogu? Zdaje mi się, że tak samo jedne jak i drugie.

LUTY.

MALEŃKA DROGA,
CZYLI DROGA DZIECIĘCTWA DUCHOWEGO.

Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.
(Mat. 18, 3).

Jeśli kto jest małym, niechaj przyjdzie do Mnie.
(Przyp. IX).

MALEŃKA DROGA.

1-go Lutego.

„Jakiej to maleńkiej drogi chcesz nas nauczyć?“ pytano św. Teresę. „Drogi dziecięctwa duchowego, czyli drogi ufności i zupełnego zdania się na wolę Bożą. Chcę wskazywać duszom małe środki, któremi posługiwałam się tak skutecznie, mówić im będę, że tu, na ziemi, jedno tylko czynić należy: Rzucać pod stopy Pana Jezusa kwiateczki małych ofiar, ujmować Go pieszczotami, w taki sposób Go ujęłam i dlatego właśnie tak dobrego doznam przyjęcia. Jeżelibym moją drożyną miłości wprowadziła was w błąd, to nie bójcie się, nie zostawię was długo na błędnej drodze. Ukażę się wam co prędzej i ostrzegę was, byście się nie chwycili innej drogi, ale jeżeli nie powrócę, wierzcie w prawdziwość słów moich: ufność w Bogu tak wszechmocnym, a tak miłosiernym, nie jest nigdy za wielka; tyle od Niego otrzymujemy, ile się spodziewamy“.

2-go Lutego.

Nie mogę być inną, a więc muszę się znosić taką, jaką jestem, ze wszystkiemi swemi niedoskonałościami, ale równocześnie szukać sposobu dostania się do nieba drogą prostą i krótką, jeszcze nie wytkniętą. Żyjemy w wieku wynalazków, ludzie bogaci nie trudzą się już chodzeniem po schodach, ale mają w domach i hotelach wygodne windy, otóż i ja chciałabym wynaleźć dla siebie taką windę czyli dźwignię niebieską, któraby mię unosiła, aż do samego Pana Jezusa, ponieważ zbyt jestem mała, aby dojść po stromych schodach doskonałości chrześcijańskiej. W Piśmie świętem szukałam wytłumaczenia owej dźwigni, przedmiotu moich marzeń i oto przeczytałam te słowa Mądrości Przedwiecznej: „Jeśli kto jest maluczkim niechaj przyjdzie do Mnie“ (Przyp. IX). Znalazłam więc to czegom szukała, a chcąc się dowiedzieć, co nas czyni maluczkimi, zapytałam ksiąg świętych, a słodki Zbawiciel raczył mi odpowiedzieć: „Przy piersiach was poniosę, a na kolanach będę się z wami pieścił. Jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę“. (Iz. 66, 12, 13). O, nigdy jeszcze czulsze i piękniejsze słowa nie rozweseliły duszy mojej; zatem dźwignią, która ma mię ponieść aż do samego nieba, są Twoje ramiona o Jezu. A do tego nie potrzeba mi wzrastać,

przeciwnie muszę pozostać małą, jak najmniejszą. Przewyższyłeś, o mój Boże, wszelkie moje oczekiwania — całem sercem pragnę wielbić miłosierdzie Twoje: „Boże uczyniłeś mię z młodości mojej, i aż dotąd będę opowiadała cuda Twoje". (Ps. 60, 17).

3-go Lutego.

Jestem dzieckiem słabem i nieudolnem, lecz właśnie ta moja słabość ośmiela mię, aby ofiarować się Tobie, o Jezu, na ofiarę miłości. O mój Boże wiem, że miłość płaci się jedynie miłością (św. Jan od Krzyża). Znalazłam też sposób ukojenia serca mego, oddając Ci miłość za miłość. Szczęście, że w Królestwie niebieskiem jest mieszkania wiele, bo gdyby były tylko te, których opis i drogi do nich są mi niezrozumiałe, bez wątpienia nigdybym się doń nie dostała.

4-go Lutego.

Wieczór w domu kończył się zawsze modlitwą — miejsce moje było przy ojcu; patrząc na niego myślałam, że tylko święci tak się modlą. Potem Paulinka układała mnie na spoczynek, a ja zadawałam jej codzień te same pytania: Czy byłam dziś grzeczna? Czy Pan Bóg jest zadowolony ze mnie? A Najświętsza Panna? Czy Anioł

Stróż będzie stał przy mnie? Odpowiedzi były zawsze potakujące, w przeciwnym razie byłabym płakała noc całą.

5-go Lutego.

Źle czynisz, gdy ganisz to lub owo, gdy chcesz, by wszyscy poddawali się Twemu widzimisię. Chcemy być małemi dzieteczkami, a dzieci nie wiedzą, co lepsze, wszystko im dobre; naśladujmy je. Zresztą niewiele jest zasługi, gdy się czyni to, co się stosuje do naszego rozumowania.

6-go Lutego.

Nie lękaj się mówić Panu Jezusowi, że Go miłujesz, choć tego nie czujesz — jest to sposób zmuszenia Go, by ci pomógł zachować się jak małe i słabe dziecię, które chodzić nie może.

Mniej kaszlam, niż przedtem. Nie przeszkadza to jednak Bogu zabrać mnie, kiedy zechce. Skoro czynię, co mogę, by być maleńkiem dzieckiem, nie potrzebuję czynić przygotowań. Jezus sam musi zapłacić koszta podróży i wejście do nieba.

7-go Lutego.

Korzystajmy z krótkiej chwili życia tego, sprawiajmy przyjemność Panu Jezusowi, ratujmy Mu dusze ofiarami naszemi

Nadewszystko bądźmy mali, tak mali, by nas wszyscy mogli zdeptać i nie okazujmy, że to odczuwamy i że nam to sprawia przykrość. Jedyny sposób postępowania szybko w miłości jest: pozostawać zawsze maleńką. Ja tak czyniłam.

8-go Lutego.

Jak dobrze Pan uczynił, że nas zapewnił słowy: „W domu ojca Mego jest mieszkania wiele" (Jan. 14, 2). Gdyby wszystkie dusze powołane do doskonałości, miały surowe wieść życie, aby dostać się do nieba, byłby nam to Zbawiciel powiedział. Jeżeli jest mieszkanie dla wszystkich dusz, dla ojców pustyni, dla męczenników pokuty, musi być również i dla małych dzieci. Miejsce nasze pomiędzy temi ostatniemi, jeśli gorąco kochać będziemy Jezusa i Ojca naszego w niebiesiech i Ducha miłości.

9-go Lutego.

Ojciec, dowiedziawszy się, że na drodze leży niebezpieczny kamień, wyprzedza syna i, przez nikogo nie widziany, usuwa ów kamień. Syn nic nie wie o niebezpieczeństwie, od którego ojcowska wybawiła Go ręka i nie okaże mu wdzięczności. Ale, jeżeli się o wszystkiem dowie, czyż nie ukocha Go sil-

niej? Ja to jestem owem dzieckiem, przedtem uprzedzonem miłością Ojca, który zesłał Syna Swego nie dla sprawiedliwych, ale dla grzeszników i żąda, bym Go kochała nie dlatego, że mi wiele odpuścił, ale że mi wszystko odpuścił. Nie czekał, aż Go ukocham po ciężkich grzechach, jak św. Magdalena, ale dał mi do zrozumienia, że miłuje mnie miłością uprzedzającą, bym Go do szaleństwa ukochała.

10-go Lutego.

Nie mogę głosić Ewangelji, przelewać dobrego przyjaciela. Gdy czytam niekiedy dzieła, w których doskonałość przedstawiona jest jako najeżona tysiącznemi trudnościami, biedny mój rozum zaraz się nuży, zamykam taką mądrą księgę, która mi głowę mąci i wysusza serce i chwytam Ewangelję św. Wtedy wszystko przedstawia mi się świetlane, każde słowo odkrywa duszy mej nieskończone widnokręgi, doskonałość zdaje mi się łatwa; widzę, że wystarcza znać swą nicość i oddać się jak dziecko w ręce Boga. Pozostawiając duszom wielkim, umysłom wspaniałym te piękne księgi, których rozumieć nie mogę, a jeszcze mniej w praktyce zastosować, cieszę się z mej miłości, bo napisane jest: „Nie zabraniajcie dziatecz-

kom przychodzić do Mnie, albowiem takowych jest Królestwo niebieskie“ (Mat. 19, 14).

11-go Lutego.

Co się tyczy maluczkich, to ci sądzeni będą z nadzwyczajną łagodnością. „Mały otrzyma miłosierdzie“, mówi ten (Mędrz. 6; 7). A małym można pozostać przy najwyższych nawet urzędach, czyż nie napisano, że „Powstał Bóg na sąd, aby wybawił wszystkie ciche ziemi“ (Ps. 70, 10). Nie mówi: „by sądzić“, ale „by wybawił“.

12-go Lutego.

Pan Jezus odpowiedział onego czasu matce synów Zebedeuszowych: „siedzieć po prawicy Mojej i po lewicy, jest dla tych, którym zgotowano od Ojca Mojego“. (Mat. 20, 23). Wyobraź sobie, że te miejsca wybrane, odmówione wielkim Świętym i Męczennikom, będą udziałem małych dziatek. Czyż Dawid nie przepowiada tego, gdy mówi o Benjaminie młodziuchnym, przodującym w zebraniu książąt? (Ps. 67, 28, 29).

13-go Lutego.

Słaba jestem, bardzo słaba i codzień mam tego nowe i zbawienne dowody. Ale

Pan Jezus udziela mi łaskawie umiejętności „przechwalania się w krewkościach swoich“ (2 Kor. II, 5). Wielka to łaska, bo w tem uczuciu mieści się pokój, uspokojenie serca. Gdy widzimy, żeśmy tak nędzni, wtedy już nie mamy w sobie upodobania, lecz patrzymy jedynie na Umiłowanego.

14-go Lutego.

Co czynić, aby dojść do doskonałości? Trzeba spełniać małe cnoty. Trudno to nieraz, ale Pan Bóg nie odmawia nigdy łaski uprzedzającej, dającej odwagę do przezwyciężenia się; jeżeli dusza wiernie jej odpowiada, natychmiast znajduje się w pełni światła. Uderzała mię zawsze pochwała, dana Judycie: „żeś sobie poczęła mężnie i umocnione jest serce twoje“ (Judith. 15, II). Najpierw tedy trzeba odważnie poczynać, następnie umacnia się serce i biegniemy ze zwycięstwa do zwycięstwa.

15-go Lutego.

Spostrzeżono pewnego razu, że św. Teresa rzuca listki różane na krucyfiks. Na zapytanie, czy chce uprosić sobie jaką łaskę, odrzekła z żywością: „nie, nie dlatego — ale aby Jezusa uradować. Nie chcę dawać na to, aby coś za to otrzymać“.

16-go Lutego.

Jezus, który przebywając na ziemi, rzekł: „Wyznawam Tobie, Ojcze, żeś to zakrył od mądrych i rozumnych, a objawił maluczkim“ (Mat. 11, 25), ponieważ byłam malutka i słaba, zniżał się do mnie i uczył łagodnie tajemnic Swej miłości.

17-go Lutego.

Opiekunami moimi w niebie i uprzywilejowanymi są ci, którzy, że tak powiem, niebo ukradli, jak np. święci Młodziankowie, lub dobry łotr. Wielcy święci zdobyli je uczynkami swemi, ja zaś chcę naśladować złodziei, chcę je otrzymać podstępem, podstępem miłości, który mi wejście doń otworzy, mnie i biednym grzesznikom. Zachęca mię do tego Duch św., mówi bowiem w Przypowieściach: „dla podania maluczkim biegłości, młodemu umiejętności i rozumu (I, 4).

18-go Lutego.

Wielcy święci pracowali na chwałę Bożą, ja zaś jestem tylko małą duszyczką i pracuję jedynie na to, aby Mu przyjemność sprawić. Chciałabym być w ręku Dobrego Boga nieużyteczną różyczką, której widok

i miła woń byłaby Mu pewnym wywczasem, sprawiałaby Mu pewną radość.

19-go Lutego.

Gdy mnie otoczy oschłość, gdym nie zdolna modlić się i ćwiczyć w cnocie, szukam sposobności, aby małemi drobiazgami uradować Jezusa, np. uśmiechnę się, powiem uprzejme słówko wtedy, gdy wolałabym milczeć, lub okazać znudzenie. Jeśli nie mam sposobności po temu, to przynajmniej staram się powtarzać Panu często, że Go kocham: to już nie trudne, a podtrzymuje ogień w mem sercu. Gdyby nawet ogień ten wydawał się zgaszonym, jeszcze na popiół rzucałabym źdźbła słomy, a pewna jestem, że się rozpali.

20-go Lutego.

Pytano św. Teresę: „nie doznajesz więc uczucia owego pustelnika, który mówił: „Chociażbym nawet długie lata przeżył w pokucie, dopóki mi pozostanie kwadrans jedno tchnienie życia, lękać się będą potępienia". „Nie, tej obawy podzielać nie mogę, jestem za mała by się potępić — małe dzieci nie idą na potępienie".

21-go Lutego.

Matko Przełożona, ja jestem lichym pędzelkiem, który Pan Jezus wybrał, aby za jego pomocą odbić swój wizerunek w duszach, któreś mi powierzyła. Każdy malarz ma kilka pędzli, a już najmniej dwa. Pierwszym, najpotrzebniejszym czyni zarysy, całe zamalowywa płótno, drugim, mniejszym, wykończa i cieniuje szczegóły obrazu. Ty, droga Matko, jesteś tym wielkim pędzlem, który Pan Jezus dzierży z miłością, gdy wielką pracę pragnie wykonać w duszach swych dzieci, a ja tym maleńkim, uzupełniającym drobne odcienia.

22-go Lutego.

Pan Jezus zadowala się jednem spojrzeniem, jednem miłosnem westchnieniem. Ja zaś znajduję doskonałość bardzo łatwą w praktyce, bo zrozumiałam, że potrzeba tylko ująć Jezusa za serce. Popatrz na dziecię, które zagniewało matkę, wpadając w złość, lub nieposłuszeństwo; jeżeli zadąsane kryje się do kąta i krzyczy z obawy kary, mama niezawodnie mu nie przebaczy, ale jeśli wyciągnie rączęta i powie: „pocałuj mnie, już tego więcej nie uczynię“, mama natychmiast przytuli je do serca z czułością i zaraz zapomni jego niegrzeczności, choć wie, że

przy pierwszej sposobności znów się ich dopuści — ale to nic nie szkodzi, jeśli znów ją ujmie za serce — nie będzie karane.

23-go Lutego.

Czynisz wrażenie maleńkiego dziecka, które zaczyna stawiać pierwsze kroki, ale chodzić jeszcze nie może. Chcąc się koniecznie dostać na piętro do mamy, podnosi nóżkę, by wejść na pierwszy stopień. Daremny trud. Upada za każdym razem, nie może iść naprzód. A więc bądź tem małem dzieckiem: spełniając wszystkie cnoty podnoś zawsze, jakby nóżkę na stopnie uświętobliwienia, a nie myśl, czy będziesz mogła wejść choćby na najniższy stopień. O, nie; Bóg chce tylko dobrej woli twojej. On stoi tam wysoko na schodach i spogląda na ciebie z miłością. Wkrótce zwyciężony twemi próżnemi wysiłkami, zejdzie Sam, weźmie cię na ramiona i uniesie na zawsze do Królestwa Swego, gdzie Go już nie opuścisz. Ale jeśli zaprzestaniesz dźwigać nóżkę, długo cię zostawi na ziemi.

24-go Lutego.

Zbyt jestem maleńka, aby spełniać wielkie czyny; mojem szaleństwem jest nadzieja, że miłość Twa, przyjąć mię raczy za swą

ofiarę, że aniołowie i święci w niebie dopomogą mi wzlecieć ku Tobie, na swych własnych skrzydłach. Jak długo zechcesz, będę wpatrywać się w Ciebie; pragnę być ubezwładnioną Twem Boskiem spojrzeniem, chcę być ofiarą Twej miłości. Ufam, iż nadejdzie dzień szczęśliwy, gdy mię porwiesz, uniesiesz do ogniska miłości i zatopisz w jej gorącej przepaści.

25-go Lutego.

Ach ja jestem tylko małym biednym ptaszkiem, który jest tylko lekkim puchem pokryty. Ja nie jestem orłem, ale posiadam jego oczy i jego serce... Tak jest, pomimo to, że jestem tak nadzwyczaj małą, ośmielam się patrzeć śmiało na słońce Boskiej miłości i goreję pożądaniem wzniesienia się do niej. Chciałabym lecieć — orła naśladować. Ale zaledwie zdołam rozpostrzeć moje małe skrzydełka — to jest wszystko co potrafię. Nie w mojej to słabej mocy — wzlecieć do góry.

26-go Lutego.

Od pewnego czasu ofiarowałam się Dzieciątku Jezus jako zabawka dla Niego i prosiłam, aby się mną bawił nie jak drogocennym darem, na który dzieci patrzą, nie

śmiejąc go dotykać, ale jak piłką bez wartości, którą to rzuca się, kopie, przebija, odpycha, podnosi, przyciska do serca — wszystko według upodobania. Chciałabym się stać rzeczywistą igraszką Jezusową, uległą Jego dziecięcym zachciankom. I wysłuchał mych życzeń.

27-go Lutego.

Co to znaczy być małym? — Być małym — jest to uznawać swą nicość, oczekiwać wszystkiego od Boga, nie bardzo się smucić swemi błędami; w końcu nie gromadzić mienia i niczem się nie dawać wychylić ze spokoju. U ubogich nawet dopóki dziecię jest małe, dają mu to, co niezbędne, ale gdy podrośnie, ojciec go już żywić nie chce i mówi do niego: „teraz pracuj, możesz sobie sam dać radę". Otóż, aby tego nie usłyszeć, nie chciałam nigdy być dużą i czułam się niezdolna sama zapracować na życie, na życie wieczne.

28-go Lutego.

Niewinne dusze dzieci porównywałam w myśli do miękkiego wosku, na którym każdą pieczęć można wycisnąć, — niestety, znamię złego, zarówno jak i znamię dobrego. I zrozumiałam słowa Jezusa: „A ktoby

zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiejby mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej" (Mat. XVIII, 6). O, ileż dusz doszłoby do wysokiej świątobliwości, gdyby od początku były dobrze prowadzone.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS
sypiąca kwiaty podczas procesji Bożego Ciała.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS
wylicza kwiaty podczas procesji Bożego Ciała.

MARZEC.

MIŁOŚĆ BOŻA.

Kochajmy, bo serce nasze na to jest stworzone, aby kochać. Skoro dusza jest całkiem oddana miłości, wszystkie uczynki, nawet najobojętniejsze naznaczone są tą Boską pieczęcią.

(Św. Teresa).

MIŁOŚĆ BOŻA.

1-go Marca.

Nie chcę dać stworzeniom ani pyłka miłości; chcę wszystko oddać Jezusowi, ponieważ daje mi poznać, że On sam jeden jest szczęściem doskonałem. Wszystko będzie dla Niego. A nawet, gdy nie będę miała Mu co ofiarować, tak jak dziś wieczór, natenczas ten sam brak Mu oddam. Pragnę, aby życie moje było jednym aktem doskonałej miłości... Przelewaj w serce moje strumienie nieskończonej czułości, przepełniającej serce moje. Nie mam więcej żadnych pragnień, oprócz jednego, aby kochać tak, abym umarła z miłości.

2-go Marca.

Jestem dzieckiem Kościoła św., a Kościół będąc Twą oblubienicą, o Panie, jest królową. Nie pragnę bogactw ani chwały aniołów i świętych Twoich; moją chwałą niechaj będzie, że należę do Kościoła św. O jedno tylko proszę: o miłość; jednego tyl-

ko pragnę: kochać Ciebie o Jezu. Boże, choć nic uczynisz, czego sobie życzę, będę Cię jeszcze więcej kochała.

3-go Marca.

Chcę cierpieć, a nawet weselić się z miłości; rzucać kwiatki, a każdą różę napotkaną na mej drodze, dla Ciebie z listków oberwę... i śpiewać będę, śpiewać zawsze, choćbym miała kaleczyć ręce o ciernie ostre, a im kolce będą dokuczliwsze, tem głośniej śpiewać i chwalić Cię będę. Ale nacóż, o Panie przydać Ci się mogą kwiaty i pieśni moje? O wiem już, ten deszcz wonnych kwiatów, te liście delikatne, listki róż bez żadnej zgoła wartości, ta pieśń miłości maleńkiego, nędznego serca, te małe „nic“ podobają się Tobie, sprawiają Ci przyjemność.

Kocham Cię, o mój Jezu, kocham Kościół święty, Matkę swoją i pamiętam, że „najmniejszy akt czystej miłości jest dlań cenniejszym i użyteczniejszym od wszystkich innych dzieł, razem zebranych“ (św Jan od krzyża).

4-go Marca.

Gdyby inne dusze, tak jak ja słabe i niedoskonałe, czuły, co ja czuję, żadne z nich nie zwątpiłyby, że osiągną szczytu góry

miłości. „Nie będę brał z domu twego cielców“, mówi Pan, „ani z trzód twoich kozłów. Albowiem Moje są wszystkie zwierzęta leśne, bydła po górach i woły. Znam wszystkie ptactwa niebieskie: i piękność pola ze Mną jest. Jeżeli będę łaknął, nie będę mówił, bo Mój jest okrąg ziemi i napełnienie jego. Izali będę jeść mięso wołowe? albo krew kozłową będę pił? Ofiaruj Bogu ofiarę chwały, a oddaj Najwyższemu śluby twoje“ (68, 49). Oto czego żąda od nas Pan Jezus, nie pragnie dzieł naszych, tylko miłości. Ten sam Bóg, który oświadcza, że nie potrzebuje nam mówić, czy jest głodny, nie lękał się żebrać o trochę wody u niewiasty Samarytańskiej... Pragnę... Ale mówiąc do niej: „Daj mi pić“ (Jan 4. 7), Stwórca świata żądał miłości od swego stworzenia. Pragnął miłości. I teraz więcej niż kiedykolwiek Pan Jezus jest spragniony. Pomiędzy zwolennikami świata znajduje samych tylko niewdzięcznych, obojętnych, a pomiędzy swymi uczniami jakże mało niestety ma serc, któreby się oddały zupełnie Jego miłości nieskończonej.

5-go Marca.

Nie lękajmy się naszej nieudolności. Gdy rano brak nam odwagi i siły do pełnienia cnót, to znak łaski, to chwila by położyć

siekierę do korzenia licząc jedynie na Jezusa. Jeśli upadniemy, wystarczy jeden akt miłości, a Jezus uśmiechnie się do nas. Wspomaga nas, nie okazując tego, a nasza licha miłość ociera łzy Jego, wyciśnięte przez występnych. Miłość wszystko może — niemożebne jest nawet dla niej łatwe i słodkie. Pan nas nie sądzi według wielkości czynów naszych, ani według ich trudności, jedynie według miłości, z jaką je spełniamy. Czegóż się więc lękać?

6-go Marca.

Jeden jest tylko sposób dojścia do doskonałości: miłość. Szukam niekiedy innego słowa na wyrażenie miłości, ale na tej ziemi wygnania, słowo, które ma początek i koniec (św. Aug.) niezdolne jest oddać drgania duszy, trzeba więc poprzestać na tem słowie jedynem i prostem: miłować. A jedna jest tylko Istota, która zdoła objąć miłość: jest nią Jezus. On jeden może nam dać nieskończenie więcej nad wszystko, na co się dlań kiedykolwiek zdobyć możemy.

7-go Marca.

My, co biegniemy drogą miłości, nie mamy się nigdy niczem martwić. Gdybym nie cierpiała z jednej minuty na drugą, nie

byłoby mi możliwem ustrzec i zachować cierpliwości, widzę tylko to, co jest teraz, w niepamięć puszczam przeszłość, a przyszłości nie chcę patrzeć w oczy. Jeżeli się kiedy zniechęcamy, lub wpadamy w zwątpienie, to tylko dlatego, że myślimy o tem, co było, albo o tem co będzie.

8-go Marca.

Błagam Pana, aby mnie pociągnął w samo ognisko swej świętej miłości i połączył mię ze Sobą tak ściśle, aby On sam we mnie żył i działał. Czuję, że im więcej ogień miłości rozpali serce moje, im częściej wołać będę do Pana: Pociągnij mię — tem prędzej drogie mi dusze „Pobieżą do wonności olejków“ Miłego mego. Tak biec będę: razem pobieżemy, bo dusze pałające nie mogą trwać w bezczynności. Siedzą jak Magdalena wprawdzie u stóp Pańskich, a słuchając słów Jego słodkich, ognistych niby nic nie dają, jednak daleko więcej od Marty, która troszczyła się o bardzo wiele. Pan Jezus nie zganił jednak pracy Marty, tylko jej niepokój; spełnianiu bowiem tych samych prac oddawała się Matka Najśw. z pokorą wielką, do Niej bowiem należało przysposobienie skromnego posiłku dla Świętej Rodziny.

9-go Marca.

O Boże mój, Ojcze niebieski, im bardziej zdawać mi się będzie, żeś mnie opuścił, tem silniej, tem goręcej zapewniać Cię będę o mojej miłości. Pali mię pragnienie nieba, tego mieszkania błogosławionych, gdzie miłować będziemy Jezusa bez podziału. Ale trzeba cierpieć i płakać, zanim się tam dojdzie, a więc chcę cierpieć wszystko, co zechce mój Umiłowany; niech czyni ze swą „piłką“ co Mu się podoba.

10-go Marca.

„Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który Mnie posłał, nie pociągnie“ (Jan 6, 44). Uczył następnie, że wystarczy kołatać, by nam otworzono, szukać, by znaleźć, a pokornie rękę wyciągnąć, by otrzymać. Dodaje, że o cokolwiek prosić będziemy Ojca w Imię Jego, da nam. Dlatego też zapewne Duch św. podyktował tę proroczą modlitwę: „Pociągnij mię, za Tobą pobieżemy“. To oznacza pragnienie połączenia się z przedmiotem, drogim sercu. Czuję, że im więcej ogień miłości rozpali serce moje, im częściej wołać będę do Pana: Pociągnij mię, tem prędzej drogie mi dusze „Pobieżą do wonności olejków“ Miłego mego.

11-go Marca.

Przed profesją umieściłam na sercu mojem następującą karteczkę, na której wyraziłam moje prośby: „O, Jezu, Boski mój Oblubieńcze, spraw, abym nie skalała nigdy śnieżnej szaty na chrzcie św. otrzymanej. Zabierz mię raczej, a nie dozwól, abym choćby najlżejszym dobrowolnym grzechem splamiła duszę. Niechaj we wszystkiem Ciebie tylko szukam i znajduję. Niech stworzenia będą dla mnie niczem, a ja niczem dla nich. Niech żadna sprawa ziemska nie zakłóca mego spokoju — O Jezu, proszę Cię tylko o spokój duszy... O pokój, a zwłaszcza o miłość bezgraniczną... Niech dla Ciebie, o Jezu, poniosę śmierć męczeńską; daj mi męczeństwo serca, lub ciała, albo raczej obydwa męczeństwa razem. Dozwól, abym swoje obowiązki wypełniała jak najdoskonalej Niechaj nikt się mną nie zajmuje; niech będę zdeptana, zapomniana jak ziarnko piasku. Ofiaruję się Tobie, o mój Jezu najmilszy, aby we mnie spełniała się najświętsza Twoja wola.

12-go Marca.

Pan Jezus wyrzekł do błogosławionej Małgorzaty Marji: „Otóż mistrz, którego ci daję, on ci powie, co masz czynić. Dam ci

czytać w księdze żywota, w której jest zawarta mądrość miłości"; — Mądrość miłości! Jakże słodko brzmi to słowo dla mej duszy. Żadnej innej nie pragnę mądrości; aby ją posiąść, oddałam wszystko, co posiadam i jako oblubienica z Pieśni nad Pieśniami: mniemam, że nic nie dałam.

13-go Marca.

Nie mogę głosić Ewangelji, przelewać krwi dla Ciebie — mniejsza o to. Bracia moi za mnie pracują, a ja mała dziecina, staję tuż przy tronie królewskim, kocham za tych, którzy walczą. Ale jakże okażę Ci miłość swoją, skoro miłości dowodem są czyny? Oto dziecię rzucać będzie do stóp tronu kwiatki woniejące i głosem dziecinnym śpiewać hymny miłości. W ten sposób, o Boże, pragnę Ci poświęcić życie swoje, nie mogąc inaczej okazać, że Cię kocham, a rzucać kwiatki — znaczy: nie opuścić ani jednej sposobności do ofiary, choćby najmniejszej, ani jednego spojrzenia, ani jednego słowa, ani czynu, a wszystko spełniać z miłości ku Tobie.

14-go Marca.

Skoro dusza jest całkowicie oddana miłości — wszystkie uczynki, nawet najobojęt-

niejsze naznaczone są tą Boską pieczęcią. Jedna z sióstr mówiła św. Teresie o szczęściu w niebie. Przerwała jej: „Nie to mię pociąga". — „A co?" „Miłość. Kochać, być kochaną i powracać na ziemię, by szerzyć miłość dla najwyższej Miłości".

15-go Marca.

Ogień miłości Bożej bezustanku otacza mię i przenika; miłość pełna miłosierdzia wyniszcza w mem sercu wszelką skazę grzechową, oczyszcza je i odnawia. Nie, nie mogę się lękać czyśca; wiem, że niegodną jestem wejść nawet do tego przedsionka nieba, gdzie przebywa tyle dusz świątobliwych, ale wiem również, że ogień miłości potężniejszy jest nawet od płomieni czyścowych, a Pan Jezus nie może na nas dopuszczać cierpień bezowocnych — nie wzniecałby w mem sercu pragnienia, by cierpieć tu na ziemi, gdyby nie miał go wypełnić.

16-go Marca.

Jakże słodki jest głos miłości. Można upaść, można się okazać niewiernym Bogu, ale miłość, która umie ze wszystkiego korzystać, w okamgnieniu niweczy wszystko, co się Panu nie podoba, a w sercu pozostawia

pokój, pełen głębokiej pokory, a niczem niezamącony.

17-go Marca.

W dzieciństwie lubiłam zabawkę — kalejdoskop, rodzaj lunetki, albo tuby z tektury, na której przeciwległym końcu dostrzec można było piękne różnokolorowe wzory. Za poruszeniem zabawki, wzory te odmieniały się nieskończoną ilość razy. Zachwycałam się temi barwnemi gwiazdami i ciekawa byłam, z czego i w jaki sposób tworzyć się mogły, aż po mozolnych dociekaniach doszłam, że to był tylko papier i wełna, pocięte w nierówne kawałki i wrzucone bezładnie. We wnętrzu tuby dostrzegłam nadto trzy lusterka. I na tem polegała rzecz cała. Ulubiona zabawka stała się odtąd dla mnie obrazem wielkiej tajemnicy; jeśli uczynki nasze, nawet najlichsze wypływają z miłości ku Bogu i pozostają jakoby w ognisku tej miłości, wtedy Trójca Święta, wyobrażona przez trzy zwierciadła, nadaje im blask cudowny i piękność, a Zbawiciel, patrząc na nas przez szkło, to jest, niejako przez Siebie samego i własne Swe zasługi, znajduje, że wszystko dobrze czynimy. Ale jeśli opuścimy przedziwne źródło miłości, cóż w nas zobaczy? Źdźbła słomy, uczynki bez żadnej wartości, skaz pełne.

18-ga Marca.

Gdy po wielu trudnościach, siostra Celinka uzyskała pozwolenie wstąpienia do zakonu, pisała św. Teresa: „Teraz nie mam już żadnego więcej życzenia, jedynie mam pragnienie kochać Jezusa nadewszystko, ponad wszelką miarę — aż do szaleństwa".

19-go Marca.

Patrz na tych, co się chcą wzbogacić, ile sobie zadają trudu, by nabyć pieniędzy; a my możemy w każdej chwili, nie zadając sobie tyle pracy, gromadzić skarby na niebo; możemy zbierać djamenty, jakoby grabiami. Do tego celu wystarcza, „czynić wszystko dla miłości Boga".

20-go Marca.

Miłość Boża objawia się zarówno w duszy najprostszej, która się w niczem nie opiera działaniu łaski, jak i w duszy najwznioślejszej. Bóg stworzył niemowlę, umiejące zaledwie kwilić, stworzył biednego dzikiego, który rządzi się tylko prawem natury — i aż do ich serc raczy się zniżać w swej bezgranicznej miłości. To są owe kwiaty polne, których prostota Go zachwyca i tem właśnie uniżaniem się swojem Pan nasz objawia nie-

skończoną swą wielkość. Tak samo, jak słońce darzy swemi promieniami równocześnie cedry wyniosłe i małe kwiatki, tak samo świetność Boska oświeca każdą duszę zosobna, wielką czy małą i każdej daje, co jej najpotrzebniejsze.

21-go Marca.

W pewnej pokusie, jak się zdawało niepokonanej, mówiła jedna siostra św. Teresie: „Tym razem nie mogę wznieść się ponad nią". „Idź popod nią" rzekła. „Dobre to dla dusz wielkich unosić się i wzlatać ponad chmurami, gdy się burza sroży; my zaś znośmy ulewę cierpliwie. Mniejsza, jeżeli trochę zmokniemy. Osuszymy się potem w słońcu miłości".

22-go Marca.

Jedyną moją pociechą było odwiedzanie w cichości Najśw. Sakramentu. Czyż Jezus nie był moim Przyjacielem i Powiernikiem? Tylko przed Nim potrafiłam wynajdywać słowa, które me serce radowały i ulgę przynosiły, gdy, natomiast, rozmowy z ludźmi, chociażby pobożnymi i cnotliwymi, męczyły moją duszę i były jej ciężarem.

23-go Marca.

Jaka to prawda, „że miłości niemasz nic niepodobnego, bo sądzi, że wszystko jej wolno i że wszystko może“ (Naśl. III. 5). Istotnie, tylko miłość Jezusa mogła mi dać odwagę do przezwyciężenia coraz to nowych trudności — miałam okupić swoje szczęście wielkiemi doświadczeniami.

24-go Marca.

Raz zastała infirmerka chorą św. Teresę ze złożonemi rękoma i oczyma ku niebu wzniesionemi. „Co ci jest? najmilsza siostro?“ zapytała ją, „możebyś spróbowała zasnąć?“ „Nie mogę, cierpię bardzo, więc modlę się...“ „A co mówisz Panu Jezusowi?“ „Nic mu nie mówię — kocham Go“.

25-go Marca.

Gdy klęczę przed tabernakulum, jedno tylko powtarzam: „Mój Boże, Ty wiesz, że ja Cię kocham“. Jestem pewna, że ta moja jednostajna modlitwa nie nuży Jezusa, On zna niemoc swojej małej oblubienicy i zadowala się dobremi chęciami. Jezus nie dlatego zstępuje codzień z nieba, by przestawać

w złotej puszce, ale szuka innego nieba — nieba naszej duszy, gdzie znajduje rozkosz Swoją.

26-go Marca.

Nigdy nic innego nie dawałam Bogu jak miłość, a On mi odda miłość za miłość — po śmierci będę spuszczać na ziemię deszcz różany. Doświadczyłam na sobie, że miłość doskonała jest taka potężna, że ze wszystkiego korzysta, tak z cnoty, jak i z ułomności, i duszę moją w Siebie przemienia.

27-go Marca.

Czuję, że posłannictwo moje rozpocznie się po śmierci — posłannictwo wszczepiania w duszę miłości Boga; takiej miłości, jaką ja Go miłuję... — nauczania ludzi mojej maleńkiej drogi. Przechodzić będę niebo, czyniąc dobrze dla ziemi. Nie jest to przecież niepodobnem, skoro i aniołowie, wpatrujący się w Boga, czuwają nad nami. Nie, nie spocznę do końca świata. Dopiero kiedy anioł zawoła: czas już przeminął, wtedy dopiero spocznę i cieszyć się będę, bo liczba wybranych będzie wypełniona (Obj. 10, 6).

28-go Marca.

Chcesz być owładniętym przez miłość najmiłosierniejszą. Pan Bóg byłby nie dał ci tego pragnienia, gdyby ci nie był przeznaczył tej łaski, a raczej już ci ją dał, skoro całkowicie Jemu jesteś oddany, a chcesz być strawiony miłością dla Niego; nigdy bowiem nie udziela pragnień, którychby nie chciał urzeczywistnić.

29-go Marca.

Dla ofiar miłości nie będzie sądu, ale Pan Bóg szczęściem wiecznem nagrodzi czemprędzej własną miłość, gorejącą w ich sercach. Ale, by stać się prawdziwie ofiarą miłości, trzeba się oddać Panu zupełnie i całkowicie. Będziemy gorzeć miłością o tyle, o ile oddamy się Miłości. „Nie wiem, co więcej mieć będę w niebie nad to, co mam teraz“ mówiła św. Teresa. „Widzieć będę Boga, to prawda, lecz już tu na ziemi zupełnie z Nim przebywam“.

30-go Marca.

Jeżeli w godzinę śmierci ujrzę, iż Jezus nieskończenie dobry chce przez wieczność całą obdarzać mnie miłością, a ja już nie będę mogła miłości mojej udowadniać ofiarą,

nie zniosłabym tego, gdybym tu, na ziemi, nie uczyniła wpierw wszystkiego, co było w mej mocy, by okazać Mu miłość moją, by zrobić Jemu przyjemność.

31-go Marca.

Jestem najnędzniejszem z pośród stworzeń, znam nędzę moją, ale wiem również, że serca szlachetne i wspaniałomyślne chętnie świadczą innym dobrodziejstwa: błagam Was zatem, Aniołowie, szczęśliwi niebios mieszkańcy, przyjmijcie mnie za dziecko Swoje. Wysłuchajcie błagania mojego: uproście mi Waszą miłość podwójną. Nie pragnę chwały waszej, Aniołowie i Święci: moją chwałą jest, że należę do Kościoła Świętego. Proszę tylko o miłość. Jednego tylko pragnę: kochać Ciebie, o Jezu. Amen.

KWIECIEŃ.

UFNOŚĆ.

Ufność w Bogu tak wszechmocnym i tak miłosiernym nie iest nigdy za wielką. Ufności i całkowitego oddania się wymaga od nas Jezus.

UFNOŚĆ.

1-go Kwietnia.

Względem tych, co Zbawiciela miłują i którzy, po każdym najdrobniejszym upadku, rzucają się w Jego objęcia, przepraszają Go za uchybienie, Pan Jezus jest pobłażliwy i pełen radości z ich powrotu. Do aniołów mówi On wtedy to, co ojciec syna marnotrawnego mówił do sług swoich: „Dajcie pierścień na rękę jego i weselmy się". (Łuk. 15, 22). O, jak mało jest znana dobroć, miłość i miłosierdzie Serca Jezusowego. Prawda, by móc cieszyć się temi skarbami, trzeba się upokarzać, uznać swą nicość, a tego właśnie mnóstwo dusz czynić nie chce.

2-go Kwietnia.

Odkąd mnie dano było pojąć miłość Serca Jezusa, wyznaję, że wygnał z serca mego wszelką bojaźń. Wspomnienie win moich upokarza mnie i skłania, by nigdy nie opierać się na mych siłach, które są samą tylko

słabością, co więcej, wspomnienie to mówi mi o miłosierdziu i o miłości. Gdy winy nasze z ufnością dziecięcą rzucamy w pożerające ognisko miłości, czy nie muszą w niem bezpowrotnie spłonąć?

3-go Kwietnia.

Oddawna wiedziałam, że Pan Jezus stokroć jest czulszym od najlepszej z matek. Wiedziałam, że matka wybacza zawsze drobne, mimowolne uchybienia dziecka. Ileż to razy sama na sobie tego doświadczałam. A jednak macierzyńska pieszczota poruszała mnie stokroć więcej od najsurowszych wymówek.

4-go Kwietnia.

Wzruszona jestem do głębi dobrocią Boga; nazewnątrz obsypuje mię pociechami, a jednak pogrążona jestem ciągle w najgłębszych ciemnościach. Cierpię bardzo... o tak, bardzo, ale mimo to pokój zadziwiający panuje w mej duszy: wszystkie życzenia moje zostały spełnione. Ufam bez miary.

5-go kwietnia.

Ponieważ Bóg jest taki bogaty i potężny, Jego honor wymaga, aby nie zawodził, gdy w Nim ufność pokładamy i daje nam

to, co mieliśmy nadzieję otrzymać. Ale musimy Mu powiedzieć: „Wiem, że nie warta jestem tego czego się spodziewam. Przeciągam tylko do Ciebie rękę jak mała żebraczka, pewna, że będę wysłuchana".

6-go Kwietnia.

Czemuż, o Jezu, nie mogę powiedzieć wszystkim maleńkim duszom, że łaskawość Twoja jest niewysłowiona! Czuję, że nawet gdybyś mógł znaleźć duszę słabszą i lichszą od mojej, obsypałbyś ją jeszcze większemi dary, jeśliby tylko z bezgraniczną ufnością oddała się Twemu nieskończonemu miłosierdziu.

7-go Kwietnia.

Gdy popełniamy winę jaką, nie sądźmy, że upadek ten wywołała przyczyna zewnętrzna, przyrodzona, np. choroba, niepogoda; ale uważajmy ten upadek za karę naszej niedoskonałości — nigdy się jednak nie zniechęcajmy. „Przygody nie czynią człowieka ułomnym, lecz okazują jakim jest". (Naśl. Chr. Ks. I 16, 4).

8-go Kwietnia.

Wspomnienie win moich upokarza mnie i skłania, by nigdy nie opierać się na mych

siłach, które są tylko samą słabością; co więcej, wspomnienie to mówi mi o miłosierdziu i o miłości. Gdy winy nasze z ufnością dziecięcą rzucamy w pożerające ognisko miłości, czy nie muszą w niem bezpowrotnie spłonąć?

9-go Kwietnia.

Serce moje pełne ufności w Panu, ale nie dlatego, że mię raczył zachować od grzechu śmiertelnego. O nie — czuję dobrze, że choćby sumienie moje było obciążone winami całego świata, nie straciłabym ufności, ale złamana bólem i żalem, pośpieszyłabym co prędzej ukryć się na łonie mego Zbawcy. Wiem, jak On kocha marnotrawnego syna, słyszałam Jego słowa tak słodkie, wyrzeczone do Magdaleny, do Samarytanki, do cudzołożnicy. Nie, nikt przestraszyć mię nie może, znam bowiem całą głębię miłości i miłosierdzia Pańskiego. Wiem, że góry przewinień w jednem oka mgnieniu mogą się rozwiać i w nicość zamienić, jak kropla wody, rzucona na gorejące ognisko.

10-go Kwietnia.

By się nie zniechęcać w opuszczeniach, zwracam się do Boga i do świętych i za

wszystko im dziękuję; myślę, że chcą wiedzieć, jak daleko posunę moją nadzieję... Nie napróżno wryły się w moje serce słowa Joba: „Gdyby mię i zabił, w Nim ufać będę". Przyznaję, że długiego czasu trzeba mi było, by się ugruntować na tym stopniu rezygnacji; teraz już tam jestem: „Pan mię ujął i tam umieścił".

11-go Kwietnia.

Nie rozpaczam, choć czuję wielką oschłość, bo myślę sobie, że małe dzieci zarówno podobają się rodzicom, czy śpią, czy się bawią; myślę dalej, że doktorzy, mając operować chorego, usypiają go nasamprzód, a zresztą wiem, że „Pan zna stworzenia Swoje, wspomniał, iżeśmy proch" (Ps. C. II).

12-go Kwietnia.

Nie boję się wcale ani ostatniej walki, ani cierpień choroby, choćby niewiem jak wielkich: „Bóg ratował mię zawsze, wspierał mię i prowadził za rękę od małego dziecka... liczę na Niego. Cierpienia moje mogą dojść do najdalszych granic, ale jestem pewna, że nigdy mnie nie opuści".

13-go Kwietnia.

Daleka jestem od tego, aby po drodze bojaźni pielgrzymować do nieba, zawsze wynajduję środki i drogi, aby być szczęśliwą i aby odnieść korzyść z całej mej nędzy. Pan nasz sam mi ciągle dodaje odwagi, abym na tej drodze wytrwała.

14-go Kwietnia.

Pan Jezus nie potrzebuje lat, aby dokonać w duszy naszej dzieła miłości: jeden promień z serca Jego może wzbudzić do życia ten kwiat cudny i sprawić, że zakwitnie odrazu na wieczność całą. Korzystajmy z krótkich chwil, danych nam jeszcze, ratujmy dusze.

15-go Kwietnia.

Moje pragnienie męczeństwa nie stanowi zasługi wobec Pana. Nie temu pragnieniu zawdzięczam niezachwianą ufność w miłosierdzie Boże. Możnaby je słusznie nazwać bogactwem duchowem, które nas czyni niesprawiedliwymi, jeśli zatrzymujemy się nad niem z upodobaniem i jeśli sądzimy, że jest czemś wielkiem. Te pragnienia są pociechą, jakiej Bóg użycza niekiedy duszom słabym, jak moja — a takich dusz bardzo wiele. Ale, jeśli Pan odmówi komu

tej pociechy, jest to dowodem, że szczególną wyróżnia go łaską. Przypomnij sobie owe słowa pobożnego zakonnika: „Męczennicy cierpieli z radością, a Król męczenników cierpiał ze smutkiem". Wszak Pan Jezus modlił się: „Ojcze, przenieś ode Mnie ten kielich". (Łuk. 27,42). Nieprawdaż, rozumiesz teraz, że moje pragnienia nie są dowodem miłości? Czuję, że nie to podoba się Panu w mej nędznej duszy. Jemu spodobało się we mnie właśnie to, że ukochałam moją nędzę i moją małość, że ślepo zaufałam Jego miłosierdziu.

16-go Kwietnia.

Czytałam w Ewangelji, że Boski Pasterz opuszcza wszystkie wierne owieczki, aby biec za zbłąkaną. Jakże rozczulające to zaufanie Pasterza do pozostałych owiec. Patrz, jak On ich pewny. Jakże miałyby uciec, gdy są ujarzmione miłością? Jak to dobry nasz Pasterz ukrywa przed nami obecność Swoją, aby nieść pociechę błądzącym. Jeżeli nas prowadzi na Tabor, to tylko na chwilę... doliny bywają zwykłem miejscem pastwisk „kędy odpoczywa w południe" (Pieśń I).

17-go Kwietnia.

Gdy jedna siostra uczyniła przykrość św. Teresie i przyszła ją przeprosić — od-

rzekła ze wzruszeniem: „Gdybyś wiedziała, czego doznaję! Nie rozumiałabym nigdy tak dobrze, jak teraz, miłości, z jaką Pan Jezus przyjmuje nas, gdy Go przepraszamy po popełnionej winie. Jeśli ja, Jego biedne stworzenie uczułam tyle czułości dla ciebie w chwili, gdyś do mnie powróciła, co się dziać musi w sercu Pana Jezusa, gdy do Niego powracamy? O, niewątpliwie prędzej jeszcze niż ja to uczyniłam, On zapomni nieprawości nasze, by ich więcej nie pamiętać... Więcej uczyni; ukocha nas bardziej, niż przed upadkiem".

18-go Kwietnia.

Jeżeli trzeba być bardzo czystym, by móc stanąć przed Bogiem wszelakiej świętości, to wiem i to, że Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy, a ta sprawiedliwość, co tyle dusz przestrasza, jest powodem mej radości i ufności. Być sprawiedliwym, nie oznacza wymierzać jedynie sprawiedliwość względem grzeszników, ale i nagradzać chęci i pobudki dobre i nagradzać cnotę. Ja spodziewam się od sprawiedliwości Bożej tyle, co i od miłosierdzia. Ponieważ jest sprawiedliwym, dlatego jest „Litościwy i miłościwy Pan, długo czekający, a wielce miłosierny. Jako lituje się ojciec synów swoich, zlitował się Pan nad tymi, którzy

się Go boją: boć On zna utworzenie nasze. Wspomniał iżeśmy proch" (Ps. 102, 8, 13, 14).

19-go Kwietnia.

Zapytana przez siostrę, czy Pan Jezus, znając jej nędzę, nie jest z niej niezadowolony, odpowiedziała św. Teresa: „Nie lękaj się. Oblubieniec twój, obok wszelkich doskonałości, jeśli wolno mi się tak wyrazić, ma tę jedną wadę, że nie widzi i nie umie rachować; u ziemskiego oblubieńca byłyby te braki rażące, ale naszego, Boskiego, czynią one tem milszym. Wobec niezliczonych naszych przewinień powinienby On w nicość nas zamienić, ale miłość Jego dla nas zaślepia Go prawdziwie. Jeśli największy grzesznik w chwili śmierci żałuje szczerze za grzechy i umiera, czyniąc akt miłości Boga, wtedy Pan, nie licząc ani łask tylu, których ten niewdzięcznik nadużył, ani wszystkich jego zbrodni, widzi tylko ostatnią jego modlitwę i przyjmuje bezzwłocznie biedną tę duszę w objęcia miłosierdzia Swego. Ale, aby był tak ślepym, iżby nic, a nic nie miał liczyć, trzeba umieć chwycić Go za serce — to Jego słaba strona".

20-go Kwietnia.

Apostołowie całą noc pracowali bez Je-

zusa i nic nie ułowili; praca ich jednakże miłą Mu była, chciał tylko zaznaczyć, że On jeden wszystko dać może. Żądał od nich aktu pokory: „Dzieci a macie ryby?“ Święty Piotr odpowiada: „Nie“ (Jan 21). To wystarcza sercu Jezusowemu. Gdyby Apostołowie choć maleńką ułowili rybkę, może Mistrz nie byłby uczynił cudu; ale nie mieli nic, a łaska i moc Boża ogromnemi rybami napełniła sieć ich. Tak postępuje Pan Bóg z nami: daje jak Bóg, ale żąda pokory serca.

21-go Kwietnia.

Skoro Jezus powrócił do nieba, mogę iść tylko Jego śladami. A te ślady tak świetlane, tak Bosko wonne! Zaledwie oczy moje spoczną na kartach Ewangelji, już oddycham wonnością życia Jezusowego i wiem, w którą stronę biec mi należy. Nie stoję na pierwszem miejscu, ale na ostatniem. Pozwalam faryzeuszowi iść naprzód. A sama z wielką ufnością powtarzam pokorną modlitwę celnika. A zwłaszcza wstępuję w ślady Magdaleny... Jej śmiałość zadziwiająca, a raczej miłosna, która tak się spodobała Sercu Jezusowemu, zachwyca mię i porywa.

22-go Kwietnia.

Jezus dał mi łaskę komunikowania zawsze, wtedy nawet, gdy mi się zdawało, żem wielkie popełniła grzechy. Wiem to z doświadczenia, że to jedyny środek, by się pozbyć szatana — gdy spostrzeże, że nic nie może wskórać, zostawi nas w spokoju. Niemożliwą jest rzeczą, by serce, którego jedynem odpocznieniem wpatrywać się w tabernakulum — obrażało Pana Jezusa do takiego stopnia, by nie mogło Go przyjąć. Obraża Pana Jezusa i rani Jego serce tylko brak ufności. Mamy tylko krótkie chwile życia na zużytkowanie ich dla chwały Bożej; szatan wie o tem i dlatego chce, by nam zeszły na pracy nieużytecznej. Częsta Komunja św. — jedyne lekarstwo na uzdrowienie.

23-go Kwietnia.

Jest to nie małe doświadczenie widzieć wszystko w czarnych kolorach, ale to nie całkowicie od Ciebie zależy; rób co będziesz mogła, by oderwać serce od trosk tej ziemi, a szczególnie od stworzeń; a wtedy bądź pewna, że Pan Jezus dopełni reszty. Nie dopuści, byś upadła w przepaść... Pociesz się dziecię, w niebie już niczego nie będziesz widziała czarno, ale wszystko biało.

24-go Kwietnia.

Serce moje jest pełne woli Jezusa; to też gdy się coś ponadto wlewa, nie wnika do głębi, lecz zlekka pływa jak oliwa po powierzchni czystej wody. O, gdyby moja dusza nie była już wpierw napełniona; gdyby dopiero trzeba było napełnić ją uczuciami radości lub smutku, które tak szybko po sobie następują, byłaby to niezmiernie gorzka fala boleści. Jednak te zmiany kolejne tylko lekko dotykają mej duszy, przeto zawsze trwam w pokoju, którego nic nie może zamącić.

25-go Kwietnia.

Wieczorem, w godzinie milczenia zakonnego, siostra infirmerka położyła mi u nóg bańkę z wodą gorącą, a na płuca krople jodyny. Gorączka mię trawiła, a pragnienie pożerało; nie mogłam się powstrzymać, by nie uskarżać się Panu Jezusowi: „Mój Jezu widzisz goreję — a jeszcze dodają mi ognia. O, gdybym, zamiast tego wszystkiego, miała choć z pół szklanki wody, jakże by mi to ulżyło. Jezu mój, dziecko bardzo spragnione. Ale cieszy się, że mu zbywa na tem, co konieczne, bo Tobie może być podobniejsze i przyczynić się do zbawienia dusz". — Infirmerka wyszła i miała już nie wrócić, aż

nazajutrz rano, gdy ku memu zdziwieniu za kilka minut znowu przyszła niosąc napój orzeźwiający. „Siostro Tereso! W tej chwili przyszło mi na myśl, że może masz pragnienie, postanowiłam odtąd co wieczór przynosić ci napój". Popatrzyłam na nią zdumiona, a gdym sama została, zalałam się łzami: — O jak dobry jest Pan Jezus, jak łatwo wzruszyć Jego Serce.

26-go Kwietnia.

Jakże wielką jest potęga modlitwy. To jakby królowa, która ma zawsze wolny przystęp do króla i może otrzymać od Niego, cokolwiek zażąda. Aby zostać wysłuchaną, nie potrzebuję odmawiać z książki pięknych formułek modlitw, na wszelkie ułożonych potrzeby. Modlitwa — to rozmowa z Bogiem — to wypowiadanie swoich własnych próśb i własnych myśli. Dla mnie modlitwa jest uniesieniem serca, spojrzeniem ku niebu skierowanem, okrzykiem miłości i wdzięczności, zarówno w cierpieniu, jak w szczęściu.

27-go Kwietnia.

„Wyznawajcie Panu, boć dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego" (Ps. 105, I). „Zdaje mi się, że gdyby wszelkie stworzenia otrzy-

mały od Pana takie same łaski, co ja, znikłaby bojaźń Boża; natomiast kochanoby Go do szału. Nie z obawy, ale jedynie z miłości, nikt nie popełniłby najlżejszego dobrowolnego przewinienia."

28-go Kwietnia.

Nie dziwią mię porażki dzieciątka: ono zapomina, że będąc także misjonarzem i wojownikiem, powinno obywać się bez pociech, nazbyt dziecinnych. Bardzo to nie pięknie czas tracić na nękaniu się zamiast spocząć na Sercu Jezusa. Ufność i tylko ufność powinna nas prowadzić do Miłości. Obawa sprawia, że drżymy przed wymiarem sprawiedliwości Bożej, ale nie tej sprawiedliwości, jaką Zbawiciel mieć będzie dla tych, którzy Go miłują.

29-go Kwietnia.

Czy nie słodko pomyśleć, że Pan jest sprawiedliwy, to znaczy, że liczy się z naszą słabością, zna chwiejność naszą? I czegóż miałabym się lękać? Bóg, nieskończenie sprawiedliwy, który raczył przebaczyć synowi marnotrawnemu, czy nie okaże się równie sprawiedliwym względem mnie, która „zawżdy z Nim jestem" (Łuk. 15, 31). Słodkie to dla mnie wspomnienie, jak po raz

pierwszy przystąpiłam do spowiedzi św. Paulinka mi mówiła: „Kochana Tereniu, nie człowiekowi, ale samemu Bogu wyznasz swoje grzechy". Wyspowiadałam się i przyjęłam błogosławieństwo z wielką wiarą, droga moja siostra zapewniła mnie bowiem, że w tej uroczystej chwili łzy Dzieciątka Jezus obmyją moją duszę.

30-go Kwietnia.

Nie liczę na moje własne zasługi, żadnych bowiem nie posiadam, ufam jedynie Temu, który jest cnotą i świętością samą. Zadowalając się memi słabemi wysiłkami On sam podniesie mnie do Siebie, okryje Swemi zasługami i uczyni świętą. Nie myślałam wtenczas, że potrzeba dużo cierpieć, by dojść do świętości — Bóg dobry odkrył mi wkrótce tę tajemnicę, zsyłając utrapienia.

OBŁÓCZYNY ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.

OBRÓCZKI św. TERESY OD DZ. JEZUS.

MAJ.

PODDANIE SIĘ WOLI BOŻEJ.

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według woli Jego" (Porów. Łuk. 1.39).

Jedyna rzecz, której pragnę to—wola Boża. Pan Bóg spełniać będzie w niebie wszystkie moje pragnienia, ponieważ na ziemi nigdym nie czyniła mojej własnej woli.

(Św. Teresa).

PODDANIE SIĘ WOLI BOŻEJ.

1-go Maja.

Podczas nabożeństwa popołudniowego, w dzień pierwszej Komunji św., odmawiałam w imieniu wszystkich, którzy do niej w ten dzień przystępowali, akt poświęcenia się Najśw. Marji Pannie. Nauczycielki kazały mi go odmawiać zapewne dlatego, że ja tak wcześnie straciłam moją ziemską matkę. I w samej rzeczy, całe me serce ofiarowałam Matce Bożej nazawsze i prosiłam Ją gorąco aby zawsze czuwała nademną.

2-go Maja.

Przedstawiam sobie (przed Komunją św.) duszę moją jako plac wolny i proszę Najświętszą Dziewicę Marję, aby uprzątnęła zeń wszystek gruz, który się składa z moich niedoskonałości. Potem proszę Ją, aby wzniosła obszerny namiot i ozdobiła go klejnotami swoich cnót i łaski. Zapraszam wszystkich aniołów i świętych, aby śpiewali słodką pieśń oblubieńców o wiecznej miło-

ści i, mam nadzieję, że Mistrz łaskawy doznaje radości z takiego uroczystego przyjęcia, a ta radość udziela się mojej duszy.

3-go Maja.

Z góry już przewidywałam i odczuwałam to, co Bóg nagotował tym, co Go miłują. A gdy rozważałam tę wieczną nagrodę, która nie stoi w żadnym stosunku do drobnych ofiar życia tego, powzięłam postanowienie kochać Jezusa ze wszystkich sił, z oddaniem się Mu całkowicie, jakoteż dawać Mu tysiące i tysiące dowodów mojej wierności i poddania się, jak tylko będę mogła.

4-go Maja.

Razu pewnego Leońcia, uważając zapewne, że jest już za duża, aby się bawić lalką, przyniosła nam pełen koszyczek zabawek, a na wierzchu lalkę, mówiąc: „Kochane siostrzyczki, bierzcie, co chcecie. Celinka wzięła tylko kłębek tasiemek. Po chwili namysłu i ja wyciągnęłam rączkę: „Ja wybieram wszystko", rzekłam i zabrałam bez ceremonji cały koszyk. Ten mały szczegół jest jakby streszczeniem mego życia. Później gdy zrozumiałam, co to jest doskonałość, poznałam, że, aby stać się świętą, potrzeba

dużo cierpieć, szukać zawsze tego, co najdoskonalsze i zapomnieć o sobie. Dusza ma wolność odpowiedzieć lub nie na wezwanie Pana Jezusa, czynić mało lub dużo dla Jego miłości; słowem wybierać pomiędzy ofiarami jakich żąda. Wtedy, jak w ów dzień mego dzieciństwa, zawołałam: „Boże mój, wybieram wszystko! Nie chcę być świętą napół; nie lękam się cierpieć dla Ciebie, lękam się tylko własnej mej woli, weź ją, Panie, bo wybieram wszystko, co Ty chcesz".

5-go Maja.

Nie pragnę bardziej śmierci, niż życia; gdyby mi Pan pozwolił wybrać jedno z dwojga, nie wybrałabym ani jednego, ani drugiego; chcę tylko tego, czego On chce; kocham to, co On czyni. Jedyna rzecz, której pragnę to — wola Boża. Wyznaję, że gdybym w niebie nie mogła już pracować dla Jego chwały, wolałabym ziemskie wygnanie, niż niebieską Ojczyznę.

6-go Maja.

Nie mam więcej żadnych życzeń. Nie życzę sobie więcej cierpień, ani krzyża i nie pragnę więcej śmierci, pomimo to, że mi są tak miłe i drogie. Przez długi czas przeży-

wałam je z upragnieniem jako pożądanych posłańców Bożych i cierpienie było moim udziałem i wiele razy wydało mi się, że jestem już na progu wieczności. Teraz kieruje mną tylko zupełne, bezwarunkowe poddanie się Bogu. O nic innego nie proszę, jak tylko, aby wola Boża nademną się spełniła.

7-go Maja.

Nie nęka mnie teraz żadna obawa, ani ta nawet, która mię dawniej bardzo niepokoiła, żebym nie musiała długo chorować i przez to być dla klasztoru ciężarem. Jeżeli taka wola Boża, jestem gotowa całemi latami znosić cierpienia ciała i duszy. Ale nie obawiam się długiego życia, nie obawiam się walki: Pan jest moją Ucieczką, Pomocą i Obroną, „On mi dał ręce do walki, palce do zwady“ (Ps. 143, I 2).

8-go Maja.

Rezygnacja w cierpieniu konieczna, nie oznacza nieodczuwania cierpienia, nie wyklucza nawet wstrętu, płaczu, jęku; żąda tylko, żeby nie buntować się przeciw niemu sercem. Pan Jezus chcąc nam dać przykład, jak należy cierpieć, raczył stać się we wszystkiem nam podobnym prócz grzechu, więc smucił się, trwożył przed męką swoją, uni-

żył się aż do proszenia o miłosierdzie, ale w tejże chwili dodawał: „Wszakże niech się stanie, Ojcze, wola Twoja, nie Moja".

9-go Maja.

Pan Jezus nigdy nie żąda od nas ofiary ponad nasze siły. Wprawdzie Boski Zbawiciel daje nam niekiedy uczuć gorycz kielicha, jaki podaje duszy naszej. Gdy żąda ofiary z tego co nam najdroższe w świecie, niepodobna, chyba przy pomocy szczególnej łaski, nie wołać jak On w ogrodzie Oliwnym: „Ojcze mój, niechaj odejdzie odemnie ten kielich"... Ale dodajmy śpiesznie: „Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty" (Mat. 26, 39). Wielką pociechę sprawia myśl że Jezus, Boski Mocarz, znał wszystkie słabości nasze, że drżał na widok gorzkiego kielicha, którego przecież tak gorąco pożądał.

10-go Maja.

W chwili cierpienia należy rozważać prawa Boga do nas i Jego nieskończoną Dobroć. Z ręki Ojca najlepszego wszystko przyjmujmy, cokolwiek nam zsyła, ufając, że Bóg dlatego nawiedza nas cierpieniem, bo pragnie wszystko w nas uświęcić, a świętości niema bez krzyża, ni poza krzyżem.

11-go Maja.

Co się ze mną stanie? Czy umrę z bólu serca, gdy widzę się tak bezsilną? O nie, nawet smucić się tem nie będę. Z odwagą i poddaniem się pozostanę tem, czem jestem, aż do mojej śmierci, będę się tylko wpatrywać w niebieskie słońce. Nic mię nie przerazi, ani wiatr, ani ulewa. A gdy gęste chmury zakryją oblicze miłości, wtedy nastanie chwila, gdy ufność moja dojdzie do najwyższego szczytu. Nie dam się wzruszyć z miejsca, bo wiem, że poza tą ciemną chmurą wciąż moje słońce jaśnieje.

12-go Maja.

Najgorętszem mem pragnieniem było zawsze zostać świętą; ale porównywając się ze świętymi, widzę, że tak wielka zachodzi pomiędzy nami różnica, jak np. między niebotyczną górą, a lichem ziarnkiem piasku, deptanem stopą przechodnia. Lecz, zamiast zniechęcać się i tracić odwagę, mówię sobie: Pan Bóg nie dawałby mi pragnień, niemożliwych do spełnienia; pomimo mojej nędzy wolno mi wzdychać i dążyć do świętości.

13-go Maja.

Wiem, że mnóstwo świętych strawiło ży-

cie na umartwieniach zadziwiających dla odpokutowania za grzechy, lecz o co chodzi?... „W domu Ojca Mego jest mieszkania wiele“ (Jan. 14, 2). Rzekł to Jezus, idę więc drogą przezeń wskazaną. W niczem nie staram się zajmować sobą samą, a co Jezus raczy zdziałać w mej duszy, poruczam Mu bez zastrzeżeń.

14-go Maja.

Pytałam się nieraz w głębi duszy, w czembym jeszcze mogła postąpić; zdawało mi się wtedy, że rozumiem, na czem polega doskonałość; wnet jednak poznałam, że im więcej kto w cnocie postępuje, tem więcej mniema, że od celu jest dalekim. Obecnie zgodziłam się już z myślą, że zawsze pozostanę niedoskonałą, a nawet znajduję w tem radość.

15-go Maja.

Rozumiem, że Piotr św. mógł upaść. Liczył zbytecznie na potęgę swego uczucia, zamiast opierać się jedynie na Bogu. Dlatego to Jezus już poprzednio był mu powiedział: „Kiedy nawrócisz się, potwierdzaj bracię twoją“ (Łuk. 22, 32). To znaczy: mów im o twym upadku, nauczaj twoim własnym przykładem, jak bardzo potrzeba

im w rzeczach zbawienia opierać się na Mnie wyłącznie".

16-go Maja.

Łatwiej jest pracować zewnętrznie, walczyć, zwyciężać przeszkody, bo to wszystko połączone jest z pewną przyjemnością, zadowoleniem dla natury. Ale gdy człowiek cierpi, pomimo to jednak zgadza się z cierpieniem i cierpi po chrześcijańsku, wtedy wyrasta ponad siebie, bo cierpienie nic nie zawiera, coby naturę mogło podniecać, przeciwnie, wszystko ją od cierpienia odpycha, więc przyjęcie jego jest wspaniałem zwycięstwem łaski nad naturą.

17-go Maja.

„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją i Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy" (Jan. 17). Warunkiem naszej szczęśliwości: zachowanie słów Jezusowych, przez co dajemy Mu dowód miłości. Słowa Jego — to On sam, skoro zowie się słowem Ojca Swego.

18-go Maja.

Podczas rekolekcyj przed moją profesją miałam oschłość zupełną, prawie opuszcze-

nie przez Boga było moim udziałem. Pan Jezus spał w swojej małej łódeczce. Jakże rzadko pozwalamy Mu zasnąć spokojnie w naszych sercach, a On tego tak pragnie, przyjął też chętnie spoczynek, który Mu zgotowałam w swej duszy.

19-go Maja.

Pociesza mnie głos wewnętrzny; Święci dodają mi otuchy, mówią mi: „Dopóki jesteś w więzach ciała, nie możesz spełniać posłannictwa twego, ale potem po śmierci, nastąpi czas twoich zdobyczy. — Pan Bóg spełniać będzie w niebie wszystkie moje pragnienia, ponieważ na ziemi nigdym nie czyniła mojej własnej woli".

20-go Maja.

Miałam wielkie i trudne do zniesienia doświadczenia. Ale serce Pana mojego, bezustannie nademną czuwające, nauczyło mię, że dla dusz, których wiara nie jest większa od ziarnka gorczycznego, Pan Jezus często czyni cuda, aby utwierdzić ich wiarę; ale dla bliskich i drogich Swemu sercu, dla Matki Swej Najśw., nigdy cudów nie czynił, zanim doświadczył ich wiary. I tak np. pozwolił, aby umarł Łazarz, chociaż Marja i Marta kazały Mu powiedzieć, że choruje. A na godach w Kanie Galilej-

skiej, gdy Matka Najśw. wstawiała się za nowożeńcami, odrzekł odrazu, że godzina jeszcze nie nadeszła. Ale po doświadczeniu jakże wielka nastąpiła nagroda. Łazarz zmartwychwstaje; woda przemienia się w wino... Ukochany duszy mojej, podobnie postępował z małą Swą Terenią; naprzód długo ją doświadczał, a potem spełnił wszelkie jej pragnienia.

21-go Maja.

Tak pragnęłam widzieć naszego ojca na mojej uroczystości przyjęcia welonu. Tymczasem ojciec nie przyjdzie... Łzami się zalałam, ale czuję, że jest to wola Boża. Dopuścił to Jezus jedynie dla doświadczenia mojej miłości... Jezus chce mię mieć sierotą, chce, abym była sama z Nim samym, dla ściślejszego ze mną połączenia; chce jeszcze dać mi wzamian w ojczyźnie niebieskiej radości prawdziwe i prawnie nabyte, jakich mi na tem wygnaniu odmówił.

22-go Maja.

Wczoraj wieczór — mówiła do Matki Agnieszki od Jezusa — opanowała mię trwoga, a ciemności koło mnie wzmogły się. Jakiś głos wrogi mówił do mnie: Czy jesteś pewną, że Bóg cię miłuje? Czy przy-

szedł i powiedział ci to? Zdanie niektórych ludzi nie uczyni cię przed Nim sprawiedliwą. Długo znosiłam te przykre myśli, gdy przyniesiono mi od ciebie, matko, bilecik, prawdziwie opatrznościowy. Przypomniałaś mi, matko, wszystkie łaski, jakiemi Jezus hojnie obdarzył mą duszę i, jak gdyby ci udręczenie moje było wiadome, mówiłaś mi, że jestem szczególnie od Boga umiłowaną i w przededniu otrzymania z rąk Jego wiekuistej korony. Znów cisza i radość napełniły moje serce. Jednak myślałam sobie jeszcze: To miłość mojej mateczki dla mnie podyktowała jej te słowa. Zaraz potem głos wewnętrzny skłonił mię wziąć do rąk Ewangelję, a otworzywszy ją na chybił trafił, zwróciłam oczy na ustęp, którego nigdy prezdtem nie zauważyłam: „Ten, kogo Bóg posłał, mówi to samo, co Bóg mówi, bo nie pod miarę daje Bóg swego ducha". Następnie zasnęłam, zupełnie pocieszona. Ciebie to, matko, Bóg posłał do mnie i powinnam ci wierzyć, gdyż mówisz to samo, co Bóg mówi.

23-go Maja.

Przełożony klasztoru powiedział jej, że nie powinna umierać tak wcześnie bo jeszcze nie przygotowała sobie korony niebieskiej. Na to odrzekła żywo: „Ojcze, wpraw-

dzie ja korony niebieskiej nie przygotowałam, ale Jezus ją przygotował".

24-go Maja.

Gdybym wyzdrowiała, wyrzekłabym z całego serca: „Bardzo się cieszę, że jestem zdrowa, ponieważ taka wola Twoja. Wprawdzie cierpiałam tak, jak gdybym miała umrzeć, ale nic to nie znaczy: gotowa jestem po raz drugi rozpocząć cierpienia na nowo".

25-go Maja.

„To straszne, ile ty cierpisz" mówiła jedna siostra do chorej św. Teresy". Nie, to nie straszne, czyż mała ofiara miłości mogłaby uważać strasznem to, co jej Oblubieniec przysyła? On mi daje na każdą chwilę tyle, ile znieść mogę — nie więcej; a jeżeli za chwilę zwiększa me cierpienie, to zwiększa również siłę. Mimo to nie mogłabym Go nigdy prosić o większe cierpienia, bo jestem za małą; wtenczas one stałyby się mojemi własnemi cierpieniami i musiałabym sama je znosić, a ja nigdy nie umiałabym nic czynić sama.

26-go Maja.

Jeżeliby mi Bóg dał do wyboru: Jeżeli umrzesz zaraz, osiągniesz w niebie wielką

chwałę. Jeżeli zaś dożyjesz do lat 80-ciu, chwała twoja będzie mniejsza, ale przyczynisz się do tego, że Ja będę miał więcej radości — nie namyślając się odpowiedziałabym, „Boże, wolę żyć do lat 80-ciu bo szukam nie swojej chwały, ale Twojej radości".

27-go Maja.

O, mój Boże, jak dobry jesteś dla małej ofiarki Twej miłości miłosiernej! Teraz do udręczeń dusznych dołączasz nawet cierpienie ciała, teraz nawet nie mogę powiedzieć: „Otoczyły mnie cienie śmierci" (Ps. 17, 5). Ale z uczuciem wdzięczności wołam: „Bo choćbym też chodziła wpośród cienia śmierci, nie będę się bała złego: bowiem jesteś Ty ze mną, Panie (Ps. 17, 4).

28-go Maja.

O, jakąż truciznę pochwał podaje się codziennie osobom, zajmującym pierwsze miejsce. Jakież to zgubne kadzidło i jakiego potrzeba zaparcia, by dusza nie poniosła szkody.

Jezus podaje ci krzyż, krzyż ciężki, a ty się lękasz, że pod nim upadniesz. Dlaczego? Nasz Zbawca ukochany trzy razy upadł na drodze Kalwaryjskiej; czyż nie możemy naśladować Oblubieńca naszego?

29-go Maja.

Chcę być dla wszystkich pełną wyrozumienia, aby sąd Boży uczynić dla siebie łaskawym, a raczej, aby wcale nie być sądzoną. On bowiem powiedział: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni“ (Łuk. 6, 37). Źle czynimy, gdy chcemy przekonać innych, że nie mają słuszności, chociażby nawet tak było istotnie — nie do nas to bowiem należy. Nie powinniśmy być sędziami pokoju, ale tylko aniołami pokoju.

30-go Maja.

O, jakże kocham Najśw. Pannę! Gdybym była kapłanem, jak pięknie mówiłabym o Niej. Przedstawiają nam Ją zwykle niedostępną i niedościgłą, a tu należałoby raczej okazywać Ją jako łatwą do naśladowania. Jest Ona więcej matką niż królową. Mówiono mi, że Jej blask zaćmiewa wszystkich świętych jak słońce wschodzące swym blaskiem zaćmiewa gwiazdy. Mój Boże, czy to możliwe? Matka miałaby umniejszać chwałę dziatek! Ja myślę zupełnie przeciwnie; mam przekonanie, że Ona właśnie pomnaża chwałę wybrańców nieba... Dziewica Marja. Jak prostem wydaje mi się Jej życie.

31-go Maja.

Z wielkiej miłości ku Eucharystji św. Teresa zawsze żałowała, że nigdy nie może należeć do stanu kapłańskiego, mówiła też: „Szczęśliwa jestem zatem, że w 24-tym roku życia umieram. Zwykle w tym wieku otrzymują święcenia kapłańskie. Dobry Bóg oszczędza mi zmartwienia, że żyłam nie będąc księdzem i mam żyć bez nadziei zostania nim kiedykolwiek".

CZERWIEC.

ŻARLIWOŚĆ.

Jezus jest oblubieńcem krwi (Exod. 4, 25) — żąda dla Siebie wszystkiej krwi naszego serca.

O Jezu, spraw, niech ja będę ofiarą, spal mię i zniszcz w ogniu Twej miłości.

(Św. Teresa).

ŻARLIWOŚĆ.

1-go Czerwca.

O, jak słodki był dla mej duszy pierwszy pocałunek Jezusa! Tak, to był pocałunek miłości. Czułam, że jestem kochana i mówiłam nawzajem: „Kocham Cię, oddaję Ci się na zawsze". W miarę jak rosłam, coraz więcej kochałam Pana Jezusa i ofiarowałam Mu często swoje serce, we wszystkiem, cokolwiek czyniłam, usiłowałam podobać się Panu Jezusowi i bardzo czuwałam nad tem, by Go nigdy nie obrazić.

2-go Czerwca.

Podobało się Bogu stworzyć Świętych, których można porównać z lilją i różą; stworzył też mniejszych, a tym ma wystarczać to, że jako stokrotki lub skromne fiołki przeznaczone są na rozweselenie Jego Boskiego spojrzenia. Im szczęśliwsze czują się kwiaty, że pełnią wolę Pana, tem są doskonalsze. Jakiemże szczęściem Bóg mnie napełnia;

jakże to łatwo i jak słodko służyć Mu na ziemi.

3-go Czerwca.

Pierwsza Komunja pozostawiła mi wspomnienie niczem nie zamącone. Zdaje mi się, że nie mogłam być lepiej usposobioną. Matka mi dała prześliczną książeczkę na trzy miesiące przed owym dniem szczęśliwym. Ona mnie przygotowała szybko i dokładnie. Wprawdzie oddawna myślałam o pierwszej Komunji Św. niemniej jednak potrzeba było dać sercu nowy popęd i napełnić je świeżemi kwiatami: Codzień spełniałam mnóstwo drobnych ofiar i aktów miłości, które się przemieniały w tyleż kwiatów; niekiedy były to fiołki, to znów róże, bławatki, stokrotki, niezapominajki — chciałam, ażeby wszystkie kwiaty usłały w mem sercu kołyskę dla maleńkiego Jezusa. Tak łatwo zbierać te skarby nieśmiertelne co dnia, co godzinę, a jakież to nieszczęście gardzić niemi, deptać je, gdy wystarczy schylić się, aby je zebrać.

4-go Czerwca.

Jezus i Terenia poznali się i zrozumieli. Nasze spotkanie dnia pierwszej Komunji Św. nie mogło już zwać się prostem spojrze-

niem, ale było to zjednoczeniem. Nie było już nas dwoje, Terenia zniknęła jak kropla wody w oceanie, Jezus sam pozostał, był Mistrzem i Królem. Czyż Terenia nie prosiła Go, by odjął jej wolność? Lękała się tej wolności, czuła się tak słaba, tak wątła, że na zawsze chciała połączyć się z mocą Bożą.

5-go Czerwca.

Radość moja po Komunji Św. stała się tak wielka, tak głęboka, że nie byłam zdolna jej powstrzymać, we łzach ją wylałam, ku zdziwieniu towarzyszek, które później pytały się: „Czemuż ona płakała? Miała może niepokój sumienia?“ „Nie, prędzej dlatego, że nie było przy niej matki, którą tak kocha“. I nikt nie zrozumiał, że gdy wesele niebieskie napełni serce biednego wygnańca, wtedy to serce słabe i śmiertelne nie może go pomieścić i we łzach się rozpływa. Skądżeby nieobecność matki miała mnie zasmucać w dniu pierwszej Komunji, gdy niebo całe posiadałam w duszy, tak bliską się czułam ukochanej matki...

6-go Czerwca.

Nazajutrz po pierwszej Komunji św. byłam smutna. Piękne stroje, upominki, nie za-

pełniły mi serca. Jezus tylko mógł je odtąd zadowolić; wzdychałam do błogosławionej chwili, w której Go przyjmę po raz drugi. Nastąpiło to w uroczystość Wniebowstąpienia. Łzy mi płynęły z niewymowną rozkoszą; powtarzałam sobie słowa św. Pawła: „Żyje już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (I Galat. 11, 20).

7-go Czerwca.

Opuszczając Komunję św. zadajemy przykrość Panu Jezusowi. Szatan widocznie bardzo jest przebiegły, skoro tak potrafi duszę omamić. A my ułatwiamy mu jego plany. Wie on dobrze ów zdrajca, że nie przyprawi o grzech duszy, zupełnie Bogu oddanej; przeto usiłuje wmówić w nią, że grzeszy. To już znaczny zysk jego; ale nie wystarcza do nasycenia jego wściekłości... ugania się za czemś więcej, chce zabrać Jezusowi miłe Mu tabernakulum. Nie mogąc sam wejść do tego sanctuarium, chce przynajmniej, by było puste i bez Pana. Niestety, co się stanie z tem biednem sercem? Gdy się uda czartowi odwieść duszę od Komunji, wtedy odniósł zwycięstwo i Jezus płacze...

8-go Czerwca.

„Boże mój“ woła w dzień ślubów zakonnych św. Teresa. „Boże, udziel mi męczeń-

stwa serca, lub ciała! Ach, raczej ześlij mi jedno i drugie!“ A Pan, który, jak sama wyznaje, wszystkie spełniał jej życzenia, wysłuchał i tego. „W duszę swej małej oblubienicy przelał fale czułości bez miary, zamknięte w Jego Boskiem Sercu“; było to męczeństwo miłości. Oddać się na ofiarę miłości nie znaczy oddać się słodyczom i pociechom — znaczy to raczej oddać się uciskom i goryczom, bo żywiołem miłości — ofiara, poświęcenie, a Teresa zapewnia, że im więcej chcemy oddać się miłości, tem więcej oddać się musimy cierpieniu. Mistrz Boski prowadził ją też po twardych ścieżkach boleści i dopiero u ich ostrego szczytu umarła, jako ofiara miłości.

9-go Czerwca.

W kilka dni po złożeniu profesji pisała: „Niech Bóg zachowa, aby można było kiedy powiedzieć, że jaka świecka narzeczona więcej uczyniła, więcej ofiar poniosła dla swego narzeczonego, śmiertelnego człowieka, niż ja dla Jezusa oblubieńca duszy mojej“.

10-go Czerwca.

Widząc jedną z sióstr płaczącą, św. Teresa upomniała ją, aby nie dawała zaraz poznać po sobie lada cierpienia, gdyż nic tak

nie zasępia życia wspólnego, jak zmienność humoru. „To pewna", odrzekła, „odtąd płakać będę tylko wobec Boga. Jemu Samemu powierzać będę swoje troski. On mnie zrozumie i zawsze pocieszy". Na to św. Teresa odparła z żywością: „Płakać przed Bogiem! Broń Boże! Wobec Niego powinnaś strzec się smutku więcej jeszcze niż wobec ludzi. Przecie klasztory nasze są na to, by rozweselać Najsłodsze Serce tego dobrego Pana; On przychodzi do nas, by odpocząć, zapomnieć o bezustannych skargach ludzi, wśród świata żyjących; tam bowiem, zamiast uznawać łaski krzyża, płaczą tylko i jęczą zazwyczaj pod jego ciężarem. I ty miałażbyś się nie wyróżniać od ogółu śmiertelników? — Zaprawdę, nie byłby to dowód bezinteresownej miłości. — My to mamy pocieszać Jezusa, a nie Jezus nas. Zbawiciel jest tak nieskończenie dobry, że, gdy płakać będziesz, łzy twe osuszy, ale potem odejdzie smutny, że nie mógł spocząć w twem sercu. Pan Jezus lubi dusze swobodne, serca wesołe. Kiedyś nauczysz się ukrywać swe smutki i powiedzieć mu radośnie, że szczęśliwą się czujesz, mogąc cierpieć dla Niego. Oblicze jest zwierciadłem duszy, powinnaś je mieć zawsze spokojne i pogodne jak dzieci, zawsze zadowolone. Gdy jesteś sama, postępuj tak samo, bo aniołowie zawsze cię widzą.

11-go Czerwca.

Gdy mnie otoczy oschłość, gdym niezdolna modlić się i ćwiczyć w cnocie, to przynajmniej staram się powtarzać Panu często, że Go kocham: to już nie trudne, a podtrzymuje ogień w mem sercu. Gdyby nawet ogień ten wydawał się zgaszonym, jeszcze na popiół rzucałabym źdźbła słomy, a pewna jestem, że się rozpali.

12-go Czerwca.

Zbawicielu mój, Tyś chciał cierpieć, aby wszystkie dusze do Siebie pociągnąć i pogrążyć je w samem ognisku wiecznej miłości, w Trójcy Przenajświętszej. A teraz, gdyś już powrócił do światłości Twojej, to jeszcze pod postacią maleńkiej Hostji pozostajesz z nami na tej dolinie łez, aby nas karmić Swem własnem Ciałem...

13-go Czerwa.

Jezus jest „Oblubieńcem krwi" (Exod. 4, 25). Żąda dla Siebie wszystkiej krwi naszego serca. Nie przeczę, ciężko nieraz dać Mu czego żąda. Ale te trudności są właśnie rozkoszą. Jakaż to radość czuć się słabym a dźwigać krzyż. Gdy św. Teresa czuła oschłość, a nawet senność po Komunji św., nie zrażając się, mówiła sobie: „Dziękczy-

nienie moje przedłużę na cały dzień, aby nagrodzić to, że źle je odprawiłam zrana".

14-go Czerwca.

Dawniej będąc w świecie, gdym się rano budziła, rozmyślałam, co mię może spotkać w ciągu dnia przyjemnego, lub niemiłego; a gdym przewidywała nieprzyjemność, wstawałam smutna. Teraz przeciwnie: myślę o przykrościach, o cierpieniach i wstaję tem weselsza, pełna odwagi, bo przewiduję więcej sposobności do okazania miłości Panu Jezusowi i pracowania na życie dla moich dzieci, skoro jestem matką dusz. Potem ucałuję krzyżyk, składam go ze czcią na czas ubierania się i mówię mu: „Mój Jezu, dosyć pracowałeś, dosyć płakałeś w czasie trzydziestu trzech lat życia Twego na tej biednej ziemi. Odpocznij sobie... Na mnie teraz kolej walczyć i cierpieć...

15-go Czerwca.

Jeśli mówię o umartwieniu, nie znaczy to wcale, jakobym naśladowała surowe pokuty Świętych Pańskich. O, nie byłam wcale podobna do tych dusz podniosłych, które od wczesnego dzieciństwa karcą i ujarzmiają swe ciało. Moje umartwienie polegało na przełamywaniu woli, na powstrzymywaniu

żywszych, ostrzejszych słów, na świadczeniu wokoło małych przysług i na tysiącznych podobnych drobnych aktach. W ten sposób przysposabiałam się, aby zostać oblubienicą Jezusową i, nie zdołam wypowiedzieć, jak bardzo przez to wzrosłam w pokorze, zdaniu się na wolę Pańską i w innych cnotach.

16-go Czerwca.

Natura nasza jest tak drogocenna, że Jezus zstąpił z nieba, by się nią przyodziać. Pragnęlibyśmy może cierpieć w sposób wzniosły, wspaniały, nigdy nie upadać. Złudzenie! Zresztą, co mnie to obchodzi, że co chwila się potknę. Dowód to oczywisty mojej słabości, z której czerpię korzyść. — Widzisz, o mój Boże, do czego jestem zdolna, jeżeli mię ramię Twe nie podtrzyma, jeśli mnie samą zostawisz; wiem, że chcesz mnie widzieć przyciśniętą do ziemi, dlaczegóż więc mam się niepokoić? Świętość nie polega na pięknych słowach, nie wystarczają piękne myśli, ani uczucia: trzeba cierpieć — umieć cierpieć.

17-go Czerwca.

„Zrozumiałam, że na drodze uświątobliwienia stopnie są liczne; dusza ma wolność odpowiedzieć lub nie na wezwanie Pa-

na Jezusa, czynić mało lub dużo dla Jego miłości, słowem, wybierać pomiędzy ofiarami, jakich żąda. Myśląc o tem zawołałam: „Boże mój, wybieram wszystko, nie chcę być świętą napół, nie lękam się cierpieć dla Ciebie, lękam się tylko własnej mej woli, weź ją, Panie, bo wybieram wszystko co Ty chcesz".

18-go Czerwca.

Boski mój Mistrzu! Czyż jedynie Twoja sprawiedliwość odbierać będzie całopalne ofiary? Twa miłość, pełna miłosierdzia, czyż ich nie potrzebuje? Ta miłość nie uznana i wzgardzona... — oto serca, na które pragniesz ją wylać, zwracają się ku stworzeniu, u nich żebrzą przywiązania i szczęścia, zamiast rzucić się w Twoje objęcia i rozgorzeć ogniem Twej świętej miłości.

19-go Czerwca.

Gdyby nawet, co jest niemożliwe, Pan Bóg nie widział moich dobrych uczynków, nie smuciłabym się. Kocham Go tak bardzo, że chciałabym przyjemność Mu sprawić, chociażby nie wiedział, że to ja Mu ją sprawiłam. Gdy to wie i widzi, jest jakby zniewolony odpłacić mi, a nie chciałabym przysparzać Mu tego trudu.

20-go Czerwca.

O Boże, czyż ta miłość wzgardzona pozostanie na wieki w Twem Sercu?... Mnie się zdaje, że gdybyś znalazł dusze, oddające się Twej miłości na ofiarę zadośćuczynienia, wylałbyś na nie skarby, przepełniające Twe Boskie Serce. O Jezu, spraw, niech ja będę tą szczęśliwą ofiarą, spal mię i zniszcz w ogniu Twej świętej miłości...

21-go Czerwca.

Wielką dla mnie pociechą była możność utrzymywania w porządku naczyń kościelnych, przysposabiania bielizny dla Pana Jezusa. Rozumiałam, że ta łaska pobudzać mię winna do wielkiej żarliwości i stosowałam do siebie słowa, wyrzeczone do pewnego świętego diakona: „Bądź świętym, który się dotyka naczyń Pańskich".

22-go Czerwca.

Czyż może być większa radość, jak cierpieć z miłości ku Tobie, Boże? Im większe cierpienie i im mniej wpada ono w oczy innym, tem łaskawiej i milej uśmiechasz się do mnie. A nawet gdybyś nie zwracał uwagi — co nigdy się nie zdarza — na moje cierpienie i smutek, jednak byłabym szczęśliwa, że mogę cierpieć, w tej słodkiej nadziei, że me-

mi łzami może choć jednego grzechu niewiary nie dopuszczę albo go naprawię.

23-go Czerwca.

W sercu brzmiało mi bezustannie wołanie Pana Jezusa: „Pragnę“ i zapalało mię nową żarliwością. Chciałam napoić ukochanego Zbawiciela, czułam, że i mnie trawi pragnienie zbawienia dusz, wyrwania za wszelką cenę grzeszników z płomieni piekielnych. Boski mój Mistrz raczył podniecić moją gorliwość, dając mi poznać niebawem, że pragnienia moje są Mu przyjemne. Posłyszałam o zbrodniarzu nazw. Pranzini, skazanym na śmierć za morderstwa; zatwardziałość jego i brak żalu za grzechy budziły obawę, że na wieki zostanie potępiony. Usiłowałam przeszkodzić temu, modliłam się gorąco, a wiedząc, że sama przez się nic nie mogę, ofiarowałam na jego okup nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa i skarby Kościoła Świętego. Mam się przyznać? W głębi serca czułam, że będę wysłuchana. Modliłam się w prostocie serca: „Boże mój, jestem przekonana, że przebaczysz nieszczęśliwemu Pranziniemu wtedy nawet, gdyby się nie wyspowiadał, ani nie dał znaku skruchy, tak bardzo ufam nieskończonemu miłosierdziu Twemu. Ale to mój pierwszy grzesznik, dlatego proszę, niech uczyni choćby jeden

akt żalu dla mojej pociechy. I, o Dobroci Boża, modlitwa moja została dosłownie wysłuchana. Nazajutrz po jego straceniu czytam w gazecie: Pranzini bez spowiedzi, bez rozgrzeszenia wstąpił na rusztowanie; już kaci brali go za ręce, gdy nagle, poruszony niespodzianie łaską wewnętrzną, chwyta krucyfiks, który mu kapłan podawał i po trzykroć całuje święte rany Zbawiciela. Otrzymałam więc znak upragniony. Co za przedziwna odpowiedź. Odtąd moje pragnienie zbawienia dusz wzmaga się z dniem każdym; zdaje mi się, jakobym słyszała Jezusa mówiącego jak ongi do Samarytanki: „Daj mi pić“ (Jan 4, 7). Myślałam, że w ten sposób ugaszę Jego pragnienie, ale im więcej nad tem pracowałam, tem więcej wzmagała się żarliwość mojej biednej duszy.

24-go Czerwca.

Szczęśliwa jestem, o tak, bardzo szczęśliwa, czując się pozbawioną wszelkiej wewnętrznej pociechy i wstydziłabym się, gdyby moja miłość była podobna do uczucia ziemskich oblubienic, które spoglądają na ręce narzeczonego, czy ich nie obdarzy jakim upominkiem, albo na twarz jego, aby dojrzeć na niej uśmiech miłości.

25-go Czerwca.

Kto będzie najgorliwszym? Ten, co będzie jak najpokorniejszym, najbardziej złączonym z Jezusem, najwierniejszym w spełnianiu wszystkiego z miłości. Podnieść szpilkę z miłości może zbawić duszę bliźniego. Jezus może dać tylko taką wartość uczynkom naszym, kochajmy Go więc ze wszystkich sił...

26-go Czerwca.

Aby cierpienie było dobre, musimy zdobyć się na rezygnację w cierpieniu, t. j. przyjąć to cierpienie z rąk Boga, jako dobre, potrzebne, konieczne; nie uważać, że ono jest ponad nasze siły, bo jeżeli Bóg daje cierpienie, daje też i łaskę do jego zniesienia. Nie spodziewajmy się znaleźć miłości bez cierpienia. Własność to naszej natury, a z nią liczyć się trzeba. Ale jakie skarby pozwala nam zdobywać! To najpewniejsza sposobność zarobienia na niebo.

27-go Czerwca.

Aby kochać Pana Jezusa, aby stać się ofiarą jego miłości, należy czuć się słabym i nędznym, a im kto jest słabszym i nędzniejszym, tem lepiej poddaje się działaniu tej miłości, wyniszczającej i przeobrażającej...

„O czem tak rozmyślasz?“ zapytała św. Teresę młoda siostra. „Rozważam „Pater noster“ odrzekła. „Tak słodko nazywać Boga Ojcem naszym“. W oczach jej zabłysły łzy.

28-go Czerwca.

Nie podjęłabym nawet szpilki z ziemi, aby się od czyśca uwolnić: całe moje staranie, skierowane tylko na to, aby Bogu przyjemność sprawić i dusze ratować. Gdybyś wiedziała, jak wielką jest radość moja, że nie mam żadnej radości, byle Panu Jezusowi sprawić przyjemność.

29-go Czerwca.

„Dziwne mam uczucie: nie cierpię za siebie, lecz za inną jakąś duszę... a szatan nie chce tego“. Infirmerka, wzruszona, zapaliła gromnicę, a duch ciemności uciekł bezpowrotnie. „Przekonana jestem, że lekarstwa są dla mnie bezskuteczne“, mówiła chora św. Teresa, „ale uczyniłam układ z Panem Jezusem, by obrócił to na pożytek biednych misjonarzy, którzy nie mają czasu, ani możności leczyć się“. O, gdybym w chwili mej śmierci mogła mieć jedną duszę, pozyskaną Panu Jezusowi, by Mu ją ofiarować, jakże szczęśliwąbym się czuła! Jedna dusza mniej

w piekle. Jedna więcej do miłowania Boga przez całą wieczność!

30-go Czerwca.

Gdy po śmierci będę oglądać Boga, który jest tak dobry i przez całą wieczność obsypywać mię będzie pieszczotami i miłością, a wspomnę, że już nigdy nie będę mogła ofiarami dowieść mojej miłości, byłoby mi bardzo ciężko, gdybym tu już nie uczyniła wszystkiego co możliwe, aby Mu sprawić przyjemność.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS
Jako nowincjuszka na dziedzińcu klasztornym.

LIPIEC.

PROSTOTA.

Niczem się nie smucę wiedząc, że jestem słabością. Wiem, że wszystkie występki pokryje miłość. Trzymajmy się z daleka od wszystkiego, co błyszczy, ukochajmy miłość naszą.

(Św. Teresa)

PROSTOTA.

1-go Lipca.

Pan Jezus dał mi zrozumieć, że prawdziwa chwała jest ta jedynie, która trwać będzie wiecznie; aby dojść do niej, nie potrzeba wykonywać świetnych czynów, ale raczej kryć się przed ludźmi i przed samym sobą, tak, by lewica nie wiedziała, co czyni prawica.

2-go Lipca.

Nie mając pojęcia o złem, lękałam się je poznać. Nie wiedziałam, że „dla czystych wszystko czyste" (Rzym XIV), że dusza prosta i szczera w niczem złego nie widzi, ponieważ złe istnieje tylko w sercach nieczystych, a nie w martwych przedmiotach. Prosiłam Matki Najśw. i św. Józefa, by czuwali nademną, od dzieciństwa łączyłam cześć dla tego Świętego z miłością do Najśw. Panny. Zdawało mi się, że dobrą mam opiekę i zupełnie czułam się bezpieczną.

3-go Lipca.

Noc poprzedzającą profesję spędzamy na pobożnem czuwaniu. Wtedy naraz zdało mi się, że powołanie moje jest pomyłką, urojeniem — szatan, gdyż to on był z pewnością, przedstawił mi, że życie w klasztorze dla mnie nie odpowiednie, że oszukuję przełożonych, postępując drogą na którą nie zostałam powołana. Ciemności wewnętrzne tak były wielkie, że nic już nie widziałam oprócz myśli: skoro nie masz powołania powinnaś jaknajprędzej klasztor opuścić. — Co począć w tak strasznej niepewności? Chwyciłam się najlepszego środka: to jest postanowiłam bezzwłocznie wszystko wyznać naszej mistrzyni nowicjatu. Wywołałam ją z chóru i, pełna zawstydzenia, odsłoniłam jej smutny stan mej duszy. Szczęściem przejrzała ją lepiej odemnie; wyśmiała moje obawy a tem samem uspokoiła mnie zupełnie. Ten akt pokory, jakby za dotknięciem laski czarodziejskiej, odpędził bezpowrotnie złego ducha.

4-go Lipca.

Nauczyło mnie doświadczenie, że jedyne prawdziwe szczęście na ziemi na tem zależy, aby pozostawać w ukryciu i nieznanym, o ziemskich sprawach nic nie wiedzieć i nie-

mi się nie zajmować. Jasno poznałam, że i największe, najznakomitsze uczynki są bez miłości, jak cień, jak jedno nic. Dzięki temu przeświadczeniu, przyrodzone dary i talenta mej duszy nie mogą być uszkodzone, przeciwnie, coraz to bardziej i bliżej do Boga mię pociągają. I widzę, że On sam tylko jest nieodmienny, zawsze i w wieczności jednaki, Sam tylko może zapełnić wszystkie moje pragnienia i życzenia.

5-go Lipca.

Boże mój, tak często oddalam się od Ciebie, zapominam czem wyłącznie powinnam się zajmować i skrzydełka zaledwie wyrosłe, nurzam w nędznych kałużach, spotykanych na drodze życia. Wtedy: „Jako młode jaskółcze, ja będę szczebiotał, a będę jęczał, jak gołębica“ (Iz. 38). A jęk mój wszystko Ci wypowie i przypomnisz sobie. Dobroci nieskończona, żeś „nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych“ (Mat. 9, 13). Jeśli pozostaniesz głuchy na szczebiot skarżącej się ptaszyny, nie odkryjesz Oblicza Twego: godzę się i na to, aby być zziębłą i przemokłą, cieszę się cierpieniem, chociaż zasłużonem. Tak, szczęśliwą jestem, czując się nędzną i małą wobec Ciebie, a w mem sercu błogi panuje pokój.

Wiem, że orły Twego niebieskiego dworu, tron Twój w niebie otaczające, litują się nademną, strzegą mnie i bronią, odpędzają czyhające na mą zgubę sępy drapieżne, czyli szatany. Nie lękam się ich wcale. Nie stanę się ich pastwą, należę bowiem do Boskiego Orła.

6-go Lipca.

Nie trwaj u stóp Jezusa, ale idź za pierwszym popędem, który cię pociąga w Jego objęcia; tam miejsce twoje. Wprawdzie Serce Jezusa odczuwa boleśniej nawet drobne niedoskonałości przyjaciół swoich, niż ciężkie nawet winy, popełnione przez nieprzyjaciół. Ale, zdaje mi się, że to tylko wtedy, gdy miłośnicy Jego czynią to z przyzwyczajenia i nie przepraszają za to, tak, iż powiedzieć można: „Ranami, co są pośrodku rąk Moich, jestem zranion w domu tych, którzy Mię miłowali". (Zach. 13, 6).

7-go Lipca.

Nadewszystko lubiłam procesje z Najświętszym Sakramentem. Co za radość sypać kwiaty pod nogi Pana Boga. Ale rzucałam je zawsze wysoko w górę i byłam najszczęśliwsza, gdy listki róż moich, rozlatując się, dotykały monstrancji.

8-go Lipca.

Usiłowałam pełnić drobne, ukryte akty cnoty, jak np. składać płaszcze przez siostry zapomniane i oddawać im tysiączne usługi. Pragnęłam bardzo umartwiać ciało swoje, ale nie wolno mi było pełnić żadnych nadzwyczajnych umartwień; jedynie miłość własną mogłam na każdym kroku przełamywać, a to było mi zbawienniejsze od najsurowszych pokut cielesnych.

9-go Lipca.

Miałam prawdziwe zamiłowanie do rzeczy najbrzydszych, najniewygodniejszych, cieszyłam się np., gdy zabrano z mej celi śliczny mały dzbanek do wody, a natomiast dano mi stary i wyszczerbiony. Starałam się również w niczem nie uniewinniać, co mi nieraz pewną sprawiało trudność, zwłaszcza wobec naszej mistrzyni, przed którą nie chciałam nic mieć skrytego.

10-go Lipca.

Wydajesz mi się podobną do wiejskiej dziewczyny, o którą król możny się ubiega i pragnie ją pojąć, a ona nie ma odwagi przyjąć jego prośby pod pozorem, że nie jest dosyć bogatą i że nie zna zwyczajów dwor-

skich. Ale czyż jej królewski oblubieniec nie zna lepiej od niej jej ubóstwa i prostoty? Jeżeli jesteś niczem, czy zapominasz, że Jezus jest wszystkiem? Niech zginie nicość twoja w Jego nieskończonem bogactwie i zajmij się tylko Tym, który jest wszystkiem i jedynie godnym miłości.

11-go Lipca.

Wystarcza samo pragnienie, by stać się ofiarą, ale zgodzić się na to musimy, że zawsze będziemy biedni i bezsilni i na tem właśnie cała polega trudność: „Albowiem prawdziwie ubogiego w duchu, któż znajdzie? Daleko i aż na ostatecznych granicach cena jego". (Naśl. 1, 4). Nie mówi się tu, że należy szukać pomiędzy wielkiemi duszami, ale daleko, t. j. w poniżeniu, w nicości... Trzymajmy się więc zdaleka od wszystkiego, co błyszczy; ukochajmy małość naszą, cieszmy się, że nic nie odczuwamy, wtedy staniemy się ubodzy duchem i Jezus przyjdzie po nas, jakkolwiek daleko będziemy i przemieni nas całych w jedną miłość...

12-go Lipca.

„Jeżeli upadam", mówi jedna siostra, „uchodzę zawsze za niedoskonałą, gdy tymczasem tobie, siostro, wszyscy przyznają

cnotę". „Może to dla tego", odpowiada św. Teresa, „żem tego nigdy nie pragnęła. Widocznie potrzeba, abyś zawsze uchodziła za niedoskonałą. Twój zysk uważać siebie za niedoskonałą, a inne za doskonałe — to prawdziwe szczęście.

13-go Lipca.

Wiem, że jestem pełną nędz i słabości, ale niczemu się już nie dziwię, niczem się nie smucę, wiedząc, że jestem słabością samą; przeciwnie chlubię się nią codziennie i spodziewam się odkrywać w sobie coraz to nowe niedoskonałości. Wiem, że „wszystkie występki miłość pokrywa" (Przyp. 10 ,12) i nie przestanę czerpać z tego skarbu przeobfitego, który Pan nam zostawił w świętej Ewangelji i wołał z Dawidem: „Biegłem drogą mandatów twoich, gdyż rozszerzył serce moje". (Ps. 118, 32).

14-go Lipca.

„O, gdy pomyślę ile potrzeba mi nabyć"! mówiła jedna siostra. „Powiedz raczej stracić", odrzekła św. Teresa. „Pana Jezusa rzeczą jest napełniać twą duszę, w miarę jak uwalniasz ją od niedoskonałości. Widzę dobrze, że mylisz się w obiorze drogi, nie dojdziesz nigdy do celu swej podróży. Chcesz

wejść na drogę, a Pan Bóg chce, byś zstępowała: czeka na ciebie w żyznej dolinie pokory".

15-go Lipca.

Ten, którego królestwo nie jest z tego świata, okazał mi, że prawdziwe królowanie polega na tem, aby być nieznaną, za nic mianą, a prawdziwa radość na pogardzaniu samą sobą. Pragnęłam, aby twarz moja, zarówno jak Chrystusowe Oblicze, była zakryta przed wszystkimi i aby na ziemi nikt mię nie poznał. Chciałam cierpienia, zapomnienia.

16-go Lipca.

Jedna z sióstr zapytała św. Teresę, co czyni, aby być tak cnotliwą, zawsze wesołą i pewną siebie? — „Niezawszem tak czyniła", odrzekła, „ale odkąd w niczem nie szukam samej siebie, wiodę życie najszczęśliwsze w świecie".

17-go Lipca.

„Zstąp prędko, albowiem dzisiaj potrzeba mi mieszkać w domu twoim" (Łuk. 19). Więc cóż? Jezus każe nam zstąpić. Dokądże iść mamy? Niegdyś pytali go żydzi: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?" (Jan. 1).

A On im odpowiedział: „Liszki mają jamy, ptaki gniazda, lecz Syn człowieczy nie ma gdzie głowy skłonić (Łuk. 9). Otóż, do czego dojść musimy, by służyć Jezusowi za mieszkanie; być tak ubogim, aby nie mieć gdzie głowy skłonić, Pan pragnie sam zamieszkać w naszych sercach — serce moje pełne jeszcze miłości własnej i dlatego Pan każe mi zstąpić. O tak, zejdę niziutko, aby Jezus mógł spocząć w mem sercu i poznać, jak gorąco jest kochanym i zrozumianym.

18-go Lipca.

Uczyń Bogu ofiarę z pragnienia zbierania owoców twej pracy. Jeżeli Pan zechce, abyś całe życie uczuwała wstręt do cierpienia, do upokorzeń, jeśli pozwoli, by wszystkie kwiaty twych pragnień i dobrych chęci spadały na ziemię bezowocnie, nie trwóż się. W chwili twej śmierci sprawi naraz, że dojrzeją piękne owoce na drzewie twej duszy.

19-go Lipca.

Św. Teresa, rozmyślając o cudownej Komunji świętej św. Stanisława Kostki, zadawała sobie pytanie: „Dlaczego nie anioł, ani ksiądz nie przynieśli Komunji św., ale Dziewica (św. Barbara)?“ — O, odpowiada, w niebie cuda będziemy widzieli. Zdaje mi się,

że, kto tu, na ziemi, bardzo pragnie być kapłanem, tam otrzyma jego przywileje.

20-go Lipca.

Infirmerka poradziła św. Teresie, by codziennie przez kwadrans odbywała przechadzkę w ogrodzie. Ta rada była dla niej rozkazem. Pewnego popołudnia jedna z sióstr, widząc, że męczy ją przechadzka, rzekła do niej: „Możeby lepiej było, żebyś sobie usiadła, w tych warunkach przechadzka nie przyniesie ci pożytku, wyczerpuje cię". „To prawda", odpowiedziało posłuszne dziecko„ „ale wie siostra, co mi daje siły? Oto chodzę na intencję jednego z misjonarzy. Myślę że tam gdzieś daleko od nas niejeden z nich jest zmęczony apostolskiemi podróżami; by zmniejszyć jego trud, swoje trudy ofiaruję zań Bogu".

21-go Lipca.

O mój Boże, od iluż niepokojów chroni nas ślub posłuszeństwa! Jakże szczęśliwe są siostry. Jedynym ich sterem jest wola przełożonych i zawsze są pewne, iż prostą postępują drogą; nie mogą się mylić, choćby im się nawet zdawało, że przełożeni się mylą. Ale gdy nie idą za tym głosem nieomylnym, natychmiast gubią się wśród krętych

i skalistych ścieżek, kędy nie płynie zdrój łaski.

22-go Lipca.

Jest mi rzeczą zupełnie obojętną, cokolwiekby mi teraz powiedziano, bo zrozumiałam jak mało istotnej wartości mieści się w sądach ludzkich. Gdy jesteśmy niezrozumiani i sądzeni nieprzychylnie, nacóż się bronić? Zamilczmy, to tak słodko, dać się sądzić, jak się komu podoba.

23-go Lipca.

Radbyś widzieć skutek twoich usiłowań. A Pan Jezus właśnie chce zakryć to przed tobą. Lubi sam tylko przypatrywać się maleńkim owocom cnoty, jakie Mu ofiarujemy i które są Mu pociechą. Jakże ja pragnę być nieznaną wszystkim stworzeniom. Nie pragnęłam nigdy chwały ludzkiej, wzgarda miała powab dla mego serca; ale, poznawszy, że i to jeszcze zbyt mi pochlebia, ukochałam całą siłą zapomnienie.

24-go Lipca.

„Jest to zapewne siostro Tereso, wielką dla ciebie pociechą, że możesz czynić tyle dobrego i że pomnażasz chwały Bogu". „I cóż mi z tego, że Pan Bóg posługuje się

raczej mną, niż inną do pomnożenia Swej chwały? Byleby królestwo Jego wzmacniało się w duszach, mniejsza o narzędzie. Zresztą On nikogo nie potrzebuje. Patrzyłam niedawno na lampkę, której knot tlił się zaledwie. Jedna z sióstr naszych zbliżyła doń świecę, a za pomocą tej świecy zapalono wszystkie świece w Zgromadzeniu. Uczyniłam wtedy tę uwagę: któżby mógł chełpić się z uczynków swych? Przy pomocy słabego światełka tej lampki możnaby zapalić świat cały. Myślimy nieraz, że otrzymujemy łaski i światło Boże za pośrednictwem świec jaśniejących, ale skąd te świece mają swój płomień? Może z modlitwy duszy pokornej, a ukrytej, bez blasku napozór, bez uznanej cnoty, niskiej we własnych oczach, prawie gasnącej".

25-go Lipca.

Podczas rekolekcyj przed ślubami zakonnemi jestem bardzo oschła. Pomyślisz może, że mię to smuci? Nie — przeciwnie, szczęśliwa jestem, że idę za Oblubieńcem, dla Niego samego, a nie dla Jego darów. On sam tak jest piękny, zachwycający, choć milczy, choć się ukrywa.

26-go Lipca.

Pewna siostra odwiedziwszy ją w infir-

merji i oddając jej maleńką przysługę, pomyślała sobie: Gdyby ten anioł powiedział mi: oddam ci to w niebie, jakżebym była szczęśliwa. W tej samej chwili siostra Teresa, zwracając się ku niej, powiedziała: matko droga oddam ci to w niebie.

27-go Lipca.

Wierzaj mi, pisanie ksiąg pobożnych, układanie najwznioślejszych poematów itp. wszystko nie warte najdrobniejszego aktu zaparcia siebie. Gdy jednak boli nas własna nieudolność czynienia dobrze, to jedynym ratunkiem naszym jest ofiarować czyny drugich. Takiem to dobrodziejstwem jest obcowanie świętych.

28-go Lipca.

O, do jakiego stopnia chcę być obojętną na wszystko, co ziemskie. Co mi po wszystkich pięknościach stworzonych? Byłabym bardzo nieszczęśliwa, gdybym je posiadała. O, jak wielkiem wydaje mi się moje serce, gdy je stawiam obok dóbr tego świata; wszystkie razem wzięte nie mogłyby go zadowolić; ale gdy je stawiam obok Pana Jezusa, jakież ono maleńkie.

29-go Lipca.

Im cierpliwiej dusza zachowuje się wo-

bec cierni życiowych, tem większą moc zdobywa, tem szersze horyzonty przed nią się odsłaniają, tem ona sama piękniejsza się stawa, aż stopniowo przekształca się, wyzwala z przewagi materji i odzyskuje prawdziwe życie, które da się streścić w jednem słowie — miłość.

30-go Lipca.

Niema radości któraby dorównywała szczęściu, jakie doznaje prawdziwie ubogi w duchu. Gdy prosi o jaką rzecz potrzebną, a nietylko jej nie otrzyma, lecz nadto usiłują odebrać mu to, co posiada — on się nie oburza, lecz idzie za radą Zbawiciela: A, temu, który się zechce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz" (Mat. 5, 40).

31-go Lipca.

O matko — prosiła raz — błagam, pozwól mi umrzeć. Pozwól ofiarować życie moje na tę intencję... A gdy to pozwolenie było jej odmówione: dobrze więc — rzekła — wiem, że w tej chwili Pan Bóg potrzebuje maleńkiego grona winnego, a nikt Mu go dać nie chce: będzie zniewolony ukraść je... Niczego się nie dopraszam, by-

leby nie opuścić drogi zdawania się na wolę Bożą; proszę tylko Najśw. Pannę, by przypomniała Panu Jezusowi nazwę Złodzieja, jaką Sam Sobie nadał w Ewangelji, niech więc nie zapomni mnie ukraść.

SIERPIEŃ.

WIERNOŚĆ W MAŁEM.

W mojej drożynie są tylko rzeczy zwyczajne. Pan nie żąda wielkich czynów. Błagam Cię Boże, strzeż mię zawsze od upadku i nienawiści.

(Św. Teresa)

WIERNOŚĆ W MAŁEM.

1-go Sierpnia.

Jestem kwiatem wiosennym, a Pan ogrodu zrywa go dla swej przyjemności. Wszystkie jesteśmy kwiatami, zasadzonemi na tej ziemi. Pan zrywa je w swoim czasie, jedne wcześniej, drugie później... Po krótkiej pielgrzymce odchodzę pierwsza; niezadługo spotkamy się w niebie i cieszyć się będziemy prawdziwem szczęściem.

2-go Sierpnia.

Lubiłam bardzo obrazek z napisem: „Kwiateczek Boskiego Więźnia" — tak dużo mi mówił, że mnie aż wprawiał w rodzaj zachwytu: ofiarowywałam się Jezusowi jako kwiatek maleńki, chciałam Go pocieszać, być umieszczoną bliziutko tabernakulum, by na mnie patrzał, pielęgnował mnie i zerwał dla Siebie.

Przyszło mi na myśl, jakie też imię otrzymam w klasztorze. Wtem pomyślałam o Dzieciątku Jezus, które tak uko-

chałam i powiedziałam sobie: „Ach jakże byłabym szczęśliwą, gdybym została Teresą od Dzieciątka Jezus". Nie odważyłam się, Matko Przełożona, objawić ci swego życzenia, aż oto w toku rozmowy, ty sama mówisz: „Kochane dziecko, jak do nas wstąpisz, będziesz Teresą od Dzieciątka Jezus". Ogromnie się ucieszyłam, a w tem spotkaniu się myśli naszych widziałam mego najdroższego małego Jezuska.

3-go Sierpnia.

Ponieważ jestem bardzo dziecinna, Pan Jezus, chcąc mi ułatwić pełnienie cnoty, natchnął mię myślą, abym to czyniła, bawiąc się z Nim jak małe dziecko. Wybrałam grę w kręgle, które mi wyobrażały dusze, a były między niemi najrozmaitsze: dzieci, wielcy grzesznicy, kapłani, zakonnicy. Mierzyłam do nich i przewracałam je kulą, a tą była miłość moja. Gdy gra była mi za trudna i nic dokazać nie mogłam, oddawałam kulę Boskiemu Dzieciątku.

4-go Sierpnia.

Już w dzieciństwie przyzwyczajałam się nigdy nie uskarżać, gdy mi co zabrano, albo gdy byłam niewinnie posądzona, wolałam milczeć, aniżeli się uniewinniać. Nie

było w tem żadnej zasługi z mej strony, bo to przychodziło samo z siebie.

5-go Sierpnia.

Nie zawsze bywam wierną Panu. Ale nie tracę odwagi, a rzucam się w objęcia Pana. Jak mała kropelka rosy ukrywam się coraz to głębiej w białym kielichu polnego kwiatu i odnajduję tu wszystko co straciłam i jeszcze o wiele więcej...

6-go Sierpnia.

Gdybym była niewierną Bogu, gdybym tylko najlżejszą popełniła niewierność, czuję, że doznawałabym zaraz najokropniejszych niepokojów, nie mogłabym już z poddaniem przyjąć śmierci. Mówię o niewierności, wynikłej z pychy. Naprzykład, gdybym mówiła: Boże mój, wiesz dobrze, że zbyt Cię miłuję, aby się zatrzymać na jednej choćby myśli przeciwko wierze — czuję, że zaraz spadłyby na mnie najniebezpieczniejsze myśli i niechybnie uległabym pokusie. Aby uniknąć tego nieszczęścia, powtarzam tylko w myśli z wielką pokorą: Błagam Cię, o Boże, strzeż mię, zachowaj od upadku i niewierności!

7-go Sierpnia.

Powierzam wszystko Jezusowi, rozpo-

wiadam Mu o wszystkich moich niewiernościach jak najdokładniej, bo mi się zdaje, w mojem śmiałem zdaniu się na wolę Bożą, że w ten sposób więcej zawładnę sercem Jego i więcej pozyskam miłości Tego, „który przyszedł nie dla sprawiedliwych, ale dla grzeszników"... (Mat. 9, 13).

8-go Sierpnia.

Jakim sposobem dusza, tak jak moja niedoskonała, może rościć sobie prawo do posiadania całej pełni miłości? To tajemnica. Czemu, Panie mój, czemuż temi nieskończonemi pragnieniami nie obdarzasz wyłącznie dusz wielkich, orłów bujających w najwyższych przestworzach. Jestem biedną małą ptaszyną, bo ledwie puchem okrytą, bynajmniej nie orłem; ale mam orli wzrok i serce...

9-go Sierpnia.

O, gdyby inne dusze, tak jak ja słabe i niedoskonałe, czuły, co ja czuję, żadna z nich nie zwątpiłaby, że dosięgnie szczytu góry miłości Bożej; Pan bowiem nie żąda wielkich czynów, ale tylko oddania się Jemu i wdzięczności.

10-go Sierpnia.

Widzę tylko to, co jest teraz, w niepa-

mięć puszczam przeszłość, a przyszłości nie chcę patrzeć w oczy. Jeżeli się kiedy zniechęcamy lub wpadamy w zwątpienie, to tylko dlatego, że myślimy o tem, co było, albo o tem co będzie. Módlcie się jednak za mną; często bowiem błagam niebo o pomoc, a to wtedy, kiedy właśnie najwięcej jestem opuszczona.

11-go Sierpnia.

Mała trzcinka nie lęka się złamania, bo posadzona jest nad brzegiem wód miłości; toteż gdy się zgina, dobroczynna ich fala umacnia ją i sprawia, że pragnie nowej burzy, któraby znów głowę jej pochyliła. Słabość moja jest wszystką moją siłą. Nie mogę się złamać, bo cokolwiek mi się stanie, widzę w tem jedynie słodką rękę Jezusa. Nigdy nie jest za wiele cierpień, by zdobyć palmę.

12-go Sierpnia.

To straszne, ile ty cierpisz? — Nie, to nie straszne, czyż mała ofiara miłości mogłaby uważać za straszne to, co jej Oblubieniec przysyła? On mi daje na każdą chwilę tyle, ile znieść mogę, nie więcej; a jeżeli za chwilę zwiększa się cierpienie, to zwiększa również siłę. Mimo to nie mogłam Go nigdy prosić o większe cierpienia, bo jestem za małą;

wtenczas stałyby się one mojemi własnemi cierpieniami i musiałabym sama je znosić, a ja nigdy nie umiałam nic czynić sama.

13-go Sierpnia.

Podczas choroby św. Teresa szczędziła muchy, które jej dokuczały, mówiąc: „Nie mam żadnych innych nieprzyjaciół; że zaś Bóg każe wrogom przebaczać, cieszę się, że mam choć tę małą okazję do tego".

14-go Sierpnia.

Nikt nie jest sędzią we własnej sprawie; dziecko poddane bolesnej operacji, krzyczy i woła, że lekarstwo gorsze jest od samej choroby; po kilku dniach jednak, gdy wyzdrowieje, cieszy się, że może biegać i skakać. Podobnie dzieje się z duszami; i one prędko zrozumieją, że odrobina goryczy jest dla nich zbawienniejszą od ciągłych pociech i szczerze to uznają.

15-go Sierpnia.

Mówisz, że czujesz swą słabość; to — łaska; to Zbawiciel budzi w twej duszy uczucia nieufności do siebie samej. Nie lękaj się, bądź wytrwałą, staraj się drobnemi aktami radość Mu sprawiać. On będzie się czuł obo-

wiązanym wspomóc cię w rzeczach ważnych.

16-go Sierpnia.

Jeżeli ofiary nasze zniewalają Jezusa, to zdaje mi się, że i radości nasze Go wiążą; w tym celu wystarcza nie zasklepiać się samolubnie w swem szczęściu, ale ofiarowywać Oblubieńcowi naszemu drobne radości, które rozsiewa po drodze życia, by nam je uprzyjemnić i byśmy ku Niemu wznosili nasze serca.

17-go Sierpnia.

Pan żąda, byśmy Mu świadczyli miłosierdzie, tak samo, jak każdemu z ubogich; zdaje się niejako na naszą łaskę: nie chce niczego, czego Mu chętnie nie damy. Najmniejsza odrobina staje się drogą w oczach Jego. Wyciąga dłoń po trochę miłości, aby w radosnym dniu sądu, mógł odezwać się do nas: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego: albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mnie, byłem gościem, a przyjęliście mię...“ (Mat. 25).

18-go Sierpnia.

Gdy usłyszała o dziwnych zjawiskach, wywołanych przez hypnotyzm na osobach,

które oddają swą wolę pod władzę hypnotyzującego, powiedziała: O jakżebym chciała dać się zahypnotyzować Panu Jezusowi! Z jakąż radością oddałabym Mu wolę swoją. Chcę, by owładnął wszystkie władze duszy mojej w taki sposób, by uczynki moje nie były ludzkiemi i osobistemi, ale całkowicie Boskiemi, natchnionemi i kierowanemi przez Ducha miłości.

19-go Sierpnia.

Teraźniejsze życie moje duchowe streszcza się poprostu w cierpieniu i to wszystko. Nie mówię nawet: Boże, to za ojczyznę, to za Kościół św. i t. d. Bóg sam wie, co ma uczynić z mojem cierpieniem, bo Jemu wszystko podarowałam, aby Mu sprawić przyjemność. Zanadtoby mię męczyło, gdybym miała mówić co chwila: daj to temu, a to tamtemu. Czynię to tylko wtedy, gdy mię o to specjalnie proszą. A gdy modlę się w pewnej intencji, nie ofiaruję swych cierpień a tylko mówię: „Boże, daj tej duszy wszystko, czego ja sobie samej życzę".

20-go Sierpnia.

Tu na ziemi, nie daje nam Bóg pełnego szczęścia, tylko je wskazuje, a to dlatego, abyśmy miłowali ubóstwo i życie ukryte;

ale w niebie gotuje nam pałac chwały, gdzie oglądać Go będziemy niezakrytego postacią dziecięcia, lub chleba, ale takim, jakim jest w blasku nieskończonego majestatu.

21-go Sierpnia.

Nie olśniły nas świetne tytuły, przeciwnie, okazały nam całą swą nicość. Zrozumiałam słowa Naśladowania: „Nie ubiegaj się za cieniem wielkiego imienia“ (Naśl. III — 24). Zrozumiałam, że prawdziwa wielkość nie polega na nazwisku, ale na szlachetności duszy. W niebie dopiero znać będziemy godność naszą: „A wtedy chwała będzie każdemu od Boga“ (Kor. IV, 5) i ten, który obrał być na ziemi najuboższym, najmniej znanym dla miłości Boga, ten będzie pierwszym, najgodniejszym, najbogatszym.

22-go Sierpnia.

Gdy jej mówiono, że najpiękniejsi aniołowie, odziani w białe szaty, promieniejący, przeniosą jej duszę do nieba, odpowiedziała: Takie obrazy nie przemawiają do duszy mojej; nasycić mię może tylko prawda. Bóg i aniołowie są czystymi duchami; ludzkim wzrokiem nie można ich widzieć takimi, jakimi są rzeczywiście. Dlatego też nie pragnę-

łam nigdy łask nadzwyczajnych. Wolę czekać na jasne widzenie w niebie..

23-go Sierpnia.

Mamy sposób zniewolenia Boga, by nas wcale nie sądził, a ten jest stawić się przed Nim z próżnemi rękoma t. j. bez żadnego zastrzeżenia rozdawać swe dobra, w miarę jak je zdobywamy. Gdybym dożyła nawet lat 80, byłabym zawsze równie ubogą; nie umiem czynić oszczędności... co mam wydaję, by dusze za to kupować.

24-go Sierpnia.

Jedyną rzeczą, godną zazdrości, jest ostatnie miejsce: ono tylko samo nie jest próżnością i udręczeniem myśli. Wszelako „Droga człowieka nie jest jego“ (Jan 10, 23) i nieraz budzi się w nas pragnienie tego, co błyszczy. Wtedy, w pokorze serca, uznajemy niedoskonałość naszą, że jesteśmy mali, że potrzebujemy, aby nas Bóg bezustannie podtrzymywał. Skoro zobaczymy, żeśmy głęboko przekonani o nicości swojej, skoro zawołamy do Niego: „Zachwiała się noga moja, miłosierdzie Twoje, Panie, wspomagało mię“ (Ps. 93, 18), wtedy podaje nam rękę; ale jeżeli usiłujemy spełniać wielkie rze-

czy, choćby pod pozorem gorliwości, pozostawia nas własnym siłom. Wystarcza więc upokorzyć się, a niedoskonałości znosić z łagodnością; oto na tem zawisło prawdziwe uświęcenie nasze".

25-go Sierpnia.

Nie zapominajmy, że Jezus jest skarbem ukrytym, że mało dusz odszukać Go umie. Aby znaleźć rzecz ukrytą, trzeba skryć się samemu. Niech życie nasze płynie w ukryciu. Chcesz się nauczyć czego pożytecznego? — pyta autor Naśladowania — pragnij być nieznanym i wiele o sobie nie trzymaj. Wyrzekłszy się wszystkiego, wyrzeknij samego siebie; niech ten chwali się z tego, lub owego — dla ciebie jedyną radością: pogardzać samym sobą.

26-go Sierpnia.

W Rzymie, w kościele św. Krzyża Jerozolimskiego, gdzie przechowują szczątki Krzyża św., dwa ciernie z korony Zbawiciela i gwóźdź, którym był do krzyża przybity, zapytałam zakonnika, czy mogę ich dotknąć. Pozwolił z widocznem powątpiewaniem, czy tego dokażę; przedostałam jednak mały palec przez otwór relikwiarza i mogłam dotknąć gwoździa, zbroczonego niegdyś Naj-

droższą Krwią Jezusową. Postępowałam z Panem ze śmiałością dziecka, które mniema, że wszystko mu wolno i które skarby Ojca swego uważa za swoje własne.

27-go Sierpnia.

W wigilję święta Matki Bożej z góry Karmelu, jedna z nowicjuszek mówi: gdybyś, siostro najmilsza, umarła jutro po Komunji św., byłaby to śmierć tak śliczna, iż zdaje mi się, że odjęłaby ci boleści i całkiem pocieszyła. Teresa odpowiedziała żywo: „Umrzeć po Komunji, w wielkie święto! Nie, tak nie będzie: maleńkie duszyczki nie mogłyby tego naśladować. W mojej drożynie są tylko rzeczy zwyczajne; trzeba, by małe duszyczki mogły czynić wszystko, co ja czynię".

28-go Sierpnia.

W klasztorze, zaraz na wstępie, znalazłam na swej drodze więcej cierni, niż róż kwiecistych. Raz, przy sprzątaniu, zostawiłam na ścianie pajęczynę, a Matka Przełożona rzekła mi wobec całego Zgromadzenia: „Widać zaraz, że tu sprzątało piętnastoletnie dziecko, niemiło patrzeć na to. Zdejmij tę pajęczynę i lepiej uważaj na przyszłość..."

29-go Sierpnia.

Martwił jedną siostrę brak odwagi, a św. Teresa mówi jej: „użalasz się na to, co powinno być twem szczęściem. Gdzieżby była zasługa, jeżelibyś walczyć miała tylko wtedy, kiedy czujesz odwagę? Mniejsza o to, że jej nie masz, bylebyś czyniła, jak gdybyś ją miała. Jeżeliś gnuśna do tego stopnia, że ci trudno podnieść nitkę, a mimo to podniesiesz ją dla miłości Bożej, masz więcej zasługi, niż gdybyś uczyniła coś znaczniejszego w chwili gorliwości. Zamiast się smucić, ciesz się raczej, że, dając ci czuć słabość twoją, dobry Zbawiciel nasz gotuje ci sposobność ratowania większej liczby dusz".

30-go Sierpnia.

Powinnam szukać towarzystwa sióstr, które najmniej mię pociągają i względem nich spełniać posłannictwo dobrego Samarytanina. Jedno słowo, jeden uśmiech przyjazny wystarcza nieraz, by ukoić i rozradować duszę smutną i zranioną. Postępować tak trzeba w celu zadowolenia Serca Jezusowego i spełnienia następującej rady Ewangelji: „Gdy sprawujesz obiad, albo wieczerzę, nie wzywaj przyjaciół twoich, ani braci twej, ani krewnych, ani sąsiadów bogatych; żeby

cię snać i oni nie wezwali i nie stałać się nagroda". (Łuk.14, 12).

31-go Sierpnia.

Gdy istniało jeszcze prawo bojaźni przed przyjściem Zbawiciela, już prorok Izajasz mówił w imieniu Króla niebios: „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego?... a choćby ona zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę ciebie". (Izaj. 49, 15). Jaka pocieszająca obietnica! My, co żyjemy pod prawem miłości, jakżebyśmy nie mieli korzystać z miłosnych wysiłków naszego Oblubieńca? Jakże lękać się Tego, który daje się pojmać jednym włosem szyi naszej (Pieśń 4, 9). Umiejmyż zatrzymać jeńcem tego Boga, co żebrze miłości naszej. Mówiąc nam, że jeden włos może zdziałać dziw taki, chce nam okazać, że drobne czyny, spełniane z miłości, one to właśnie radują Serce Jego. Gdyby trzeba było żyć wielkiemi czynami, o jakże bylibyśmy godni politowania. Tymczasem, jak szczęśliwi jesteśmy, że Jezus daje się pojmać czynami najdrobniejszemi...

WRZESIEN.

PRAGNIENIE ŚMIERCI.

(Św. Teresa umarła 30 września).

Nie śmierć przyjdzie po mnie, tylko Bóg. Śmierć nie jest tem widziadłem strasznem, jakiem ją przedstawiają na obrazkach. Śmierć jest rozłączeniem duszy od ciała. Nie lękam się rozłączenia, które mię na wieki połączy z Bogiem.

(Św. Teresa).

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS
przyjmuje ostatnią Komunję św.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS
Przyjmuje pątnicy Komunię św.

PRAGNIENIE ŚMIERCI.

1-go Września.

„Pociągnij mię: za tobą pobieżemy do wonności olejków twoich“ (I, 3 z Pieśni nad Pieśniami). Pociągając mnie, pociągnij i tych, których kocham. A gdy dla mnie nadejdzie wieczór ostatni... wtedy pragnę Ci powiedzieć: „Jam wsławił Ciebie na ziemi: wykonałem sprawę, którąś mi zlecił... Oznajmiłem imię Twe ludziom, któreś mi dał ze świata: twoić byli i daleś mi je, a — mowę Twoją zachowali, Teraz poznali, iż wszystko coś mi dał, od Ciebie jest. Albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im, a oni przyjęli i poznali prawdziwie, żem od Ciebie wyszedł i uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. Ja za nimi proszę... któreś mi dał bo są twoi... A jużem nie jest na świecie, ale ci są na świecie, a Ja do Ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj je w Imię Twoje... A teraz idę do Ciebie i mówię to na świecie, aby mieli wesele Moje, wypełnione samo w sobie... Nie proszę, abyś je zdjął ze świata, ale żebyś je zachował ode

złego. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w Ciebie. Ojcze, któreś mi dał, chcę, aby, gdziem Ja jest, i oni byli ze Mną, aby oglądali chwałę Moją, którąś mi dał: albowiemeś Mię umiłował przed założeniem świata... aby miłość, którąś Mię umiłował, w nich była" (Jan 17). Tak, o Panie, powyższe słowa pragnę za Tobą powtórzyć, zanim spocznę na wieki w objęciu Twojem. Takie pragnienie jestże zuchwalstwem? Nie... wszakże oddawna pozwoliłeś mi być śmiałą wobec Siebie. To co ojciec syna marnotrawnego mówił do swego pierworodnego, to samo Ty rzekłeś do mnie: „Wszystko Moje, twoje jest" (Łuk. 15, 31). Mojemi zatem są Twoje słowa, o Jezu i mogę posługiwać się niemi, by ściągać na dusze do mnie należące, obfitość łask Ojca niebieskiego.

2-go Września.

Wzywałam czterech aniołków (zmarłe rodzeństwo), co mnie na tamten świat poprzedzili, sądząc, że te niewinne duszyczki muszą się zlitować nad biedną siostrą, cierpiącą na ziemi. I w niebie nie powinny o mnie zapominać, ale, skoro mają już czerpać ze skarbów niebieskich, niech mi uproszą pokój serca, a tem samem dadzą dowód,

że i tam — wysoko kochać umieją. Odpowiedź nie długo dała na siebie czekać: wkrótce spokój niebieski zalał mą duszę. Byłam więc kochaną nietylko na ziemi, ale i w niebie. Od tej chwili wzrosło moje nabożeństwo do moich braciszków i siostrzyczek w raju, lubiłam obcować z nimi, mówić im o moich smutkach i o mojem pragnieniu połączenia się z nimi w ojczyźnie niebieskiej.

3-go Września.

Razu pewnego, w opactwie, nauczycielka zapytała mnie, jak spędzam w domu dni rekreacyj, odpowiedziałam nieśmiało: „Często się kryję w swoim pokoju, w kąciku, który się daje łatwo zasunąć firanką od łóżeczka i tam myślę". „O czem myślisz?" „Myślę o Bogu, o krótkiem trwaniu życia, o wieczności, słowem myślę". Dziś rozumiem, że była to prawdziwie modlitwa myślna, podczas której Mistrz Boski słodko mnie pouczał.

4-go Września.

Tak łatwo świat umie pogodzić ziemskie radości ze służbą Bożą — tylko że o śmierci nie myśli. A jednak śmierć nieraz tak nagle i niespodziewanie przychodzi

i porwała już wielu takich, których znałam jako młodych, bogatych, szczęśliwych. Ze szczególnem upodobaniem zatrzymuję się w myślach moich na tych miejscach, gdzie ich widziałam tak szczęśliwych i pytam się sama siebie: Gdzie oni teraz? I co im pomogą ich piękne pałace i ogrody i wszystkie uciechy świata, których używali? I przypomniały mi się słowa Pisma świętego: „Wszystko próżność na świecie, oprócz miłości Boga i służenia Mu". (Ekkl. 1. 2).

5-go Września.

Jednego razu mówiła do Matki Agnieszki: Moja matko, jakiś oddźwięk dalekiej muzyki zaleciał mnie — myślałam, że wkrótce usłyszę niezrównane pienia anielskie. Ale ta nadzieja cieszyła mię tylko przez chwilę: na jedno tylko oczekiwanie żywo bije moje serce: na miłość, którą odbierać będę i nawzajem oddawać.

6-go Września.

Gdy siostry mówiły św. Teresie: „Niewiadomo jeszcze na jaką chorobę umrzesz" — odpowiedziała: „Ależ umrę śmiercią. Czyż Bóg nie powiedział do Adama, że umrze? Rzekł mu: „Śmiercią umrzesz" (Gen. 11. 17). „A więc śmierć przyjdzie po ciebie".

„Nie, nie śmierć przyjdzie po mnie, ale Pan Bóg. Śmierć nie jest widziadłem strasznem, jakiem ją przedstawiają na obrazkach. Mówi katechizm, że śmierć jest rozłączeniem duszy od ciała. Nie lękam się więc rozłączenia, które mię na wieki połączy z Bogiem".

7-go Września.

Na tę chwilę, gdy stanę przed Bogiem — wiem to lepiej, niż kiedykolwiek— jednego tylko potrzeba: pracować jedynie dla Niego, a nic nie czynić dla siebie, ani dla stworzeń. Jezus chce posiąść serce nasze w całości, przeto trzeba wiele cierpieć — ale też jaka radość napełni dusze, gdy nadejdzie szczęśliwa chwila wejścia do nieba!

8-go Września.

Zbawiciel umarł w mękach i trwodze na Krzyżu, a jednak śmierć Jego, to najpiękniejsza śmierć miłości. Umierać z miłości — to nie znaczy umierać w zachwyceniu. Nie żądałam nigdy umierać w dzień świąteczny. Śmierć moja sama przez się będzie pięknem świętem. Mówi nam Bóg, że w dzień ostateczny „otrze wszelką łzę z oczu naszych". (Apok. 21. 4) i bez wątpienia, im więcej będzie łez do otarcia, tem większą będzie i pociecha.

9-go Września.

Nigdy nie prosiłam Boga o śmierć w młodym wieku, zdawałoby mi się to tchórzostwem; ale On sam raczył od dziecięctwa mego dać mi to przekonanie, że pielgrzymka moja ziemska będzie krótka. O jak słodko myśleć, że żeglujemy do przystani wieczności. W udręczeniach choroby mówiła: „O, gdyby ludzie wiedzieli, jak potrzeba modlić się za konających".

10-go Września.

W kwietniu 1895 r., gdy była jeszcze zupełnie zdrowa, takie uczyniła zwierzenie pewnej zakonnicy: „Umrę niezadługo; nie mówię, że to się stanie za kilka miesięcy, ale za dwa, najdalej za trzy lata, to, co się w duszy mojej dzieje, daje mi prawie pewność tego".

11-go Września.

Cieszę się na myśl o śmierci, nie dlatego, że ma uwolnić mnie od cierpień tej ziemi: cierpienie, połączone z miłością, jest właśnie jedyną rzeczą, zasługującą, by jej pragnąć na tej łez dolinie; pragnę śmierci, bo stamtąd pożyteczniejszą będę tym, których kocham, niż tu, na ziemi.

12-go Września.

Ojciec spowiednik pytał mię, czy chętnie czynię ofiarę z życia. Odpowiedziałam mu: „Ojcze, zdaje mi się, że ofiary potrzeba na to, by żyć. Nadzieja śmierci radość mi sprawia". Nie smućcie się, jeżeli przy śmierci wiele cierpieć będę i nie okażę szczęścia. Wszak Pan Jezus umarł jako ofiara miłości, a jakież było Jego konanie!

13-go Września.

Gdy przenoszono św. Teresę z jej celi do infirmerji, rzekła do chorej matka Agnieszka: „Ciężko mi będzie patrzeć na tę celę, kiedy ciebie już tu z nami nie będzie". „Moja matko, dla pocieszenia pomyślisz sobie, że tam w niebie będę bardzo szczęśliwa i że wielką część tego szczęścia zdobyłam tu, w tej celi, gdyż w niej wielem wycierpiała; byłabym szczęśliwa, gdybym w niej umarła.

14-go Września.

Noce chorej bywały bardzo ciężkie, silnie kaszlała; a gdy ją pytano, czy nie przydałaby się jej jaka pomoc w tych godzinach cierpienia, odpowiedziała: „O, nie, przeciwnie, czuję się bardzo szczęśliwą, że jestem

w celi tak zaciszнej i siostry nie będą mnie słyszały. Jestem zadowolona, że mogę cierpieć sama; gdy mię żałują i obsypują czułościami, cierpienie przestaje być dla mnie rozkoszą".

15-go Września.

„Niewątpliwie nie będziesz w czyścu ani minuty, chyba, że nikt nie idzie wprost do nieba". „O nie, nie zajmuję się tem; będę zawsze zadowolona wyrokiem Pańskim. Jeżeli pójdę do czyśca, to przechadzać się będę wśród płomieni, jak trzej młodzieńcy żydowscy w piecu ognistym, wyśpiewując pieśń miłości".

16-go Września.

„Pomiędzy serafinami umieszczona będziesz w niebie". „Gdyby tak być miało, nie naśladowałabym ich. Oni zakrywają się skrzydłami na widok Boga, a ja nie mam ochoty zastawiać sobie Jego widoku".

17-go Września.

„Niektóre siostry myślą, że boisz się śmierci", — rzekła jej mateczka. „Łatwo to stać się może; nie opieram się nigdy na własnych myślach moich; wiem, jak słaba je-

stem; ale chcę cieszyć się uczuciem, jakie mi Bóg teraz daje; zawsze będzie czas znosić przeciwności".

18-go Września.

Gdy patrzała w błękit nieba, zauważył ktoś z otoczenia: „Wkrótce zamieszkasz ponad tem niebem błękitnem; z jakąż lubością musisz się w nie wpatrywać". Uśmiechnęła się tylko, a następnie rzekła do Matki Przełożonej: „Matko, Siostry nie znają mego cierpienia. Spoglądając na ten lazurowy firmament, myślałam tylko o tem, jak piękne jest to niebo, które widzimy; tamto drugie jest mi coraz więcej zamknięte..." Z początku zasmuciła mię powyższa uwaga, niebawem głos wewnętrzny odpowiedział mi: Tak, patrzyłaś w niebo z miłości. Skoro dusza twa jest całkowicie oddana miłości, przeto wszystkie twe uczynki, nawet najobojętniejsze, naznaczone są tą Boską pieczęcią. „Natychmiast byłam pocieszona".

19-go Września.

Pewnej nocy prosiła infirmerkę, by skropiła jej łóżko święconą wodą, mówiąc: szatan jest koło mnie; nie widzę go, ale czuję... dręczy mię, trzyma mnie jakby żelazną ręką, by nie dopuścić najmniejszej ulgi;

przysparza mi cierpień, aby mię przywieść do zwątpienia... A nie mogę się modlić... Mogę tylko spojrzeć na Najśw. Pannę i wymawiać: Jezus. Jak potrzebną jest modlitwa Komplety: „Procul recedant somnia et noctium phantasmata!—Wybaw nas od widziadeł nocnych".

20-go Września.

Pokazywano jej fotografję, wyobrażającą w więzieniu Joannę d'Arc w chwili, gdy ją pocieszały głosy tajemne. „I mnie" — powiedziała—„pociesza głos wewnętrzny". Święci dodają mi otuchy, mówiąc: Dopóki jesteś w więzach ciała, nie możesz spełniać posłannictwa twego, ale potem, po śmierci, nastąpi czas twoich zdobyczy.

21-go Września.

Liczę bardzo na to, że w niebie nie pozostanę bezczynną, pragnę pracować jeszcze dla dobra Kościoła i dusz; proszę o to Boga i pewna jestem, że mię wysłucha. Jeśli przeto opuszczam pole walki, to nie z samolubnem pragnieniem spoczynku. Oddawna cierpienie stało się mojem niebem na ziemi i nie mogę sobie wyobrazić, jak zdołam zaaklimatyzować się w krainie radości, gdzie niema cierpienia. Pan Jezus odmieni chyba

całkiem duszę moją, inaczej nie zniosę wiecznych rozkoszy.

22-go Września.

Gdy chorej św. Teresie przyniesiono dojrzały kłos, tak pełen ziarn, że się uginał pod ich ciężarem, rzekła: „Ten kłos jest obrazem mej duszy: Bóg napełnił mię łaskami dla mego dobra i dla dobra wielu innych... Chcę się uginać zawsze pod obfitością darów niebieskich, uznając, że wszystko pochodzi od Boga". Tymże samym duchem prawdy kierowała się wielka św. Teresa z Awila, gdy mówiła: „Dusze, które dochodzą do zjednoczenia z Bogiem, niech z uczuciem głębokiej pokory i świętej pewności siebie trwają w wielkim szacunku dla siebie samych, niech mają ustawicznie przed oczyma pamięć dobrodziejstw otrzymanych, nie myśląc, że to akt pokory — nie uznawać łask Bożych. Czyż nie jest rzeczą jasną, że wierne wspominanie dobrodziejstw pomnaża miłość względem dobroczyńcy? Jakże ten, co nie zna bogactw, które rzeczywiście posiada, potrafi z nich korzystać lub innym hojnie udzielać?"

23-go Września.

Niebawem dusza moja opuści tę ziemię,

walki dokona, skończy się czas wygnania. Idę do nieba, wnijdę do mieszkania wybranych podziwiać piękności, których oko ludzkie nie widziało, słyszeć pienia, jakich ucho nie słyszało, cieszyć się szczęściem, którego serce nigdy nie zakosztowało. Zbliża się dla mnie godzina, przez nas wszystkich upragniona. Zaprawdę, Pan Bóg wybiera maluczkich, by zawstydzić wielkich tego świata. Nie polegam na mych własnych siłach, ale na mocy Tego, który na Krzyżu pokonał potęgę piekła.

24-go Września.

„Jakże nam przykro widzieć cię tak cierpiącą i przewidywać, że może jeszcze więcej cierpieć będziesz", — mówiły nowicjuszki. „O, nie smućcie się o mnie; doszłam do tego, że nie mogę już cierpieć, gdyż każde cierpienie jest mi słodkie. Zresztą to niedobrze, że zaprzątacie myśl tem, co kiedyś w przyszłości przykrego przyjść może; jest to mieszać się w sprawy Stwórcy".

25-go Września.

Gdy zauważono, że św. Teresa, na kilka tygodni przed śmiercią, zadaje sobie umartwienia przy każdej okoliczności, pytano ją: „czy chcesz zbierać zasługi?" „Tak

jest“ — odrzekła — „ale nie dla siebie: za dusze, za potrzeby Kościoła, jednem słowem, aby rozsiewać róże sprawiedliwych“.

26-go Września.

Na krótki czas przed śmiercią mówiła św. Teresa: „Prawdziwie choroba jest bardzo powolną przewodnicą do nieba; lecz czego nie może dokazać choroba, dokaże miłość; na nią tylko liczę“.

27-go Września.

Matko, kielich pełen po same brzegi. Nie myślałam nigdy, aby można tyle cierpieć... To chyba wina mojej niezmiernej żądzy ratowania dusz... Wszystko, co napisałam o swem pragnieniu cierpienia, szczerą jest prawdą. Nie żałuję, że oddałam się na ofiarę miłości.

28-go Września.

„Matko przygotuj mię na śmierć dobrą!“ — „Dziecko drogie, gotowa jesteś stanąć przed Panem, albowiem zawsze rozumiałaś cnotę pokory“. — „O, tak, czuję, że dusza moja szukała zawsze tylko prawdy... pokory serca“.

29-go Września.

30 lipca 1897 r. przyjęła Ostatnie Na-

maszczenie. Cała, promieniejąc szczęściem, mówiła: Drzwi mego ziemskiego więzienia są otwarte, jestem szczęśliwa, zwłaszcza od chwili, kiedy nasz ojciec spowiednik zapewnił mię, że dusza moja dzisiaj podobna jest do duszy dziecka po Chrzcie św. Nie umieram, wchodzę do życia, czego nie mogłam wam powiedzieć na ziemi, powiem z wysokości niebios.

30-go Września.

O 7-mej 30-go Września 1897 r. zapytała konająca Teresa: „Matko, czyż to jeszcze nie konanie? Czy jeszcze nie umrę?..." „Tak, drogie dziecko, to już konanie, ale Pan może je przedłużyć..." głosem słodkim odrzekła: „Dobrze... dobrze... nie chciałabym mniej cierpieć". A potem, spoglądając na krucyfiks: „O... jakże kocham Boga... kocham Cię..." To były jej ostatnie słowa, zaraz potem skonała.

PAŹDZIERNIK.

ZAPARCIE SIĘ.

Chciałabym, abyś była jak ów rycerz, który nie uskarża się na trud żaden, Gdy Jezus chce na nas zesłać cierpienia, to bezwzględnie trzeba je przyjąć.

(Św. Teresa)

ZAPARCIE SIĘ.

1-go Października.

Ponieważ już tak wcześnie zostałam powołana, aby zostać oblubienicą Zbawiciela, musiałam koniecznie już od dzieciństwa uczyć się cierpieć i zapierać się siebie. Jak kwiatki wiosenne zaczynają już pod śniegiem i lodem kiełkować i, jak tylko słońce przygrzeje, podnosić główki i rozwijać listeczki, tak i mały kwiatek (mówi to o sobie) musi poddać się zimie doświadczeń i napełnić swój delikatny kielich rosą łez swoich.

2-go Października.

„Pewnego poranku“,—pisze matka Tereni, — „chciałam przed wyjściem z domu pocałować Terenię, sądząc jednak, że śpi, obawiałam się ją przebudzić; co widząc Marynia, rzekła mi: Mamo, ona udaje tylko, że śpi. Pochyliłam się więc, aby ją pocałować, ale mała kapryśnica schowała się natychmiast pod kołderkę, mówiąc tonem roz-

pieszczonego dziecka: „Nie chcę być widzianą". Nie podobało mi się to i dałam jej to odczuć. W parę minut potem z płaczem biegnie ku mnie. Wyskoczyła z łóżeczka, boso zbiegła ze schodów w nocnej koszulce, z twarzyczką łzami zalaną i rzuciła mi się do nóg, wołając: „Mamo, zła byłam, przebacz mi!" Wzięłam mego aniołka na ręce, przycisnęłam do serca, obsypując pocałunkami.

3-go Października.

Matka pisze o Tereni: „To dziecię sprawia nam wszystkim dużo radości; jest nadzwyczaj szczera: nic milszego, jak widzieć ją biegnącą za mną, aby się oskarżyć. Wczoraj rozdarła niechcący wzór na robotę krzyżową; serce bolało patrzeć, jak się tem martwiła. Po czterech godzinach, gdy ojciec wrócił do domu, a nikt już o tem nie myślał, biegnie co tchu do siostry Maryni i szepce jej: powiedz prędko ojcu, żem rozdarła ten papier. I stała, jak winowajczyni, czekając na wyrok".

4-go Października.

Na tej ziemi, gdzie wszystko przemija, jedna rzecz trwa tylko: Kierownictwo Króla niebios względem Jego przyjaciół. Odkąd podniósł sztandar Krzyża, wszyscy walczyć

mają w Jego cieniu i otrzymać zwycięstwo. „Życie misjonarza obfituje w krzyże"—mawiał Teofan Vénard; a także: „Szczęście prawdziwe leży w cierpieniu; aby żyć, trzeba nam umrzeć".

5-go Października.

Jeżeli zniesiesz spokojnie to doświadczenie, że sama z siebie nie będziesz zadowolona, uradujesz Boskiego Mistrza, dając Mu w sercu ciche schronienie; prawda, cierpieć będziesz, ale nie lękaj się: im uboższą się staniesz, tem milszą będziesz Jezusowi. Jeśli się trochę zabłąkasz, Jezus szukać Cię będzie, pójdzie po ciebie nawet daleko, bardzo daleko; wiem, że woli, iż się rozbijesz wśród nocy o kamienie przydrożne, niż gdybyś szła gościńcem, kwiatami usłanym, bo te kwiaty mogłyby opóźnić przyjście twoje.

6-go Października.

Jak może serce, oddane miłości ziemskiej, ściśle jednoczyć się z Bogiem? Czuję, że to nie możebne, a jednak widziałam tyle dusz olśnionych tem błędnem światłem, jak goniły za niem, niby ćmy nocne, opalały sobie skrzydła, aż wreszcie, bolesnem nauczone doświadczeniem, powróciły do Jezusa, tego Boskiego ognia co pali, a nie spala.

7-go Października.

„W czasie postulatu", — mówiła św. Teresa, — „wiele kosztowały mię niektóre umartwienia zewnętrzne, zwyczajne w naszym klasztorze, nie folgowałam jednak oburzaniu się mej natury, zdawało mi się, że krucyfiks w dziedzińcu patrzy na mnie błagalnym wzrokiem i prosi mię o te ofiary. Dziękuję ci, matko Przełożona, żeś mię nigdy nie oszczędzała. Pan Jezus widział, że dla Jego kwiateczka potrzebna była ożywcza woda upokorzenia; inaczej nie byłby się zakorzenił — zbyt był słaby — Tobie zawdzięcza to niezrównane dobrodziejstwo.

8-go Października.

Rada jestem, że wstępując do klasztoru, nie doznajesz przyrodzonego uczucia szczęścia. Jezus to sprawił, żąda od Ciebie tego daru. Wie On, że przyjemniej dawać, niż odbierać. Co za rozkosz cierpieć i być przez świat odsądzonym od rozumu dla Tego, który nas nad miarę ukochał. Sądzimy innych podług siebie, a że świat jest szalony, więc nam daje tę nazwę.

9-go Października.

W kilka dni po swoich obłóczynach, byłam u naszej Matki Przełożonej. Siostra

z białym welonem, którą tam zastałam, spostrzegłszy mię, rzekła: „Matko, przyjęłaś nowicjuszkę, która ci zaszczyt przynosi. Dobrze wygląda. Spodziewać się można, że długie lata spełniać będzie regułę zakonu". Byłam uradowana tą pochwałą, gdy wtem po niej wchodzi inna siostra i mówi: „ależ, moja siostro Tereso, jakże ty źle wyglądasz. Na twój widok trzeba zadrżeć; jeżeli tak dalej pójdzie, to wnet zakończy się twoje życie w zakonie..." Miałam wtenczas dopiero lat 16, a jednak to zdarzenie dało mi tyle doświadczenia, że odtąd za nic sobie mam zmienną opinję ludzi.

10-go Października.

Jedna z Sióstr miała szczególny dar drażnienia mię na każdym kroku. Była to zapewne sprawka szatana, że, kusząc mię, ukazywał mi w niej tyle stron niemiłych. Ale nie chciałam ulec przyrodzonej niechęci i powiedziałam sobie, że miłość bliźniego nie polega tylko na uczuciach, ale czynami dowodzić jej należy. Starałam się zatem czynić tej siostrze wszystko, cokolwiekbym dla najmilszej uczyniła osoby. Modliłam się za nią, ofiarując Bogu jej cnoty i zasługi. Czułam, że jest to nader miłem Panu Jezusowi: antyści bowiem lubią, gdy chwalimy ich

dzieła, a Pan Jezus, Boski twórca serc ludzkich, cieszy się, jeśli, niezatrzymując się na zewnętrznych pozorach, podziwiamy piękność wewnętrzną przybytku, który obrał sobie za mieszkanie.

11-go Października.

Gdy się spieramy z kimkolwiek i obawiamy się, aby gniew nie wybuchnął, najlepszy sposób do odzyskania spokoju ducha, jest modlitwa, aby Bóg wynagrodził tę osobę za przyczynienie nam przykrości.

12-go Października.

Podczas rozmyślania, siadywałam w pobliżu siostry, która bezustannie poruszała czy to różańcem, czy to już sama nie wiem czem. Trudno wypowiedzieć, jaką to było dla mnie męczarnią. Chciałam zrazu odwrócić się i tym sposobem przestrzec winowajczynię; czułam jednak w głębi serca, że doskonalej będzie znieść tę przykrość z miłości ku Bogu i nie sprawiać przykrości drogiej siostrze. Usiłowałam cierpieć w pokoju i z radością, przynajmniej w głębi duszy ukochać ten szmer drażniący i całe moje rozmyślanie polegało na ofiarowaniu Bogu tej muzyki. Widzisz, droga Matko Przełożona, że jestem „bardzo maleńką“ duszyczką i małe tylko rzeczy przynoszę Panu.

13-go Października.

Pan Jezus dał mi poznać, że siostrę, która jest mniej sympatyczna, należy kochać i modlić się za nią; chociażbym mniemała, że ona mię nie kocha. „Jeśli miłujecie te, które was miłują, co za dziękę macie? Albowiem i grzesznicy miłują tych, co ich miłują". (Łuk. 6, 32). Ale nie dość kochać, należy jeszcze czynami dowodzić miłości. Przyjaciół swoich nawet grzesznicy kochają i starają się dobrze im czynić, to się nie nazywa miłością.

14-go Października.

Siostra, która mi często dokuczała i drażniła mię, spytała raz: „Siostro Tereso, powiedz mi, proszę, co ciebie do mnie pociąga? Za każdem spotkaniem uśmiechasz się do mnie tak uprzejmie?" Co mnie do niej pociągało? Oto, Pan Jezus, ukryty w jej sercu, ten Jezus, który największe przykrości słodkiemi nam czyni.

15-go Października.

Gdy mię zbierała chęć spierania się z osobami, które mię drażniły, uśmiechałam się jaknajuprzejmiej i na inny przedmiot zwracałam rozmowę; w Naśladowaniu, bowiem czytam: „Pozostaw raczej każdego

w jego mniemaniu, a nie wszczynaj sprzeczki".

16-go Października.

Pewnego wieczoru daremnie szukałam naszej lampki na zwykłem miejscu: zapewne któraś z sióstr zabrała ją przez pomyłkę, a ponieważ był to czas wielkiego milczenia, nie można było o nią się upomnieć. Ale, czy skutkiem tego całą godzinę mam spędzić w ciemnościach, a właśnie miałam zamiar pilnie pracować. Gdyby nie wewnętrzne światło łaski, byłabym się z pewnością poskarżyła, ale wsparta natchnieniem Bożem, zamiast się smucić, czułam się niewymownie szczęśliwą: mówiłam sobie, że ubóstwo polega nietylko na wyrzeczeniu się przedmiotów miłych, ale nawet i niezbędnie potrzebnych.

17-go Października.

Gdy mnie pochwalą, mówię sobie: skoro nieraz moje drobne cnoty mogą się wydać niedoskonałością, tak samo siostry mogą się mylić, zowiąc cnotą to, co jest w istocie niedoskonałością i powtarzam za św. Pawłem: „Ale u mnie to jest najmniejsze, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego, lecz ani sam siebie sądzę... a który mię sądzi Pan jest". (I Kor. 3, 4).

18-go Października.

Mówiąc, że obojętne są dla mnie wszelkie pochwały, nie mam na myśli, drogą Matko Przełożona, dowodów Twojej miłości i zaufania, — przeciwnie, wzruszają mię one głęboko, ale czuję, że nie potrzebuję się ich obawiać; mogę się niemi cieszyć dowolnie, wszystko do Boga odnosząc. Jeśli się podoba Panu, abym się okazywała lepszą, niż jestem w rzeczywistości, to Jego rzecz, wolno Mu czynić, co zechce.

19-go Października.

O, jak kochał Jezus uczniów swoich! I to nie dla ich zalet i zdolności przyrodzonych, bo jak czytamy w Ewangelji, przepełnieni byli światowemi uczuciami i pragnieniami. A jednak nazywa ich Swymi przyjaciółmi, Swymi braćmi. Chciałby ich zgromadzić koło siebie w Królestwie Ojca Swego i, aby im wrota do tego Królestwa otworzyć, umiera za nich i za nas wszystkich na krzyżu. „Większej miłości nikt mieć nie może, jak gdy swe życie oddaje za swych przyjaciół". (Jan 15, 13). Gdy rozważałam te słowa, stało mi się jasnem, jak niedoskonałą jest miłość moja dla innych sióstr. Poznałam, że nie tak ich kocham, jak Jezus je kocha. Prawdziwa miłość zależy na tem, aby

znosić cierpliwie wszystkie wady bliźniego, zasłaniać z miłością jego słabości, nie dziwić się im, a budować się każdą jego najmniejszą cnotą. Mistrz mię nauczył, że prawdziwa miłość nie może się ukrywać i zamykać w sercu, ponieważ „Nikt nie zapala świecy i nie stawia jej pod korzec, ale stawia ją w podświeczniku, aby przyświecała domownikom jego". (Łuk. 11, 33). To światło, zdaje mi się, jest symbolem miłości, która musi rzucać światło oświecające, objaśniające i radujące nietylko na życie tych wszystkich, co nam są mili i którzy są nam bliscy, ale jak Pismo św. mówi, na wszystkich domowników".

20-go Października.

Przy jedzeniu zatrzymuję się nad myślą, że gdyby Zbawiciel siedział na mojem miejscu przed potrawami, mnie podanemi, niezawodnieby je pożywał. Bardzo prawdopodobnie za życia Swego śmiertelnego posilał się takiemi samemi potrawami, jadał chleb, owoce... Oto moje myśli dziecinne: wyobrażam sobie, że jestem w Nazaret, w domku św. Rodziny. Jeżeli podają mi potrawy o smaku ostrym: sałatę, śledzia i t. p., — ofiaruję to św. Józefowi, ciepłe potrawy, owoce i t. p. Matce Najświętszej, a zupę deser i inne lepsze potrawy oddaję Dzieciątku

Jezus. Wreszcie, gdy obiad niekoniecznie dobry, mówię sobie wesoło: Dzisiaj, moja kochana, wszystko dla ciebie.

21-go Października.

Należy być umartwioną, gdy nas dzwonek wzywa, gdy pukają do naszej celi a to do tego stopnia, by natychmiast przerwać zajęcie, nie zrobić ani ściegu, zanim odpowiemy na wezwanie; zapewniam was, że w tem jest źródło wielkiego pokoju. Z jakąż radością w godzinę śmierci odnajdziesz te drobne akty. Spełniłaś w tej chwili czyn, o wiele chwalebniejszy, niż gdybyś była przez umiejętne zabiegi pozyskała przychylność rządu dla wszystkich zgromadzeń zakonnych.

22-go Października.

„Wolę", — mówiła siostra do św. Teresy,—„gdy mi zarzucają to, na com zasłużyła, niż gdy mię niesłusznie oskarżają". „Ja, przeciwnie, wolę być oskarżoną niewinnie, ofiaruję to Bogu dobrem sercem i radośnie; potem upokarzam się na myśl, że byłabym bardzo zdolną uczynić to, co mi zarzucają".

23-go Października.

Rozmawiając z nowicjuszkami, czuwam

pilnie, aby się zawsze umartwiać; nie pytam ich o nic, coby mogło zaspokoić moją ciekawość; jeśli zaczną opowiadać o rzeczy, która mię zajmuje i urwą w połowie, przechodząc do innego tematu, nie zwracam na to uwagi; zdaje mi się bowiem, że nie można czynić dobrze duszy bliźniego, jeśli równocześnie własnego szukamy zadowolenia.

24-go Października.

Jedna siostra otrzymała list zajmujący, który odczytała głośno. Św. Teresa była nieobecna, gdy przyszła, poprosiła ją, aby jej dała ten list do przeczytania. Nazajutrz zapytała jej, jak się jej podobało. Zmieszała się i odrzekła: „Pan Bóg zażądał odemnie ofiary, bo wczoraj zbyt gorąco prosiłam o ten list. Nie czytałam go...

25-go Października.

Poznałam, że chociaż wszystkie dusze przez te same mniej więcej przechodzą walki, to przecież jedne od drugich niezmiernie się różnią, należy zatem prowadzić i pociągać każdą inaczej. Z niektóremi ja sama naprzód się upokarzam, czynię się maleńką, wyznaję im własne walki i upadki; wtedy i one łatwiej uznają swe błędy i cieszą się, że znam je z własnego doświadczenia; z in-

nemi znowu uzbroić się trzeba w wielką stanowczość: nigdy nie cofać danej rady, lub rozkazu — pokora byłaby wobec nich słabością.

26-go Października.

Jeżeli przyjmiemy upokorzenie, że popełniliśmy niedoskonałość, z pokorą, — Bóg wróci do nas natychmiast. Nie rządzę się trwogą i skrupułami, ale przeciwnie, korzystam ze swojej nędzy i czuję się szczęśliwą. Sam Pan Jezus zachęca mię do postępowania tą drogą.

Jak to jest dobrze dla duszy i jaką siłę stąd czerpię, gdy w milczeniu znoszę cierpienia.

27-go Października.

Cokolwiek czynię, nie powinnam inaczej spełniać, jak w duchu ofiary i wyrzeczenia: i tak np. jeśli piszę do kogo, wiem, że list mój nie odniesie pożądanego skutku, gdy go nie piszę z pewnym wstrętem, jedynie z posłuszeństwa. Powstrzymujmy słówko, które mogłoby wynieść nas w oczach drugich. Tak, trzeba wszystko zachować wyłącznie dla Jezusa; miło jest pracować dla Niego samego. Wtedy serce pełne radości, dusza lekka...

28-go Października.

Chciałabym, abyś była, jak ów dzielny rycerz, który nie uskarża się na trud żaden; który, pełen współczucia dla ran swych braci, swoje rany uważa za mało znaczące draśnięcie. Dlaczego odczuwasz ciężar swego znoju? Oto dlatego, że nikt o nim nie wie. Kto prawdziwie kocha, ten cieszy się szczęściem osoby umiłowanej. Gdybyś zatem posiadała taką miłość prawdziwą, bezinteresowną, cieszyłabyś się, że z uszczerbkiem dla ciebie, przełożona rozmawia chętnie z kim innym, a rzekome zaniedbanie ciebie nie powinnoby cię smucić.

29-go Października.

Gdy dano raz św. Teresie gorzkie lekarstwo, które piła bardzo powoli, infirmerka dodała: „Śpiesz się, siostro, wypij duszkiem". „O, nie", — odrzekła — „czyż nie powinnam korzystać z drobnych sposobności umartwienia się, skoro większe są mi zakazane?"

30-go Października.

W czasie ostatniej choroby, gdy rozkazano św. Teresie, by powiedziała, co jej nie służy, wyjawiło się jej umartwienie: „Gdy Jezus chce na nas zesłać cierpienie" — mó-

wiła wtedy, — „to bezwzględnie trzeba je przyjąć". „Tak np. gdy siostra Marja (jej siostra), była szafarką, starała się dogadzać mi, jak matka i, zdawać się mogło, żem rozpieszczona. A jednak ile mi dostarczała umartwień — wszystko bowiem podawała mi według swego smaku, wręcz przeciwnego mojemu".

31-go Października.

Pewnego wieczoru w czasie jej choroby, zgromadzenie klasztorne miało się zejść w pustelni Serca Jezusowego dla odśpiewania hymnu. Siostra Teresa, lubo już podkopana gorączką, z trudem także przybyła, ale tak była wyczerpana, że natychmiast musiała usiąść. Jedna z sióstr skinęła na nią, aby powstała na hymn. Pokorna dziecina powstała bez wahania i, mimo gorączki i znużenia, przetrwała stojąc aż do końca.

„Kocham Kościół św., Matkę moją... pragnę pomagać kapłanom, misjonarzom, całemu Kościołowi".

LISTOPAD.

UMIŁOWANIE KRZYŻA.

Podstawą dobrego cierpienia jest stan łaski. Cierpienie przeistacza nas moralnie. Cierpienie daje wszystkim cnotom piękno wykończenia. Nie żałuję nigdy Świętych, gdy cierpią.

(Św. Teresa).

UMIŁOWANIE KRZYŻA.

1-go Listopada.

Ziemia jest miejscem próby, walki, pracy, cierpienia i zasługi. Ale zazwyczaj w późniejszym dopiero wieku przychodzimy do takiego przeświadczenia; w zaraniu bowiem życia świat zarysowuje się w żywych i różowych kolorach, nęci zwodniczą nadzieją pociechy, radości i szczęścia. Zdarza się jednak, że już na wstępie życia spotykają nas zawody, trudności, przytrafiają się i upadki, przychodzą rozczarowania i bóle...

2-go Listopada.

Czas cierpienia jest to czas żniwa, czas, w którym możemy zebrać tysiączne plony dla siebie i dla innych, ale tylko z Jezusem i przez Niego. Należy więc ze swych cierpień czynić jałmużnę, ofiarując je na pewne intencje, lub wogóle Panu Jezusowi, aby według swej woli zrobił z nich użytek dla innych. Przecież to zaszczyt — taka współ-

praca z Panem Jezusem. My potrzebowaliśmy Jego cierpień, aby nas odkupił, a teraz On raczy potrzebować naszych, raczy się posługiwać naszem pośrednictwem, aby Jego Męka stała się pożyteczną dla wielu. Trudno byłoby nawet temu uwierzyć, gdyby nie słowa św. Pawła, który w liście swoim do Kolosan wyraźnie mówi: Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele mojem za ciało Jego, które jest Kościół.

3-go Listopada.

Znalazłam na tej ziemi prawdziwą radość i szczęście, ale jedynie w cierpieniu, bo wiele w życiu swojem cierpiałam. Od dnia pierwszej Komunji, t. j. od chwili, kiedy uprosiłam Pana Jezusa, by mi wszystkie ziemskie pociechy w gorycz przemienił, zapragnęłam cierpieć nieustannie. Skończył się wieczór dnia ślicznego, pierwszej Komunji św. Tak zawsze bywa po dniach najradośniejszych następuje ciemność, sam tylko dzień wiecznej Komunji w ojczyźnie niebieskiej nie będzie miał wieczoru.

4-go Listopada.

Pewnej niedzieli, gdy zamykałam książkę do nabożeństwa, wysunął mi się obrazek, przedstawiający Pana Jezusa na krzyżu, tak,

że widziałam tylko jedną Boską rękę, przebitą i zakrwawioną. Ogarnęło mię wtedy uczucie nowe, niewypowiedziane. Serce mi pękało z bólu na widok tej krwi przenajdroższej, spływającej na ziemię, podczas gdy nikt nie śpieszył, by ją zebrać. Postanowiłam trwać w duchu pod krzyżem, przyjmować tę niebieską rosę zbawienia i wylewać ją na dusze.

5-go Listopada.

Początkowo radości w cierpieniu nie odczuwałam. Łaska ta dopiero później była mi dana. Pierwsze moje ćwiczenia się w cierpieniu były jak te iskierki, przyduszone w popielisku, albo jak te kwiaty na drzewie, które z czasem dopiero w owoce się zawiążą. Widząc te kwiaty, wciąż z drzewa spadające, innemi słowy, pozwalając sobie łzy ronić wobec doznawanych cierpień, zdziwiona i smutna powtarzałam sobie: czyż zawsze moje pragnienia krzyżów tylko pragnieniami pozostaną.

6-go Listopada.

Życie nasze pełne jest złudzeń, zarówno co do całego świata zewnętrznego, jak i w stosunku do samego siebie. Im bardziej człowiek lgnie do świata, tem więcej ma tych

złudzeń, których czasem, choć je widzi, nie chce się pozbyć, bo mu są miłe. Jakże skory jest człowiek do przesadnego widzenia zalet swoich, a nawet do stworzenia sobie takich, których nie ma. Aż oto przychodzi cierpienie i Bogu dzięki, że przychodzi, bo otwiera oczy na prawdę. Życie przyjmuje inną postać, poważną, surową, pokutną, a więc prawdziwą.

7-go Listopada.

Z całym spokojem ducha mogę w przeszłość spoglądać i uznawać, że dusza moja dojrzewała pod naciskiem utrapień wewnętrznych i zewnętrznych. Teraz jako kwiat po burzy, podnoszę głowę i widzę, że spełniają się na mnie słowa Psalmu: „Pan mną rządzi i na niczem schodzić mi nie będzie.. Prowadził mię ścieżkami sprawiedliwości dla Imienia Swego. Bo choćbym też chodził pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiem Tyś jest zemną". (Ps. XXII).

8-go Listopada.

W stosunkach mych z Panem Jezusem próżnia, oschłość, senność. Skoro Umiłowany mój chce spać, nie będę Mu przeszkadzała, zbyt szczęśliwa jestem z tego, że nie obchodzi się ze mną, jak z kim obcym, że nie

krępuje się mną. Zadaje swojej piłeczce ukłucia szpilką bardzo bolesne. Ponieważ to ten dobry przyjaciel sam przekłuwa piłkę szpilką, przeto cierpienie jest słodkością, ręka Jego taka lekka! Co za różnica z ukłuciem od stworzeń. Jeżeli nie Jezus bezpośrednio przebija swą piłeczkę, to w każdym razie On kieruje ręką, która ją rani.

9-go Listopada.

O, jak Jezus nas wyróżnia, jak musi nas miłować, gdy nam zsyła tak wielką boleść! Nie starczy wieczności, by Mu za to dostatecznie dziękować. Obsypuje nas łaskami, jakiemi obdarzał największych Świętych. Jakież są Jego zamiary względem dusz naszych. Tajemnica będzie odsłoniona dopiero w ojczyźnie niebieskiej, w dniu, „w którym Pan otrze łzy wszystkie". (Apok. 21, 4).

10-go Listopada.

Dług względem Boga zaciągnięty jest nieskończony, a więc nie może być wypłacony bez cudu łaski. Rozumieją to dobrze dusze czyśćowe i dlatego, cierpiąc męki, z których najmniejsza nie może iść w porównanie z największem cierpieniem ziemskiem, czują się jednak szczęśliwemi.

11-go Listopada.

Cierpienie nadaje wszystkim cnotom piętno wykończenia: tworzy to, co nazywamy charakterem. Charakter zaś w znaczeniu nadprzyrodzonem — to świętość. Cierpienie tworzy charaktery szlachetne, głębokie, wzniosłe, zdolne do heroizmu, a więc tworzy świętych. Ludzie instynktownie czują wielkość cierpienia; cierpiącego człowieka otaczają zazwyczaj czcią, współczuciem, wyłącznemi względami, co wszystko dowodzi, jak wielki wpływ wywiera cierpienie na duszę ludzką.

12-go Listopada.

Mistrzyni nowicjatu kazała mi wyrywać chwasty w ogrodzie. Rozkaz ten był dla mnie przykry, tem bardziej, że spotkała mię Matka Przełożona i powiedziała: „Ależ to dziecko nic nie robi... Cóż to za postulantka, którą codziennie trzeba posyłać na spacer".

13-go Listopada.

Jedna siostra spostrzegła raz na jej obliczu wyraz niebiańskiej radości i zapragnęła wiedzieć, jaki jest tego powód: „Bo czuję straszny ból", odpowiedziała Teresa: „usiłowałam zawsze kochać cierpienie i chętnie je przyjmować".

14-go Listopada.

Cierpienie oczyszcza duszę, usuwając z niej skutki zła, w które dusza pogrążyła się z własnej winy; ono prócz tego przywraca jej dobro, które utraciła, pomnaża uszczuploną łaskę poświęcającą, sprowadza do duszy cnoty, dary Ducha świętego i Jego owoce, jak wiarę, wstrzemięźliwość, ale przedewszystkiem wesele i pokój.

15-go Listopada.

Cierpienie szczególniej wewnętrzne, dziwny wpływ wywiera na serce, które staje się pokornem, dobrem, miłosiernem, współczującem. Współczuć — to nie tylko wiedzieć, co innym dolega; współczuć — to znać cierpienie z doświadczenia. Tylko taki człowiek może być doświadczony w cierpieniu, może być podporą, pociechą, skarbem nieocenionym dla innych, tembardziej, że cierpienie wyrabia nietylko czułość, ale i delikatność niezmierną.

16-go Listopada.

Co się stało, że od samego rana tak jesteś wesołą? zapytała ją matka Agnieszka. Doznawałam małych przykrości; nic mi tak nie sprawia małych radości, jak małe przy-

krości. Miałaś dziś wiele nieprzyjemności, zapytała ją raz siostra. — Tak, ale kiedy je lubię. Lubię wszystko, co Bóg daje.

17-go Listopada.

Cierpienie zapobiega grzechowi, bo grzech łatwo staje się przyzwyczajeniem, a wtedy pogrąża duszę w stan bardzo opłakany. Dusza leży w niewoli, jak ptak zraniony. Ale niech tylko przyjdzie cierpienie, niech dusza zdecyduje się odważnie je przyjąć, a krzyż cierpienia zrywa pęta grzechowe i przywraca jej możność wzlotu.

18-go Listopada.

Nie żałuję nigdy świętych, gdy cierpią. Wiem, że mają dosyć siły na znoszenie cierpień i że tem oddają wiele chwały Bogu; ale tych, co nie są świętymi, którzy nie umieją korzystać ze swych cierpień, tych mi żal bardzo. Mam litość dla nich. Dołożyłabym wszelkich starań, by ich pocieszyć i ulżyć im.

19-go Listopada.

Jedna z sióstr powiedziała mi: „Mówią, żeś nigdy wiele nie cierpiała?“ Uśmiechnęłam się i wskazując na szklaneczkę z czerwonym płynem, rzekłam: „Widzisz tę szkla-

neczkę: myślałby kto, że w niej znakomity napój, a tymczasem nie wiem, czy istnieje co bardziej gorzkiego. Otóż — to obraz mojego życia: w oczach innych płynie mi ono, jakby po różach, zdaje im się, że napawam się wyśmienitym napojem, a to — gorycz. Powiadam gorycz, chociaż życie moje gorzkie nie było, umiałam bowiem wszelką gorycz uczynić sobie rozkoszą i słodyczą". „Teraz wiele cierpisz nieprawdaż? A można przewidywać, że jeszcze więcej cierpieć będziesz?" „O, nie troszczcie się o mnie; doszłam do tego, że nie mogę już cierpieć, gdyż każde cierpienie jest mi słodkie. Zresztą to nie dobrze zaprzątać myśl tem, co kiedyś w przyszłości przyjść może — jest to mieszać się w sprawy Stwórcy".

20-go Listopada.

Najwyższy stopień uświęcenia cierpienia — to kochać je, przez wzgląd na Pana Jezusa cierpiącego. Chrystus Pan gorąco pragnął Swej męki, bo cierpienia Jego miały pomścić obrazę Boga, odkupić świat cały, obalić grzech, zwalczyć śmierć, zwyciężyć piekło, ale przedewszystkiem — wykazać Jego nieskończoną miłość ku nam. Cierpienie więc staje się najlepszym dowodem miłości, owszem, ono samo w miłość się przemienia.

21-go Listopada.

Poczucie sprawiedliwości tkwi w naszych duszach głęboko, dlatego po grzechu budzą się u nas wyrzuty sumienia. Dusza czuje nietylko żal, ale i wstyd, niepokój, obawę, smutek, a nieraz strach i przerażenie. Cierpienie staje się lekarstwem na te wyrzuty i wzmacnia duszę.

22-go Listopada.

Jeżeli niemiło jest dawać, gdy nas o co proszą, to stokroć trudniej jeszcze — nie dopominać się, gdy kto bierze, co jest naszego. Mówię, że trudno, powinnam raczej powiedzieć, że to wydaje się trudnem, albowiem „Jarzmo Pańskie wdzięczne jest, a brzemię lekkie“ (Łuk. 6). Przyjąwszy je odczuwamy natychmiast jego słodycz.

23-go Listopada.

Gdy wiele cierpię i spotykają mię rzeczy przykre, niemile, wówczas zamiast zasmucać się, uśmiecham się do nich. W początkach nie zawsze mi się to udawało, ale teraz stało mi się to już nawyknieniem, cieszę się, żem go nabyła.

24-go Listopada.

Podstawą dobrego cierpienia jest stan ła-

ski. Niezbędny to warunek, aby cierpienie mogło przynieść jakikolwiek pożytek w porządku nadprzyrodzonym. Poza stanem łaski może ono być nie bez pożytku, ale nie może mieć skutków dla nieba.

25-go Listopada.

Bóg nie stworzył cierpienia, ale przyszło ono, jako następstwo złego użycia wolnej woli. Każda dusza cierpiąca — to ofiara, której kapłanem jest Chrystus, tak jak był nim w swem Boskiem człowieczeństwie. O jaki Bóg dobry!... tak, musi być bardzo dobry, skoro mi daje siłę do znoszenia wszystkiego, co cierpię.

26-go Listopada.

Znam źródło, „z którego jeśli kto pije, jeszcze pragnąć będzie“ (Eccl. 24, 29) ale pragnieniem słodkiem, które zawsze można zaspokoić: tem źródłem to cierpienie, znane samemu Jezusowi. Cierpienie prowadzi do zwycięstwa, bo wytrzymałość w cierpieniu, cierpliwość, to przecież praca, to zwycięstwo nad sobą. Cierpienie urabia człowieka pod względem moralnym, dopomaga w dążeniu ku wyżynom, staje się zasługą, wielkością.

27-go Listopada.

Cierpienie przeistacza nas moralnie. Wolą Bożą jest, abyśmy się stali podobnymi Jezusowi Chrystusowi, a przeistoczenie to następuje w cierpieniu i przez cierpienie. W czasie cierpienia należy czynić akty wiary, nadziei, ufności, pokory, męstwa, odwagi, wychwalać sprawiedliwość Bożą wzbudzać akty miłości, dziękować Bogu za łaskę cierpienia.

28-go Listopada.

Cierpienie uczy zastanawiać się, myśleć, zdawać sobie sprawę, dochodzić prawdy, daje więc zrozumienie wielu rzeczy, które bez tego światła byłyby dla człowieka niezrozumiałe. W cierpieniu kryje się wielka tajemnica i tylko sprawiedliwi zdolni są ją zrozumieć, gdyż patrzą na wszystko z nadprzyrodzonego stanowiska. W pierwszym rzędzie cierpienie jest karą i pokutą za grzechy.

29-go Listopada.

Wiara czyni każde cierpienie znośnem, co więcej ona czyni to, że człowiek pragnie cierpienia i dumnym jest z niego. Ona wskazuje, że krzyż jest ostatecznie znakiem triumfu. Nie każde cierpienie dodatnio wpły-

wa na duszę człowieka, bo cierpienie samo w sobie nie jest dobre, a staje się dobrem tylko dla dobrych. Aby więc cierpienie stało się dobrem, trzeba dobrze je znosić t. j. cierpieć w duchu Chrystusowym. Uleciał czas tych chwil szczęśliwych, przebytych w rodzinnem gniazdku. Pan Jezus nawiedził nas i uznał nas godnymi, byśmy wstąpili na drogę cierpienia. Każde cierpienie wyciska na nas nowy rys podobieństwa z Jezusem, tak, że człowiek, który cierpi, jest na drodze do przebóstwienia swej duszy. Kto miał nieszczęście obrazić Boga, temu przez cierpienie Bóg daje sposobność wypłacania się z długu, sobie zaś umożliwia przez to darowanie obrazy, bez ujmy swojej sprawiedliwości.

30-go Listopada.

Jeżeli ta „mała święta, — św. Teresa od Dzieciątka Jezus działa dzisiaj cudowne przemiany w sercach, jeżeli dobro, które sprawia na ziemi jest niezmierne, to napewno stwierdzić można, że nabyła to taką samą ceną, jaką Chrystus okupił dusze nasze, mianowicie — cierpieniem i krzyżem".

GRUDZIEŃ.

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO — APOSTOLSTWO.

Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby zesłał robotników na żniwo swoje (Mat. 9.38). Tak miło pomagać Jezusowi zbawiać dusze, ceną krwi Jego odkupione, a czekające ratunku od nas.

(Św. Teresa)

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO — APOSTOLSTWO

1-go Grudnia.

Archimedes powiedział: „Dajcie mi dźwignię i punkt oparcia, a ziemię z posad poruszę". Ów uczony nie mógł tego dokonać, miał bowiem na myśli tylko czysto ziemską czynność i nie zwracał się do Boga; ale Święci spełnili to zadanie. Pan wszechmogący dał im punkt oparcia: Siebie samego, Siebie tylko, a dźwignię — modlitwę, która rozpala ogień miłości i w ten sposób świat podźwignęli. I po dziś dzień czynią jeszcze to samo i zawsze czynić będą Święci Kościoła wojującego.

2-go Grudnia.

Gdy Pan w Starym Zakonie nakazywał swemu ludowi kochać bliźniego, jak siebie samego, nie był jeszcze zstąpił na ziemię a widząc, jak ludzie skłonni są do miłowania siebie samych, nie mógł więcej od nich

żądać. Ale Pan Jezus, dając Apostołom nowe przykazanie swoje, wymaga, aby miłowali bliźniego nietylko jak siebie samych, ale tak jak On go kocha i kochać będzie do końca wieków.

3-go Grudnia.

Pracującym wspólnie nad zbawieniem dusz — życie ludzkie to jakby dzień jeden, dany nam, by je zbawiać i w ten sposób dawać Bogu dowody naszej miłości. Jutrem dnia tego będzie wieczność; wtedy Pan Jezus zwróci stokrotnie prace, złożone Mu w ofierze. On zna rozmiary twego poświęcenia, ale On sam ponosił podobne męczeństwo dla zbawienia dusz naszych: opuścił Swą Matkę, widział Niepokalaną Dziewicę, stojącą pod krzyżem, z sercem przebitem mieczem boleści, toteż i nam wynagrodzi ofiarę rozłączenia się z naszymi najbliższymi.

4-go Grudnia.

Zbawiciel, pokazując niegdyś uczniom swoim pole z dojrzałem zbożem, rzekł: „Podnieście oczy, a przypatrzcie się krainom, iż białe są ku żniwu“ (Jan 4, 35). „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje“ (Mat. 9, 38). Co za tajemnica! Jezus nie jestże wszech-

mocny? Czyż stworzenia nie należą do Stwórcy? Dlaczego się poniża i mówi: „Poproście Pana żniwa, aby przysłał robotników". Ach bo On ukochał nas miłością niepojętą i nie chce nic czynić bez prośby maleńkiej duszyczki, aby zbawić cały zastęp dusz, krwią Jego odkupionych. My nie jesteśmy żniwiarzami, ale nasze zadanie wznioślejsze. Jezus mówi: Patrz, jak niebo Moje puste, twojem zadaniem: zapełnić je... — jesteście moimi Mojżeszami, modlącymi się na górze; proście mnie o robotników, a przyślę ich; czekam tylko na prośbę, na jedno westchnienie serca. Czyż apostolstwo modlitwy nie jest równie wzniosłe, jak apostolstwo słowa? Naszym obowiązkiem jest wyprosić pracowników ewangelicznych, którzy ocalą dusz miljony, a my matkami ich będziemy. I czegoż mamy jeszcze zazdrościć sługom Bożym?

5-go Grudnia.

Bóg nikogo nie potrzebuje, aby dopełnić dzieła uświątobliwienia, ale, jak pozwala biegłemu ogrodnikowi hodować rośliny rzadkie i delikatne i daje mu potrzebną do tego umiejętność, Sobie wszelako zostawiając moc wzrostu,—tak też żąda pomocy w świętem wychowaniu dusz. Cóżby się stało, gdyby ogrodnik źle i nieumiejętnie szczepił

drzewka? gdyby nie umiał rozpoznać natury każdego z nich i chciał np., aby róże rozwijały się na krzaku brzoskwini?

6-go Grudnia.

Wolą jest Bożą, by na tym świecie, za pomocą modlitwy, dusze udzielały sobie wzajemnie darów niebieskich, aby kiedyś w ojczyźnie niebieskiej mogły się wzajem miłować miłością wdzięczności, miłością bez porównania silniejszą od miłości rodzinnej, najbardziej idealnej na ziemi. Zdarzają się okoliczności, zniewalające do dania proszącemu odmownej odpowiedzi. Ale jeśli miłość zapuściła w sercu głębokie korzenie, to zawsze okaże się ona nazewnątrz; i odmowę można uczynić tak uprzejmą, że proszącemu sam dar zastąpi.

7-go Grudnia.

Skąd mi to pragnienie głoszenia innym tajemnic Twej miłości, o Panie mego serca? Przecież Ty sam mnie ich nauczyłeś i możesz je odsłaniać, komu zechcesz. Błagam, abyś raczył to uczynić, zniż łaskawie wzrok Swój Boski na wiele dusz maleńkich, wybierz Sobie z tego świata cały zastęp małych ofiar, godnych Twej świętej miłości.

8-go Grudnia.

Jeśli chcemy jakiś cel osiągnąć, musimy odważnie chwytać się każdego środka, który doń prowadzi. Jezus dał mi poznać, że tylko przez krzyż będę mogła zyskać dusze, to też pragnienie i pożądanie cierpień rosły we mnie w miarę, jak gromadziły się krzyże, zsyłane mi przez Boga.

9-go Grudnia.

Gdybym była bogata, nie mogłabym patrzeć na biednego, zgłodniałego, a nie dać mu jeść. Tak czynię w życiu duchownem: wiem, że są dusze, stojące jakoby na krawędzi piekła — w miarę więc, jak co zasługuję, oddaję to dla nich. Nie znalazłam jeszcze ani jednej chwili, w którejbym była powiedziała: teraz na siebie pracować będę.

10-go Grudnia.

Herod nie znalazł w Panu innej winy nad tę, że Go nazwał szalonym... i, prawdę mówiąc, miał słuszność. Tak, — było to szaleństwem, że Jezus szedł na ziemię szukać biednych serc ludzkich, by z nich dla Siebie tron zbudować. On, — król chwały, król Cherubinów. Czyż nie był całkowicie szczęśliwym w jedności z Ojcem i Duchem Świętym? Pocóż zstępuje na ziemię? aby szukać

grzeszników i zamieniać w najszczerszych przyjaciół!

11-go Grudnia.

Oblubieńcowi naszemu nigdy nie dorównamy w szaleństwie, które miłość Jego dla nas wywołała; w porównaniu z tem, jakże rozsądne są nasze czyny. Niechaj świat pozostawi nas w pokoju. Świat jest niemądry: nie rozumie, co Jezus uczynił, ile wycierpiał, by go ocalić od wiecznej zagłady.

12-go Grudnia.

Pewien święty powiedział: „Największy zaszczyt, jaki Bóg może uczynić duszy, nie jest to, gdy jej wiele daje, ale gdy wiele od niej żąda". Pan Jezus obchodzi się z tobą, jak z uprzywilejowanym: chce, byś już teraz rozpoczął twe posłannictwo i przez cierpienie zbawiał dusze. Czyż On sam nie zbawił świata męką i śmiercią? Męczeństwo serca nie jest mniej płodnem, niż przelanie krwi. Piękna więc cząstka twoja, godna apostoła Chrystusowego.

13-go Grudnia.

Ludzie, widząc osobę, obdarzoną większem światłem, mniemają zaraz, że Pan Bóg

mniej ich kocha. Odkądże to nie wolno Panu posługiwać się swem stworzeniem, w celu rozdania dzieciom swoim potrzebnej im strawy duchowej? Czynił to już Bóg za czasów Faraona, gdy wyrzekł do tego władcy: „I dlatego wysławiłem cię, abym pokazał nad tobą moc Moją, a Imię Moje opowiadane było po wszystkiej ziemi". (Exodus 11, 16). Odtąd liczne przeminęły wieki, a Pan zawsze tak samo postępuje: zawsze wybiera Sobie pośród narodów narzędzia, przez które duszom ludzkim dobrze czyni.

14-go Grudnia.

Dawniej, gdy kto z rodziny mojej był zasmucony, a ja w rozmównicy nie mogłam go pocieszyć, odchodziłam z bólem serca; ale wnet Pan Jezus pouczył mnie, że jestem niezdolna pocieszać dusze. Od tego dnia już nie było mi przykro. Bogu polecałam cierpienia tych, co mi byli drodzy i czułam dobrze, że jestem wysłuchana. Odtąd mam to doświadczenie, nie trapię się, gdy komu mimowolnie sprawię przykrość, tylko szczerze proszę Jezusa, by to naprawił.

15-go Grudnia.

„I każdemu, któryby cię prosił, daj, a kto bierze, co twojego jest, nie upominaj się".

(Łuk. 6 30). Dawać, gdy nas proszą, nie jest tak miło, jak iść za porywem własnego serca. Gdyby nas jeszcze uprzejmie proszono, ale często żądanie bywa wyrażone w sposób szorstki i natarczywy; o, wtedy, jeśli nie jesteśmy utwierdzeni w doskonałej miłości bliźniego, gniewamy się, oburzamy, znajdujemy tysiączne wymówki, by nie czynić tego, o co nas proszą, dajemy uczuć proszącemu jego natręctwo, aż wreszcie z łaski oddajemy mu małą przysługę.

16-go Grudnia.

Nie powinnam być uprzejmą dlatego, aby się drugim podobać, albo z wyrachowania, że za oddaną przysługę mi się odwdzięczą, bo czyż Pan Jezus nie powiedział: „A jeśli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, co za dzięki macie? albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby tyleż odebrali". (Łuk. 6, 34). Czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza. (Łuk. 6; 35).

17-go Grudnia.

Że stworzenia nie mają cię za cnotliwą, to ci nic nie ujmuje, ani też nie czyni cię uboższą; natomiast stworzenia tracą na ra-

dości wewnętrznej. Niema nic słodszego, jak myśleć dobrze o bliźnim. Ja zaś czuję wielką radość nietylko gdy mię mają za niedoskonałą, ale osobliwie gdy sama czuję, że nią jestem: owszem, pochwały sprawiają mi niesmak.

18-go Grudnia.

Gdybym nie była została przyjęta do Karmelu, byłabym wstąpiła do Schroniska, by tam żyć nieznaną i wzgardzoną pośród biednych pokutnic. Byłabym szczęśliwa, że w oczach wszystkich mogę za jedną z nich uchodzić, byłabym apostołem towarzyszek swoich, głoszącym im o miłosierdziu Bożem.

19-go Grudnia.

Prawdziwa miłość bliźniego polega na znoszeniu wad i błędów bliźnich naszych; na tem, aby się nie dziwić ich niedoskonałościom, a budować każdym najmniejszym objawem cnoty. Zrozumiałam zwłaszcza, że miłość nie powinna nigdy być na dnie serca, bo: „Żaden świecy nie zapala i nie stawia w skrytości, ani pod korzec: ale na świecznik, aby którzy wchodzą, widzieli światło". (Łuk. 11, 13).

20-go Grudnia.

Jeśli chcecie osiągnąć korzyść z przyja-

źni, nie myślcie o własnej przyjemności, ale raczej o zabawianiu innych, bez oglądania się na siebie samych. Np. jeżeli opowiadasz coś, według ciebie, zajmującego, a ktoś ci przerwie, by mówić o czem innem, słuchaj z zajęciem, choćby cię to nie zajmowało wcale i nie staraj się wracać do swego pierwszego opowiadania. Tak postępując, opuścisz rekreację z wielkim spokojem wewnętrznym i umocniony nową siłą do cnoty, ponieważ nie szukałeś własnego zadowolenia, ale tego, by je innym sprawić. Gdyby wiedziano, ile się zyskuje, zapierając się siebie we wszystkiem!

21-go Grudnia.

Jeżeli zdobędę się czasem na myśl, lub słówko, które podoba się siostrom, to uważam jako rzecz zupełnie naturalną, że je uchwycą, jako swoją własność. Myśl ta przecież pochodzi od Ducha Świętego, a nie odemnie, bo już Paweł św. zapewniał, że bez pomocy tego Ducha miłości, nie możemy nawet Imienia Pańskiego wymówić. Wolno zatem Panu mną się posługiwać, aby za mojem pośrednictwem obdarzać innych dobrem natchnieniem, ale mnie mówić nie wolno, jakoby to natchnienie było moją własnością.

22-go Grudnia.

Pożyczać, niczego się stąd nie spodziewając, wydaje się rzeczą przykrą — milej już jest podarować. Tak np. przychodzi jedna z sióstr i prosi: „proszę mi dopomóc w pracy przez kilka godzin; mam pozwolenie Przełożonej, aby ci później w twojej dopomóc i wynagrodzić darowany mi czas". Ty jednak wiesz dobrze, że do tego nigdy nie przyjdzie i wolałabyś powiedzieć: „Nie żądam zwrotu". Byłoby to zadowolenie miłości własnej, bo wspaniałomyślniej jest dawać, niż pożyczać; ale sprawiłoby to przykrość proszącemu, uczułby, że nie liczę na jego pomoc.

23-go Grudnia.

W podróży spotkałam wielu świątobliwych kapłanów i zrozumiałam, że chociaż godność wynosi ich ponad aniołów, pozostają jednak ludźmi słabymi i ułomnymi. Jeżeli świątobliwi kapłani, których Jezus nazywa solą ziemi, potrzebują dźwigni modlitwy, cóż dopiero obojętni? Czy Pan Jezus nie powiedział dalej: „Jeżeli sól zwietrzeje, czem soloną będzie?" (Mat. XV, 13). Do nas to należy zachować sól ziemi. Nasze modlitwy i nasze ofiary składajmy za apostołów Pańskich; sami mamy być dla nich apostołami przez

modlitwę, kiedy oni słowem i przykładem nauczają dusze naszych braci.

24-go Grudnia.

Oddawna miałam pragnienie, by mieć brata kapłana. A oto Pan Bóg, przewyższając moje marzenia, dał mi aż dwóch braci kapłanów, którzy codziennie pamiętają o mnie przed ołtarzem Pańskim — więzami duchownego braterstwa połączył mię z duszą dwóch swych apostołów: Matka Przełożona pokazała mi list młodego kleryka, który pisał, że z natchnienia św. Teresy, prosi, by jedna z sióstr poświęciła się wyłącznie dla wyjednania łaski zbawienia jemu i duszom, które on w przyszłości ma do Boga prowadzić. Obiecywał nawzajem, że skoro dostąpi szczęścia sprawowania ofiary Mszy św., zawsze przy niej pamiętać będzie o wybranej siostrze. Gorące pragnienie moje, wypełnione nad wszelkie spodziewanie, zbudziło w mem sercu radość, jakby dziecięcą. Od czasu do czasu pisywałam nawet za pozwoleniem Matki Przełożonej, do mego brata. Bogu się podobało połączyć dwie dusze na większą Swą chwałę, by sobie udzielały myśli swoich i pobudzały się nawzajem do coraz gorętszej miłości Boga. Przy końcu roku dała mi Matka Przełożona jeszcze drugiego brata misjonarza, a ufam, że z łaską Bożą

zdołam może dopomóc więcej, niż dwom misjonarzom. Modlę się za wszystkich, nie wyłączając świeckich kapłanów. Za przykładem św. Teresy chcę być „córką Kościoła“ i modlić się wedle intencji jego najwyższej głowy. Taki jest cel mego życia.

25-go Grudnia.

Chora św. Teresa otrzymała relikwje św. Teofana Venard. Bardzo się tem ucieszyła i mówiła siostrom: „Teofan Venard jest maleńki święty, życie jego zupełnie zwyczajne. Miłował bardzo Niepokalaną Dziewicę, kochał bardzo swoją rodzinę. Nie rozumiem świętych, którzy nie kochają swej rodziny“.

26-go Grudnia.

Do jednego z braci misjonarzy pisała: „Do Ojczyzny niebieskiej pociąga mię wołanie Pańskie, nadzieja miłowania Go wreszcie tak bardzo, jak tego pragnęłam i myśl, że będę mogła wszczepiać miłość Jego w serca mnóstwa duszyczek, które błogosławić Go będą na wieki“. Umiejmy korzystać ze skarbów Kościoła św.; nietylko dla siebie samych, ale i dla biednych grzeszników. Tak miło pomagać Panu Jezusowi zbawiać dusze, ceną krwi Jego odkupione, a czekające ratunku od nas, by nie wpadły w przepaść.

27-go Grudnia.

Lekarz rozkazał chorej św. Teresie napój wzmacniający. Zasmuciło to ją zrazu przez wzgląd na koszta, potem rzekła: „Nie martwi mię już używanie kosztownych lekarstw, czytałam bowiem, że św. Gertruda, cieszyła się z tego, wiedząc, że to wszystko wyjdzie na korzyść dobroczyńców naszych, gdyż Pan Jezus powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych — Mnieście uczynili".

28-go Grudnia.

Jeśli jestem miłosierna, to sam Pan działa w mem sercu; im ściślej z Nim się łączę, tem więcej kocham siostry nasze. Jeśli chcę spotęgować w mem sercu tę świętą miłość, a szatan usiłuje temu przeszkodzić, stawiając mi przed oczy błędy tej, albo owej siostry, wynajduję jej cnoty, jej pragnienie czynienia dobrze i mówię sobie, że widziałam wprawdzie, jak upadła raz jeden, ale nie widzę, gdy ukrywa przez pokorę liczne zwycięstwa nad sobą, które poprzednio odniosła: a nawet to, co mi się wydaje być błędem i słabością, ze względu na intencję, może jest cnotą.

29-go Grudnia.

Wzruszony widocznie uprzejmością swej

chorej oblubieniczki, Pan Jezus, który nie daje się przewyższyć we wspaniałomyślności, otaczał ją także tem, co jej przyjemność sprawić mogło: to raz rodzina przysyłała jej wiązanki kwiatów, to znów ptaszek przylatywał do niej, biegał po jej łóżku, przypatrując się jej przyjaźnie, jakby dobrej znajomej.

„Matko moja", mówiła wtedy, wzruszona jestem do głębi dobrocią Boga; nazewnątrz obsypuje mnie pociechami, a jednak pogrążona jestem w najgłębszych ciemnościach! Cierpię bardzo... o tak, bardzo, ale, mimo to, pokój zadziwiający panuje w mej duszy: wszystkie życzenia moje zostały spełnione... Ufam też bez miary".

30-go Grudnia.

Niebawem dusza moja opuści tę ziemię, walki dokona, skończy się czas wygnania. Idę do nieba, wnijdę do mieszkania wybranych podziwiać piękności, których oko ludzkie nie widziało, słyszeć pienia, jakich ucho nie słyszało, cieszyć się szczęściem, którego serce nigdy nie zakosztowało... Zbliża się dla mnie godzina przez nas wszystkich upragniona! Zaprawdę, Pan Bóg wybiera maluczkich, by zawstydzić wielkich tego świata. Nie polegam na mych własnych siłach, ale na mocy Tego, który na krzyżu pokonał potęgę piekła.

Jestem kwiatem wiosennym, a Pan ogrodu zrywa go dla swej przyjemności. Wszystkie jesteśmy kwiatami, zasadzonemi na tej ziemi. Pan zrywa je w swoim czasie, jedne wcześniej, drugie później... Po krótkiej pielgrzymce odchodzę pierwsza; niezadługo spotkamy się w niebie i cieszyć się będziemy prawdziwem szczęściem.

31-go Grudnia.

Co za dzień radosny — niedziela! to święto Pana Boga, święto wypoczynku. To wesołe święto, które tak szybko mijało, miało też swój melancholijny odcień: szczęście moje było niezamącone, aż do wieczornego nabożeństwa, ale wtedy jakieś uczucie smutku ogarniało moją duszę: myślałam, że nazajutrz będzie trzeba znowu codzienne rozpocząć życie — pracować, uczyć się — i serce moje odczuwało nędzę tej ziemi, wzdychałam do spoczynku w niebie, — do tej niedzieli bez końca w wiecznej Ojczyźnie.

NOWENNA
DO PRZENAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY,
ABY ZA WSTAWIENIEM SIĘ ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS UZYSKAĆ JAKĄ ŁASKĘ.

Codzień, przez 9 dni odmawiają się następujące modlitwy:

Przedwieczny Ojcze, Boże wszechmogący, który w niebie królujesz i nagradzasz zasługi tych wszystkich, którzy Ci na ziemi wiernie służyli, prosimy Cię pokornie, przez tak czystą miłość dziecięcą św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która z dziecięcą ufnością wierzyła, że „Ty spełnisz jej wolę w niebie, ponieważ ona zawsze Twoją wolę pełniła na ziemi" — przyjmij łaskawe jej wstawienie się i przez nią wysłuchaj próśb naszych.

Ojcze nasz... Zdrowaś Marjo... Chwała Ojcu...

Jezu Chryste, Synu Boży, który przyrzekłeś, że wynagrodzisz najmniejszą usługę, jaką z miłości ku bliźniemu wyświadczymy, spojrzyj łaskawie na Twą małą oblubienicę, św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która się tak starała o zbawienie dusz. W nagrodę za wszystko, co ona na ziemi czyniła i cierpiała, nakłoń ucho Twoje na jej życzenie: „czynić dobrze w niebie dla ziemi" i użycz mi, za jej wstawieniem się, tej łaski, o którą Cię gorąco proszę.

Ojcze nasz... Zdrowaś Marjo... Chwała Ojcu...

Duchu święty, wieczny Boże, który, przez tak wielkie łaski Twej miłości, błogosławioną duszę świętej Teresy od Dzieciątka Jezus do doskonałości prowadziłeś, błagam Cię przez wierność, z którą ona z tą łaską współdziałała, wysłuchaj łaskawie jej wstawienia się za mną grzesznikiem i, wedle jej słów, że „deszcz różany na ziemię spuszczać będzie“ użycz mi, Duchu święty, tej łaski, o którą proszę.

Ojcze nasz... Zdrowaś Marjo... Chwała Ojcu...

Święta Tereso od Dzieciątka Jezus, która, podczas swego krótkiego pobytu na ziemi, byłaś zwierciadłem anielskiej czystości, gorącej miłości i zupełnego oddania się Bogu, teraz, gdy już otrzymałaś nagrodę za twe cnoty, spojrzyj litościwie na mnie, który z ufnością udaję się do Ciebie. Przemów za mnie słowo do tej Dziewicy Niepokalanej, której byłaś „kwiatkiem ulubionym“, do Królowej nieba „która się uśmiechała do ciebie w zaraniu życia twego“.

Błagaj Ją, która ma taki wpływ potężny na Serce Jezusa, aby mi uprosiła tę łaskę, o którą proszę i aby Jej błogosławieństwo wzmacniało mię w każdej chwili mego życia, broniło mię w chwili śmierci i doprowadziło mię do wiecznej szczęśliwości w niebie. Amen.

Można odmówić i parę modlitw do Niej.

TRZY MODLITWY DO ŚW. TERESY.

I. Święta Tereniu! Dziś obieram ciebie za swoją szczególniejszą Patronkę i Orędowniczkę u Boga. Będę Cię czcił gorliwie, Twoje cnoty będę się starał naśladować i innych będę się starał pobudzać, aby Cię czcili i kochali. Przyjmij mię za swoje dziecko przybrane; bądź mi opiekunką przeciw sidłom złego ducha; wspomagaj mię we wszystkich niebezpieczeństwach życia i ciała; uproś mi u Boga błogosławieństwa we wszystkich moich pracach i zamiarach, osobliwie zaś łaskę wytrwania i śmierć szczęśliwą. Amen.

II. Droga święta Tereso od Dzieciątka Jezus, zostań na przyszłość moją patronką, moją opiekunką, moim wzorem. Dopomóż mi naśladować cnoty twoje, wstąpić na drogę twoją, po której ty kroczyłaś z taką odwagą, tą drogą „dusz małych".

Napełnij mię tą ufnością ku Jezusowi, która Cię ożywiała, tą pokorą, która się pięknie odzwierciedla w twych słowach i uczynkach i która całą twoją istotę przenikała.

Przedewszystkiem zaś uproś mi tę bohaterską miłość kochanego Zbawiciela, abym dla miłości ku Niemu gotów był

ponieść wszelką ofarę, abym i ja umarł jako całopalna ofiara Jego miłości.

Błagam Cię, uproś mi to wszystko, droga Tereniu, dobra moja Patronko!

III. Droga święta Tereniu, która jesteś wybranem dzieckiem Trójcy Przenajświętszej, bądź moją przewodniczką na drodze dziecięctwa duchowego i ufności. Dopomagaj mi, gdy mi ciężko pełnić swoje obowiązki. Przybądź wtedy i wlej w duszę moją odwagę, gdy jest w ucisku i zwątpieniu. Strzeż mię wtedy, abym się nie zbłąkał na manowce.

Pocieszaj mię, gdy ból dolega sercu zbolałemu i ułagodź cierpienia duszy mojej.

Spiesz mi z pomocą, gdy zbaczam z drogi cnoty, podaj mi rękę, abym prędko powstał i ze skruchą pospieszył w objęcia Ojca mego niebieskiego. Dopomagaj mi w pracy, w troskach, obawach i potrzebach, zawsze i wszędzie.

Szczególniej bądź mi pomocą w godzinie śmierci. Przyjdź do mnie wtedy z ukochaną Matką Bożą i świętym Józefem, patronem umierających i doprowadź duszę moją do Ojca niebieskiego. Wstaw się wtedy za mną, abym w Nim znalazł łaskawego sędziego i aby mię dopuścił do oglądania Go w chwale niebieskiej. Amen.

SPIS RZECZY.

	Str.
Słowo do czytelnika	5
Krótki życiorys świętej	7
Ważniejsze daty z życia św. Teresy	10
Pieśń moja na dzień dzisiejszy	11
Styczeń — Bóg cię woła.	17
Luty — Maleńka droga	33
Marzec — Miłość Boga	51
Kwiecień — Ufność	69
Maj — Poddanie się woli Bożej	87
Czerwiec — Żarliwość	105
Lipiec — Prostota	123
Sierpień — Wierność w małem	141
Wrzesień — Pragnienie śmierci	157
Październik — Zaparcie się.	173
Listopad — Umiłowanie krzyża	191
Grudzień — Miłość bliźniego — Apostolstwo	207
Nowenna do Przenajświętszej Trójcy	223
Trzy modlitwy do św. Teresy:	
Modlitwa I-sza	225
„ II-ga	225
„ III-cia	226

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

30,-

Biblioteka Główna UMK
300050420777

132484

Biblioteka Główna UMK
300050420777

Drukarnia Archidiecezjalna „Polak-Katolik"
Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 71.